

Cała ogłoszeń za 1 wiersz nonpareil lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 4; na I i II str. okł., oraz w «Dziale» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i ogłoszenia: I w. nonpar. 40 k., petitiu 50 k., korpisu 60 k., korpusu (garnitur) 70 k. Koszt sporządzenia książki z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 2 (14 maja) 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącznie z przesł.: w Petersburg. kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mocci Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA

Cenniki bezpłatnie. (5154)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Złatwa, wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowanych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

DO SPRZEDANIA

DWÓR I OGRÓD

po rozparcelowanym majątku w guberni Radomskiej, pięć wiorst od stacji kolei, przestrzeni 23 morgi trzystopretowe. Wiadomość przez Opoczno w Karwicach.

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Poleca się Szan. Publiczności

(1830)

Zarząd Hotelu.

BUSKO

od lat 70-ciu istniejący

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

siarczano siono-wapiennych, jod i sól
glauberską zawierających.

Kąpiele: siarczano-słone, balsamiczne, elektryczne, z wody czystej i młótki. Gazowane mleko, serwatka, masaż i gimnastyka. Apteka, wody mineralne zagraniczne. Poczta codziennie, stacja telegrafu na miejscu, biblioteka i wiele pism codziennych. Orkiestra muzyczna dwa razy dziennie grywa w parku. Utrzymanie tanie. Sezon rozpoczyna się 8 (20) maja bieżącego roku

Dyrektor Zakładu ISAJEW.

Dr. Józef Radziszewski, lekarz zakładu zdrojowego,
ordynuje, jak zwykle, w Busku. (2070-2-2)

Po prywatnego zbioru starożytności na Litwie, poszukują się i nabywają: grupy, figurki, wazonny i cafe serwisy ze starej porcelany saskiej, seurskiej i wiedeńskiej, stare wazonny chińskie i japońskie, wyroby sztuki z XVI wieku, stare srebra, szkła rżnięte i malowane, majoliki, rzeźby z marmuru, kości słoniowej i drzewa, wyroby z kryształu górnego, porfiru, szylkretu i burzstynu, stare zegary, brzozy z XVIII i początku XIX wieku, meble z brzożami z tejże epoki, gobeliny, makaty, pasy słuckie, stare materje, koronki i wachlarze, złote tabakierki emaljowane i wszelkie stare emalje, minjatury, akwarele i pastele, obrazy i portrety szkoły francuzkiej, flamandzkiej i holenderskiej, Madonny szkoły włoskiej, sztychy angielskie kolorowane, stare zbroje, skrzypce i wiolonczelle włoskie, polskie herbarze i inkunabuły, pamiętniki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoby miał dozbycia powyższe przedmioty, zehee przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można fotografię lub szkic przedmiotu, adresując do konserwatora zbioru: W-ny Filip Jurczyk, gub. grodzieńska, pocztowa stacja Kosowo, majątek Ruda. (5045-12-12)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„ARTUR KOPPEL“

ZARZĄD: w Petersburgu, Newski pr. 18.

FILJE: w Warszawie i w Moskwie.

Szyny stalowe, akcesorja,
zwrotnice, tarcze obrotowe,
wagoniki, platformy i t. p.
Urządzenie cegielni, cukrowni,
fabryk cementowych i t. p.

ZNACZNE ZAPASY NA SKŁADACH.

(5641-4-2)

CAŁY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

NAŁĘCZKOW

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowc,
Kumys, Gimnastyka.

(2076-12-2)

TŁUSZCZ Z FOK

archangielski i astrachański

posiada w wielkiej ilości na składzie
Dom Handlowy

CZURIAŁOW I SMIRNOW.

PETERSBURG, Andrejewski rynek,
sklep № 1. (5673)

ZARZĄDZĄCY

majątkami i plenipotent z wieloletnią
praktyką szuka posady. Posiada doświad-
czenie wszechstronne i prawne, oraz ma
chlubne świadectwa z pełnion. obowiązków
i rekomendacje. Adr. Administracja
«Kraju». (5602-3-3)

**DLA WŁASCICIELA
lasów i pokładów torfu.**

Przemysłowiec poszukuje wspólnika
w osobie właściciela lasów lub pokładów
torfu, w celu założenia fabryki
dobrze się opłacającej. Oferty do Admin.
«Kraju» pod «Przemysłowca». (5617-3-3)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

WALERY GOSTOMSKI.

HISTORIA LITERATURY POWSZECHNEJ.

2 duże tomy rs. 5, z przesyłką rs. 6.

Zeszyt 8 opuścił prasę. Cena zeszytu 50 k., z przesyłką 60 k. (2067-3-2)

ODESKIE LIMANY

KUJALNICKI I HADŻYBEJSKI.

Zakłady lecznicze błotno-limanowe

Odeskiego Zarządu Miejskiego.

Sezon leczniczozy od 15 maja do 1 września.

Szczegółowe objaśnienia wysyła Odeski Zarząd Miejski. (5603-5-2)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną
procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpusz-
czalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje
również Salię oblijską, Kalait, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują
oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotny, kwas solny, siarozan sodu, żelaza, miedzi.
Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

War-
szawa **ZAŁESKIEJ** Berga
8.

(1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHOLKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblistek L. Jahołkowskiej. Warsza-
wa, Wspólna № 40. (1932-18-9)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freeblistkim Jadwigi Chruszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

BANK HANDLOWY

w Warszawie

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że postanowieniem ogólnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Banku, odbytego w Warszawie 24 kwietnia (6 maja) 1898 r., naznaczono dywidendę za 1897 r. na akcje Banku Handlowego w Warszawie w ilości 9³/₅%, to jest

Rubli 24 na akcję.

W taki sposób, za wyłączeniem wstępnej dywidendy po 15 rubli na akcję, podlega wypłaceniu

Rubli 9 na akcję.

Wypłata wskazanej dywidendy będzie uskutecznianą: w Warszawie — w Kasie Banku; w Petersburgu — w Kasie filji Banku (Newski 34); w Łodzi — w Kasie filji Banku; w Berlinie — w Kasie Mitteldutsche Creditbank Berlin — codziennie, prócz niedziel i dni świątecznych od godz. 11 zrana do godz. 2 popołudniu po przedstawieniu odnośnych kuponów przy spisie №№ akcyj podług emisji. (5653)

ZARZĄD

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

niniejszem ma honor podać do ogólnej wiadomości, że 12 maja 1898 roku o godzinie 7 wieczorem w lokalu Banku, w obecności delegatów od Akcjonariuszów i pełnomocnika Ministerstwa Finansów, ma się odbyć, w myśl §§ 61 i 62 Ustawy Banku, **PIĘCDZIESIĄTE PIERWSZE** z kolei losowanie 4¹/₂% listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego. (5671)

RADA

BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie

ma honor zawiadomić, że z powodu nie złożenia dostatecznej ilości akcji, oznaczonej w § 54 Ustawy, nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów, zwołane na 24 kwietnia (6 maja) r. b. dla decydowania w kwestji powiększenia kapitału zakładowego i zmiany ustawy — nie doszło do skutku; wobec czego, w myśl tegoż paragrafu Ustawy, Rada zwołuje powtórnie Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów na dzień 9 (21) maja.

Zebranie to odbędzie się we własnym gmachu Banku Handlowego w Warszawie o godzinie 2 popołudniu, przyczem to powtórne zgromadzenie będzie prawomocnem niezależnie od ilości przyjmujących w nim udział Akcjonariuszów i ilości należących do nich akcji. Decyzji tego zgromadzenia podlegać będą tylko sprawy naznaczone do rozpoznania poprzedniego nie odbytego pierwszego zgromadzenia. (5652)

Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego d. 30 stycznia 1898 r. Postanowienia Komitetu Ministrów

„РОССИЙСКОЕ СТРАХОВОЕ ОТЪ ОГНЯ ОБЩЕСТВО“

учрежденное въ 1827 году

(PRZYJMUJE NAZWĘ:

„ПЕРВОЕ РОССИЙСКОЕ СТРАХОВОЕ ОБЩЕСТВО“

УЧРЕЖДЕННОЕ ВЪ 1827 ГОДУ

i do operacyj swoich dołącza

Asekrowanie od nieszczęśliwych wypadków

zbiorowe robotników i oficjalistów w fabrykach i zakładach, jak również i osoby pojedyncze. (5605-3-3)

ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. CHRAMCA.

Od 4 zlr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo: kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne: wszelkie natryski i parnie: mięsienie i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabowka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5672)

D Y R E K C J A

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDENSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dnia 12 maja r. b., o godzinie 11-ej przed poł., odbywać się będzie w Wydziale Gospodarczym głośna licytacja (in plus) na sprzedaż domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, podlegających rozbiórce, znajdujących się na Warszawskiej Towarowej stacji.

Mający chęć uczestniczyć w tej licytacji, mogą codziennie przejrzeć szczegółowe warunki sprzedaży, w biurze Wydziału Gospodarczego, przy ulicy Jerozolimskiej, w domu pod № 61, w zwykłych godzinach biurowych, z wyjątkiem dni świątecznych i galowych. (5670)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDENSKIEJ

podaje do wiadomości, że stosownie do taryfy № 6376, ogłoszonej w № 938 Zbioru taryf dr. żel. rosyjskich, z dniem wprowadzenia letniego rozkładu jazdy w roku bieżącym, bilety powrotne w komunikacji podmiejskiej na przejazd pomiędzy stacjami: Warszawą z jednej, a Skierniewicami włącznie z drugiej strony, będą ważne w ciągu dwóch, nie zaś 7 dni, przyczem za początek tego terminu liczoną będzie północ, następująca po dniu wykupienia biletu.

Rzeczony bilet przy wyjeździe z pierwotnej stacji rozpoczęcia podróży będą ważne jedynie na przejazd w tych pociągach, na które wykupione zostały. (5668)

ALEKSY IW. KIERIN.

Skład owoców i towarów kolonialnych
Petersburg, wewnątrz rynku Maryjskiego (przy kaplicy).

POLECA

Najlepszą prowizję domową.

Opakowanie i dostawa w obrębie miasta bezpłatnie. Wysyłka na prowincję zaliczeniem pocztowym. (5665)



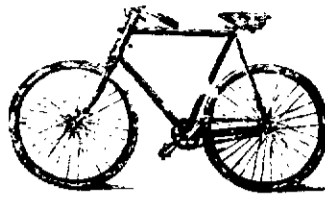
Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Ligowskaja. 44.

PETERSBURG.

PETERSBURG



Na sezon 1896 roku są do nabycia
DOBRE AMERYKAŃSKIE WELOCYPEDY
bardzo tanio i na dogodnych warunkach
od 125 rb. do 225 rb.
(za gotówkę o 10% taniej).

DOM HANDLOWY

Henryka Iwanowicza GETZ,

PETERSBURG, Grochowa 44. FILIA: Nowski pr. 84—86.

Cenniki bezpłatnie.

(5662)

FILTRY BERKEFELD

oczyszczające wodę od mikrobow chorobotwórczych. Woda do picia otrzymuje się zupełnie oczyszczoną.

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

Filtry na letnie mieszkania automatyczne rs. 17.

Reprezentanci na całą Rosję:

WINTERHALTER & C^o,

Petersburg, przy Kazańskim moście, od kanału № 12. Cenniki i analizy wysyłamy bezpłatnie. (5633)

143. MAGAZYN HOLENDERSKI 143.

w Petersburgu, Gościnny Dwór.

Wobec nieprzewidzianej konieczności oswobodzenia lokalu Magazynu letnią porą w roku bieżącym i niemożności w tak krótkim czasie uskutecznienia sprzedaży wszystkich towarów według cen zwyczajnych,

naznaczoną została terminowa

WYPRZEDAŻ

WSZYSTKICH TOWARÓW,

jako to: francuzkich, angielskich i tutejszych

MATERYJ wełnianych, wełna z jedwabiem, mohair gładkich, éccossais, fantasie i ajur kolorowych i czarnych.

MATERJAŁÓW BAWELNIANYCH.

BIELIZNY damskiej, męskiej i stołowej; ręczników, prześcieradeł kąpielowych i materij.

CHUSTEK DO NOSA.

małych i kolorowych, płóciennych, batystowych i półbatystowych z fabryk holenderskich, angielskich, francuzkich i żyrdowskich.

PŁÓTNA HOLENDERSKIE, ŻYRDOWSKIE I JAROSŁAWSKIE.

KOLDRY płkowe, fanelowe, puchowe i pluszowe. Pledy, szale, chustki ciepłe, pończochy i skarpetki wełniane, bawełniane i fildeko-owe — angielskie, francuzkie i tutejsze i t. d., i t. d.

Wyprzedaż ta zasługuje na szczególną uwagę Szanownej publiczności, z powodu doborowych gatunków towarów Magazynu Holenderskiego, jak również i z tego wyjątkowego powodu, że do wyprzedaży zostały włączone obstalowane jak zwykle w Paryżu, Londynie, Muhlhausen i Moskwie w znacznym wyborze — wszystkie nowości następującego sezonu, które już nadeszły. (5663)

INTERESUJĄCE

DLA KOLEKCJONISTÓW.

Do sprzedania oprawne roczniki „KŁOSÓW” z 1871 r. i od 1873 do 1889 r. razem 31 tomy. „Tygodnika Ilustrowanego” lata 1890, 1891 i 1892 r. tomów 6. Wiadomość w Administracji „Kraju” pod lit. Z. (5474)

NOWE!



KORSET

БАНДАЖЪ

PATENT
№ 3216.

DOM HANDLOWY

M^{me} WENZEL.

Specjalność: GORSETY.

PETERSBURG, Jekateryński kanał № 37. (5665)

HREBENÓW

500 metr. n. p. m.

(2081-3-1)

Stacja klimatyczna w Karpatach. Od Lwowa cztery godziny jazdy koleją pańkowską przez Strzyż, Skole. Miejscowość bogata od natury uroszoną; idealnie czyste powietrze, nasyczone aromatem lasów iglastych, dużo słońca, rzeka Opor, strumyki i taksy, wyborna woda do picia, liczne spacery wśród czarujących krajobrazów i przepięknie malowanego krajobrazu. Łagodny charakter natury działa uspokajająco na nerwy, człowiek odraża się tutaj pod wpływem harmonijnej siły przyrody. Osobliwie korzystny na nerwy, bezsilni i przygnębieni na duchu doznają w Hrebenowie ulgi i przyznawają zupełne do zdrowia, jeżeli dłużej tu żyć będą podług praw natury. Izolowanie bowiem kąpiele powietrznych, słonecznych i rzecznych przy ogólnym ich zastosowaniu indywidualnym, gimnastyka płuc, odpowiednie odżywianie, psychiczny wpływ słońca, jednem słowem to życie podług praw natury spowoduje zupełną regenerację organizmu. Pensjonat od osoby od 3 guldenów (mieszkanie z usługą oraz całonocne życie). Mieszkania w willi Głińskiego oraz w schludnych domkach wiejskich. Miasteczko Skole, odległe od Hrebenowa kwadrans drogi koleją. Stacja dwóch lekarzy i aptekę. W Hrebenowie jest stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna. Proszę adresować: Stanisław Głiński, Hrebenów, Galicja. W Warszawie można się porozumieć przy ul. Nowy-Swiat 69 (wprost Kojernika).

DOBRA GARBÓW

Przebiegi i choroby holenderskie jednoroczne i dwuletnie, czystej krwi po buhach i importowanych i nagrodzonych na wystawach w Holandji. Tamże 21 patówce holenderskich 2-letnich i 3-letnich, z których II cielnych. Odległość od stacji Nalczow w K. korst. Adres dla listów: Do Administracji Dobr Garbów, przez Nalczow. dr. żel. Nadwiśl. (2063-3-3)

POMPY

Specjalne artezyjskie, na ruch maszynowy, maneżowy i ręczny. Zwyczajne studienne i do brudnej wody, do wszelkich płynów, oraz

BECZKI TRANSPORTOWE DO SPIRYTUSU.

POLECA FABRYKA MASZYN

K. POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska 17.

(2086-3-1)

SŁAWUTA

(stacja drog. żel. Brzesko-Kijowskiej)

NOWO-OTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie Kurfem oraz Stacja Klimatyczna Leśna

D-ra L. Przesmyckiego.

Sezon od 1 (13) maja do 1 (13) października. Internat. Ceny możebnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rb. 65 miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja. Lekarz Zakładu **Dr. H. Dobrzycki** w Zakładzie mieszkający. (2078-2-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

ROZCHÓD.

Ogólny rachunek

| | Rubli. | Kop. | Rubli. | Kop. |
|--|--------|--------------|-----------|---------------|
| I. Ubezpieczenia życiowe: | | | | |
| Wypadki śmierci w r. 1897 | Rb. | 507,604 k. | — | |
| Za potrąceniem reasekuracyj | » | 61,322 » | — | |
| | | | 446,318 | — |
| Wypłata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych | | | 836,580 | 34 |
| Wykup polis i zwrot premij | | | 199,435 | 65 |
| Komisowe agentom za potrąceniem komis od reasekuracyj | | | 491,527 | 38 |
| Honorarja lekarskie | | | 33,390 | 77 |
| Dolączono do zeszłorocznego zapasu premij | | | 2,818,555 | 18 |
| Odłożono zysków na rzecz ubezpieczonych | | | 247,890 | 63 |
| | | | | 5,073,697 95 |
| II. Ubezpieczenia ogniowe: | | | | |
| Straty ogniowe w r. 1897 | Rb. | 4,336,628 k. | 74 | |
| Udział w nich innych Towarzystw | » | 1,789,904 » | 78 | |
| | | | 2,546,723 | 96 |
| Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj | | | 421,364 | 28 |
| Płaca za wygotowanie planów i szyldy | | | 63,070 | 24 |
| Zarezerwowano premji na r. 1898 | | | 1,300,000 | — |
| | | | | 4,331,158 48 |
| III. Ubezpieczenia transportów: | | | | |
| Straty za r. 1897 | Rb. | 809,751 k. | 66 | |
| Udział w nich innych Towarzystw | » | 499,773 » | 83 | |
| | | | 309,977 | 83 |
| Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj | | | 32,619 | 83 |
| Zarezerwowano premji na r. 1898 | | | 80,000 | — |
| | | | | 422,597 66 |
| IV. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków: | | | | |
| Straty za r. 1897 | Rb. | 544,306 k. | 27 | |
| Udział w nich innych Towarzystw | » | 17,891 » | 30 | |
| | | | 526,414 | 97 |
| Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj | | | 124,322 | 70 |
| Utrzymanie i rozjazdy inspektorów | | | 32,714 | 10 |
| Zarezerwowano premij na r. 1898 | | | 350,000 | — |
| » zysków na rzecz ubezpieczonych | | | 10,827 | 87 |
| | | | | 1,044,279 64 |
| V. Rozchody ogólne: | | | | |
| Rozchody bieżące: gildyjne i inne opłaty | Rb. | 22,386 k. | 54 | |
| Utrzymanie Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej | » | 27,400 » | — | |
| » zarządzającego, jego pomocnika i urzęd- ników | » | 261,315 » | 85 | |
| Lokal, opał, światło i t. p. | » | 37,529 » | 48 | |
| Inne rozchody | » | 96,070 » | 92 | |
| | | | 444,702 | 79 |
| Odliczono do kasy urzędników, na zasadzie uchwały pp. akcjonariuszów. | | | 7,369 | 79 |
| Umorzono długie wątpliwe, za potrąceniem otrzymanych | | | 7,006 | 97 |
| Podatek państwowy | | | 27,560 | 86 |
| Oplata na rzecz inspekcji nad działalnością towarzystw ubezpieczeniowych | | | 14,883 | 22 |
| | | | | 501,528 63 |
| Zysk za rok 1897 | | | | 295,965 86 |
| Z tej sumy odlicza się: | | | | |
| do kapitału zapasowego | Rb. | 29,596 k. | 59 | |
| na rzecz Czł. Zarz., Zarządz. i urzędników | » | 9,288 » | 29 | |
| na dywidendę pp. akcjonariuszów (16 rb. na akcję) | » | 256,000 » | — | |
| na rachunek zysków i strat w 1898 r. | » | 1,080 » | 98 | |
| | | | | 11,669,228 22 |
| | Rb. | 295,965 k. | 86 | |

ZDANIE

UBEZPIECZEŃ

S J A " "

1897.

zysków i strat.

DOCHÓD.

| | Rubl. | Kop. | Rubl. | Kop. |
|--|---------------|---------------------|-----------|---------------|
| Przenosi się dochód pozostały z r. 1896. | — | — | 1,962 | 07 |
| I. Ubezpieczenia zyciowe: | | | | |
| Zebrano premij w roku 1897. | Rb. 4,314,124 | k. 84 | | |
| Zapłacono reasekuracyj | » 121,537 | » 05 | | |
| | | | 4,192,587 | 79 |
| Procenty od zeszłorocznej rezerwy i zebranych premij | | | 1,173,539 | 21 |
| | | | | 5,366,127 — |
| II. Ubezpieczenia ogniowe: | | | | |
| Przenosi się rezerwa premij, pozostała z r. 1896 | | | 1,250,000 | — |
| Zebrano premij w roku 1896. | Rb. 5,025,820 | k. 77 ¹⁾ | | |
| Zapłacono reasekuracyj | » 1,948,294 | » 13 ²⁾ | | |
| | | | 3,077,526 | 64 |
| | | | | 4,327,526 64 |
| III. Ubezpieczenia transportów: | | | | |
| Przenosi się rezerwa premij pozostała z roku 1896. | | | 60,000 | — |
| Zebrano premij w roku 1897. | Rb. 1,305,979 | k. 58 | | |
| Zapłacono reasekuracyj | » 807,903 | » 96 | | |
| | | | 498,075 | 62 |
| | | | | 558,075 62 |
| IV. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków: | | | | |
| Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1896. | | | 300,000 | — |
| Zebrano premij w roku 1897 | Rb. 830,247 | k. 09 | | |
| Zapłacono reasekuracyj | » 17,234 | » 20 | | |
| | | | 813,012 | 89 |
| | | | | 1,113,012 89 |
| V. Procenty: | | | | |
| Otrzymano procentów od funduszków, pożyczek pod zastaw papierów proc., polis i t. p. | Rb. 1,207,262 | k. 71 | | |
| Otrzymano zysku czystego z domów Towarzystwa | » 300,257 | » 56 | | |
| | | | 1,507,520 | 27 |
| A za odtrąceniem procentów, należnych za pozostające w rezerwie premja i fundusze zysków z tytułu ubezpieczeń zyciowych . . . | | | 1,204,996 | 27 |
| | | | | 302,524 — |
| | | | | 11,669,228 22 |

STAN RA

dnia 1 stycznia

STAN CZYNNY.

| | Rubli. | Kop. | Rubli. | Kop. |
|--|------------|------|------------|------|
| Stan kasy: | | | | |
| kasa w gotowiźnie | — | — | 788,008 | 93 |
| Rachunki bieżące: | | | | |
| w różnych Bankach | 900,075 | 10 | | |
| u różnych korespondentów | 11,081 | 91 | | |
| | | | 911,157 | 01 |
| Rachunek papierów procentowych: | | | | |
| w kasie, zgodnie z dołączonym do sprawozdania wykazem . . . | 14,847,948 | 01 | | |
| przypada procentów od funduszków po 1 stycznia 1898 roku, za potrąceniem 5 proc. podatku państwowego. | 250,217 | 06 | | |
| | | | 15,098,165 | 07 |
| Rachunek pożyczek pod zastaw papierów procentowych: | | | | |
| wydano pożyczek pod zastaw papierów procentowych | — | — | 6,050,000 | — |
| Rachunek majątku nieruchomego: | | | | |
| wartość domów Towarzystwa | — | — | 6,101,606 | 34 |
| Rachunek pożyczek pod zastaw polis, ubezpieczających życie: | | | | |
| wydano pożyczek pod zastaw polis | — | — | 3,055,467 | 27 |
| Rachunek agentów w dziale ubezpieczeń ogniowych: | | | | |
| przypada od agentów po 1 stycznia 1898 roku | — | — | 1) 777,173 | 08 |
| Rachunek agentów i dłużników w dziale ubezpieczeń transportowych: | | | | |
| przypada od agentów i dłużników | — | — | 2) 581,120 | 90 |
| Rachunek agentów w dziale ubezpieczeń życiowych i od nieszczęśliwych wypadków: | | | | |
| przypada od agentów | — | — | 221,781 | 27 |
| Rachunek Towarzystw reasekuracyjnych: | | | | |
| przypada od Towarzystw | — | — | 234,320 | 24 |
| Rachunek sum przechodnich: | | | | |
| znajduje się sum przechodnich | 135,818 | 51 | | |
| wydatkowano na rok 1898 | 25,806 | 41 | | |
| | | | 161,624 | 92 |
| Rachunek majątku ruchomego: | | | | |
| meble i inne sprzęty, znajdujące się w zarządzie i w oddziałach . | — | — | 25,000 | — |
| | | | | |
| | | | 34,005,425 | 03 |

1) Z tej sumy 484,551 rb. 01 k. wniesiono do kasy Zarządu w ciągu miesiąca stycznia.

2) Otrzymano 154,029 rb. 75 k.

Prezes Zarządu:
Członkowie:

CHUNKÓW

1898 roku.

STAN BIERNY.

| | Rubli. | Kop. | Rubli. | Kop. |
|--|---------|------|---------------------|------|
| Rachunek kapitału zakładowego: 16,000 akcji po 250 rs. | — | — | 4,000,000 | — |
| Rachunek kapitału zapasowego: Znajduje się po 1 stycznia 1898 roku: | | | | |
| — kapitału ogólnego | 356,158 | 81 | | |
| — kapitału specjalnego | 512,825 | 17 | | |
| | | | 868,983 | 98 |
| Rachunek rezerwy premij w dziale ubezpieczeń życiowych: zarezerwowano na 1898 rok | — | — | 23,623,269 | 29 |
| Rachunek rezerwy premij w dziale ubezpieczeń ogniowych: zarezerwowano na 1898 rok | — | — | 1,300,000 | — |
| Rachunek rezerwy premij w dziale ubezpieczeń transportowych: zarezerwowano na 1898 rok | — | — | 80,000 | — |
| Rachunek rezerwy premij w dziale ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków: zarezerwowano na 1898 rok | — | — | 360,827 | 87 |
| Rachunek zaliczeń w dziale ubezp. życiowych i od nieszczęśliwych wypadków: zaliczenia na rachunek nowych ubezpieczeń. | — | — | 46,516 | 63 |
| Rachunek nieuregulowanych strat ogniowych: pozostaje nieuregulowanych strat | — | — | 283,457 | — |
| Rachunek nieuregulowanych strat transportowych: pozostaje nieuregulowanych strat | — | — | 129,551 | 66 |
| Rachunek nieuregulowanych strat w dziale ubezpieczeń życiowych: pozostaje nieuregulowanych strat | — | — | 341,343 | 10 |
| Rachunek nieuregul. strat w dziale ubezp. od nieszczęśliwych wypadków: pozostaje nieuregulowanych strat | — | — | 254,519 | 24 |
| Rachunek opłat skarbowych: wyplata przypadająca do kasy skarbowej | — | — | 39,200 | 26 |
| Rachunek Towarzystw reasekuracyjnych: należność Towarzystwom | — | — | 1,211,016 | 27 |
| Rachunek zysków w dziale ubezp. na wypadek śmierci z udziałem w zyskach: pozostałość z lat zeszłych | 189,023 | 30 | | |
| narosło procentów w 1897 roku | 10,979 | 44 | | |
| zarezerwowano w ciągu 1897 roku | 135,043 | 48 | | |
| | | | 335,046 | 22 |
| Rachunek zysków w dziale ubezp. dożywocia z udziałem w zyskach: pozostałość z lat zeszłych. | 499,577 | 17 | | |
| narosło procentów w r. 1897 | 20,477 | 62 | | |
| zarezerwowano w ciągu r. 1897 | 112,847 | 15 | | |
| | | | 632,901 | 94 |
| Rachunek dywidendy akcjonariuszów: nie podniesiono dywidendy za akcje w ciągu lat 1887, 1889—96 | — | — | 3,235 | — |
| Rachunek dywidendy ubezpieczonych: pozostało niewypłaconych z tytułu ubezpiecz. życiowych i od nieszczęśliwych wypadków | — | — | 65,594 | 80 |
| Rachunek dochodów z domów: otrzymano za wynajem lokali na r. 1898 | — | — | 21,854 | 16 |
| Rachunek procentów od pożyczek pod zastaw polis na ubezp. życia: otrzymano procentów od pożyczek za rok 1898 | — | — | 80,098 | 44 |
| Rachunek procentów od pożyczek pod zastaw papierów procentowych: otrzymano procentów od pożyczek za rok 1898 | — | — | 30,814 | 64 |
| Rachunek kasy oszczędnościowej urzędników: przypada po 1 stycznia 1898 r. | — | — | ¹⁾ 1,228 | 67 |
| Rachunek zysków i strat: otrzymano zysku za r. 1897 | — | — | 295,965 | 86 |
| | | | 34,005,425 | 03 |

¹⁾ Kapitał kasy oszczędnościowej po 1 stycznia 1898 roku, zgodnie ze specjalnem sprawozdaniem Zarządu kasy, wynosi 122,387 rb. 65 kop.

Aleksy Prozorow.
E. Nobel.
D. J. Petrokokino.
W. Pollitz.
H. Solskij.
Jak. Utin.
F. Holm.

Zarządzający: R. Penl.

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka ciastek deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmelady. Ciastka, torty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

KURJEREK KIJOWSKI.

Wykrycie szajki. Wykryto całą szajkę nikczemnych starych ładacznic-nędzarek, które przechowywały u siebie po kilkanaście 10—12-letnich dziewczątek i zmuszały je do ohydnych rzemiosła... Sprawozdanie gazet tutejszych, których współpracownicy mieli sposobność osobiście badać nieszczęsne dzieci, przedstawiają obrazy pełne łez, głodu, ciemnoty, wyzysku i rozpusty. Obok szeregu dziewcząt-dzieci, wydobyto na jaw szereg chłopaków 10—14-letnich, którzy odgrywali rolę „opiekunów” i sutenerów. Dreszcz zgrozy, żalu, niemal lęku, przejmując, gdy się czyta podobne wieści. Nad społeczeństwem tutejszym zawisł wielki i święty obowiązek poskromienia tej ohydy i podcięcia arteryj strasznej gangreny, wyniszczającej w zarodku najmłodsze latorośle „nizin bez słońca”...

Projekt przytulku. Wszystkie gazety tutejsze podniosły projekt otwarcia w Kijowie przytulku dla upadłych dziewcząt małoletnich. W bogatym kraju naddnieprzańskim powinny się znaleźć na to fundusze i powinny dla celu tak doniosłego popłynąć obfite a hojne ofiary.

STUDENT

poszukuje kondycji na lato, tylko w obrębie Litwy (może wykładać literaturę polską). Kijów, Nesterowska 20, Janowski.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filija w Odessie, Byszewskiego, róg Politejskiej. (509)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

BIELIZNA

MEZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.
◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆
Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celnera № 3.

POLECA:
Kotły parowe, wodnorurkowe, „BABCOCK et WILCOX”, oraz armaturę, garnitury i wszelkie aparaty do kontrolowania kotłów parowych, jako to:
„Ekonometr” do automatycznego określenia zawartości kwasu węglowego (CO₂) w gazach, powstałych ze spalania.
„Fluotometr” dla dokładnego określenia siły ciągu w paleniskach i dymnikach kotłów parowych.
Odmycarz hydrauliczny zasuwki dymnej, zamykający jednocześnie drzwi paleniska.
Samodziałający opalacz do kotłów parowych, wszystkich systemów.
Aparat „Gebre” do określenia stopnia wilgoci pary.
Izolacyjną mastykę „Bella” i azbestową kompozycję przeciwko tworzeniu się osadu w kotłach parowych (514)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (519)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych inż. Poliga w Kolonii. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielkłodzie (marki „Massoni Moroni” we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

| | Odechodzi z Kijowa. | Przychodzi do Kijowa. |
|---|---------------------|-----------------------|
| Kurjerski do Odessy | 8.45 w. | 9.58 r. |
| Kurjerski bis do Warszawy | 7.40 w. | 11.05 r. |
| Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa | 9.25 w. | 9.23 r. |
| Pocztowy | 9.20 r. | 8.49 w. |
| Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa | 12.40 w. | 7.00 r. |
| Pasażerski bis do Nikołajewa | 10.00 r. | 6.10 w. |
| Pasażerski tamże | 11.20 w. | 7.59 r. |

APTEKA HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)
ulica Proreznna № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

MA RACJĘ. — Mówiłam ci tyle razy, Marysiu, żebyś w kuchni nikogo nie przyjmowała.
— Kiedy szalon jeszcze nie sprzątnięty. (Kur. Św.)

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)
Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-4)

M. O. HOROWITZ, Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH”, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI

KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI.

(524)

„CONTINENTAL”

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, wspaniale urządzone. Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (526-a)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

Nasiona: koniezyby, traw, baraków, roślin pastwisk, przemysłowych, szós etc. etc. (542)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosfority, superfosfaty etc. etc.

z Kursy dziesięciodniowe. Zarząd Towarzystwa pszczolniczo-ogrodniczego — czytamy w „Kur. Por.” — pragnąc dać możność osobom mniej czasowym do obeznania się z różnymi ważnymi czynnościami w pańszczyce i ogrodzie, postanowił urządzić w czerwcu r. b., od dnia 13 do 24, szereg codziennych pokazów z odpowiednimi objaśnieniami z zakresu: pszczolnictwa, sadownictwa i kwaciarstwa.

z Sprawy szkolne. Władze szkolne okręgu warsz. otrzymały — jak donosi „Kur. Codz.” — kilka podań o otwarcie nowych szkół męzkich i żeńskich dwu- i czteroklasowych. Na wiadomość o otwieraniu nowych szkół miejskich zgłosili się liczni kandydaci do posad na nauczycieli. Kandydatów jest dwa razy więcej, niż potrzeba.

z Plantacje miejskie. Komitet plantacyj miejskich opracował projekt uporządkowania szerokiego pasa ziemi przy ogrodzie Botanicznym od strony alei Ujazdowskiej. Dziś na przestrzeni tej rosną krzaki zaniedbane, które będą zamienione na kwietniki. Na skwerach na Nalewkach i na Now.-Mieście urządzono placiki dla dzieci.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Meks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)



WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Kraków, Al. - Przedmieście, 26, 25.

**JUBILEUSZOWE ZEGARKI Z PORTRETEM
Adama Mickiewicza**

NAJWIĘKSZEGO POETY POLSKIEGO.

Portret emaljowany na kryształ, pięknej artystycznej roboty, w wieńcu laurowym z czystego srebra matowego, roboty znanego paryżkiego grawera Cleveté.

Zegarki z trwałego materiału, najnowszych wzorów, z futerałem oksydowanym i srebrną obwódką, w stylu gotyckim, obstalowane w Genewie, nadeszły i sprzedają się po rs. 8 i 11; z futerałem oksydowanym, bez gotyckich obwódek — po rs. 4 i 6 w Fabryce złotych wyrobów i zegarków

L. JACOBSON

Królewska 51, w Warszawie.

Pomnik buduje się na Krakowskim Przedmieściu i będzie odsłonięty dnia 24 grudnia roku bieżącego. (2034-6-6)

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9,

stałe posiada na składzie nowe i używane:

Telefon 459.

- Budki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
- Meble męskie i damskie.
- Wywazy porcelanowe, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
- Fortepiany i pianina.
- Kredensy dębowe, orzechowe.
- Krzesełka dębowe i gięte.
- Lampy stojące i wiszące.
- Lustra czarne, dębowe, orzechowe, miedzi.
- Lóżna orzechowe, mahoniowe i żelazne.
- Bazysy do szycia różn. systemów.
- Meble salonowe i fantazyjne.

- Obrazy i dzieła sztuki.
- Stomiany juta lub dywanem kryte.
- Stopy drewniane i stiukowe.
- Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
- Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
- Szkieł i porcelana.
- Tualety orzechowe, mahoniowe.
- Umywalki orzechowe z blatami marmurowymi.
- Zastawy brązowe na biurka.
- Zydliska dębowe.
- Zyrandole i kandelabry.
- Karty litewskie na ubrania damskie i męskie. (2007-6-5)

Telefon 459.

Ceny niskie.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE — pod teatrem № 16 i 17. (1954)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

w WARSZAWIE, poleca do nauki

JEZYKÓW OBCYCH:

H. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

- ANGIELSKIEGO (z kluczem) nowe wydanie rs. 1 k. 50, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 60.
- FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w opr. płóciennej rs. 1 k. 30.
- NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30.

Przesyłka pocztowa po k. 20.

SŁOWNIK francusko-polski i polsko-francuski, tak zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórce rs. 7.

044zielneczęści: } POLSKO-Francuska rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku prywatnego, w kantorach i szkołach, opracował Piotr Parylak, c.-k. prof. gimnazjalny. W oprawie rs. 1 k. 50.

Krakowski Nikodem. Wykład teoretyczny i praktyczny **KORRESPONDENCJI HANDLOWEJ.** Dzieło uwieńczone na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie.

Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświaty i zaliczoną została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, przejrane i poprawione, rs. 1 k. 50.

Chwał Gustaw. Wykład popularny **BUCHALTERJI PODWÓJNEJ.**

Wydanie 2, przejrane i poprawione, rs. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2012-9-5)

LODOWNIE POKOJOWE

ORAZ

(2061-4-2)

MASZYNY DO LODÓW

polecają w wielkim wyborze

Krzysztof Brun i Syn,

w Warszawie, Plac Teatralny.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem lek. Kociłkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żółcyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Skład wód w aptekach: d-ra Heinricha, Kucharzewskiego, Ziemińskiego i Treutlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkanie przyjmują zarządy zakładów „Górny” i na „Miedziusiu”. (2056-4-2)

Biuro Górniczo-Wiertnicze **USTYANOWSKI**, Inżynier-Gór. **MIRECKI** i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu № 1161.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

PETERSBURG

ZAWIADOMIENIA, 12 PAM
Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
 w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
 Administracja «Kraju».

POLKA

poszukuje miejsca w polskim domu za-
 rządzącej gospodarstwem lub hony. Of.
 przyjmuje Administracja «Kraju».

KURJER PETERSBURSKI.

Nowy teatr. W przyszłym se-
 zonie zimowym p. Amfiteatrow
 obejmuje kierownictwo nad trupą,
 która będzie wystawiała wyłąc-
 nie sztuki klasyczne, napisane
 przez dramaturgów rosyjskich.
 Wynajęto w tym celu salę Ne-
 metti.

Teatr ludowy. Pałac sztuki
 z h. wystawy w Niżnim-Nowgo-
 rodzie ma być przewieziony do
 Petersburga i stanie w sąsiedz-
 twie ogrodu Zoologicznego. W gma-
 chu tym będzie się mieścił teatr
 ludowy, sala odczytowa i gar-
 kuchnia.

Nowe domy. Do oddziału tech-
 nicznego w zarządzie miejskim
 w Petersburgu przedstawiono po-
 dobno plany 600 nowych domów.

Fabrykę wyrobów z aluminium,
 pierwszą w Rosji, otwiera nowo-
 utworzone towarzystwo akcyjne
 w okolicach Petersburga.

Telefon między Petersburgiem
 i Moskwą — według doniesienia
 „Nowosti” — ma zacząć działać
 jeszcze w r. b.

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛЯ ДАМЪ



БЕРЕЗОВЫЙ ВАЛЬЗАМЪ
 Д-РА ЛЕНГИЛЯ ВЪ ВЪНЪ.

BALSAM BRZOSOWY D-RA LENGELA W WIEDNIU. Petersburg, Ligowska 44.
 Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów
 aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (5479)

Używa się do mycia ciała,
 twarzy i rąk.

Sposób użycia:

Przy sporządzeniu tego bal-
 samu szczególną zwrócono uwa-
 gę na to, żeby do części jego
 składowych weszły wyłącznie
 środki, nie mające szkodliwego
 wpływu na ciało.

Flakon rs. 1 k. 65.

Mydło benzoesowe kawałek
 k. 35 i k. 50. Opomada
 (lepsza od gold-cremu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka w Ro-
 sji Europejskiej k. 70 — w Azja-
 tyckiej rs. 1.

Skład główny na całą Rosję u
W. AURICHA,

SKŁAD WELOCYPEDÓW
„TRIUMF“
 PETERSBURG, Błagowieszczeński plac № 5 (przy Konno-
 gwardiejskim bulwarze).
 WELOCYPEDY FABRYK:
 „TRIUMF“ (Triumph Cycles Co, Coventry Ltd).
 „GLORIA“ (Gloria Cycles Co Ltd).
 „DÜRKOPP“ (Bielefelder Maschinenfabrick Vorm. Dür-
 kopp Co, Bielefeld) i ELEKTRA (Electra Cycle Co).
 Ceny od 130 rb. — Cenniki bezpłatnie. (5661)



WELOCYPEDY

wypróbowanej mocy, lekkie w chodzie,
 z renomowanych fabryk.

Aleksander Ramm,

Petersburg. Skład Główny: Grochowa 49,
 Filja: Pantielejmońska 14. Specjalne war-
 ształy dla reperacji. Sprzedaż z gwa-
 rancją. (5661)

Maszynista

poszukuje zajęcia w fabryce w Peters-
 burgu lub na prowincji. Petersburg,
 Karwski просп. № 5, m. 6. (5650-2-1)

CHIŃSKA PRZYPowiASTKA.

Wielki mędrzec Caung Jang Chri Ja
 Zauważył, że kobiety
 Maja krótki wzrok, niestety,
 Bo nie widzą, jak... czas mija.
 (Głos Nar.)

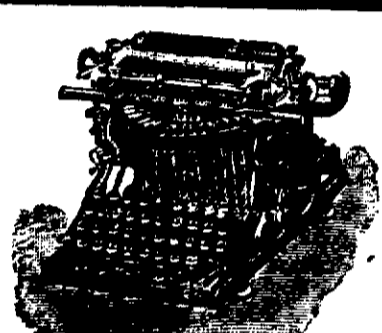
KWIATY DO KAPELUSZY

SKŁAD **R. LUTERMAN** PRACOWNIA
 Newski 34. Newski 34.

WELOCYPEDY
 renomowanej amerykańskiej fabryki
 „KRESCZENT“ w Chicago, angielskich
 fabryk Humber & Co, Limited w Bos-
 tonie, Wolverhamptonie i Kowentri, i
 niemieckiej fabryki Adam Opele w Ros-
 selsheimie, — poleca Dom Handlowy
ROBERT GETZ w Petersburgu, róg Gro-
 chowej i Sadowej, dom Wodnikowa. Po-
 dejmuje się reperacji welocypedów wszel-
 kich systemów w specjalnym wydziale
 mechan. fabryki w 11 rocie Izmajowskie-
 go puł. № 6, dom wł. Cenniki bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
 mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
 лыwać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
 wolywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SKŁAD
**Wszechświatowych Ma-
 szyn do pisania**
„Densmor“
 Dostawiamy do obejrzenia na żądanie do
 wszystkich instytucyj rządowych i pry-
 watnych. (5659)
JEDYNI REPREZENTANCI NA PETERSBURG:
Eugeniusz Thile sukces.
 Błagowieszczeński plac № 5.
 Cenniki bezpłatnie.



JAS. — Teraz więc, Jasiu, będziesz już
 wiedział, dlaczego baciąny odlatują na
 zimę do ciepłych krajów?...
 — Będę, mamusiu?
 — No, dlaczego?
 — Bo i tamci ludzie chcą mieć także
 dzieci. (Kur. Św.)

LIEBIGA KOMPANJI Ekstrakt Mięsny.
 Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez ko-
 ści i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczny.

!! NOWOŚĆ !!
 1898 rok.
 Najlepsze Amerykańskie Welocypedy
„KOLUMBIA“
 bez łańcucha i z łańcuchem; sprzedaż hurtowa i detaliczna w sklepie
 W. Aleksandrowa (poprz. P. Jegorowa), Gościenny Dwór, Zierkalna linja
 № 67, w Petersburgu. (5660)

W zostającej pod patronatem Jego Cesarskiej Wysokości Wiel-
 kiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza
SZKOŁE REALNEJ
 N. W. BOGIŃSKIEGO, Newski pr. 83,
 dającej prawa szkół realnych rządowych,
 Egzaminy wstępne wiosenne do pierwszych czterech klas odbędą się
 w ciągu miesiąca maja. (5632)
 Dyrektor N. BOGIŃSKI.

Artykuły i korespondencje, przesłane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie pióra. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku są niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 18

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 18 „KRAJU”

z dnia 2 (14) maja 1898 r.

Artykuł wstępny: Trochę statystyki, przez Tadcausa Smarzewskiego.

Artykuły bieżące: Stronnictwa austriackie, przez Ed. Po latach pięćdziesięciu, p. Sm. Przeciw działwie. Wyjątkowy jubileusz.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Legenda o Lymitrze Samozwańcu w świetle nowego odkrycia, przez Kaz. Wulczyńskiego. Odrodzenie czy upadek? przez C. Janowskiego. Nieznane dawne druki polskie, przez Jan. Ptaszkiego. Bolesław Biegas, p. R. B. O, czy masz ty?... (wiersz), p. Jana Rocha. Polscy artyści w tegorocznych Salonach paryskich, p. Stefana Krzyżewskiego. Z krwi królewskiej (z portretami), p. X. W starym dworze, powieść Artura Gruszczyńskiego. Szlakiem postępu (z ilustracjami), p. a + b. Zdaleka i zblizka. Kronika literacka.

Ilustracje: Sifa osłaniająca prawo. Rynsztunek Achillesa. Na szychu. Psyche na skale. Pomnik Fr. Garniera. Śpiący rycerz. Pomnik policjanta w Chicago. Filipiny i wybrzeże chińskie. Portrety: Krystjan IX, król Danji. Portret hr. P. Ferrasa de Campos Salles. Herm. Wolff.

Dział informacyjny-Hustrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

TROCHĘ STATYSTYKI.

Statystyka jest to rzecz nudna. Czytelnik, znalazłszy w czasopiśmie artykuł statystyczny, czempredziej odwraca kartkę, a widok pokratkowanej tablicy napelnia go zgrozą. Wiemy o tem wszyscy i opieramy się, ile możności, pokusie bawienia publiczności kolumnami liczb.

Bywają wszakże kwestje ważne, piekące, aktualne, o których niepodobna mówić bez nieustannego posługiwania się danymi statystycznymi. Jedną z takich chcemy poruszyć dzisiaj.

Widoki, jakie żywioł polski może mieć w walce z naporem niemieckim, zależą przedewszystkiem od liczebnego stosunku obu narodowości. Tam, gdzie nas z każdym pokoleniem przybywa, możemy z otuchą oczekiwać dalszych czasów. Tam, gdzie topniemy, lękać się należy całkowitego zalewu.

Statystykę w państwie pruskim układają prusacy. Nie ulega wątpliwości, że władze rządowe nie są w takich wypadkach wolne od tendencyjnych zachcianek. Niezmiernie ciekawym jest atoli objaw, iż, przy wysnuwaniu wniosków z nagromadzonego materiału statystycznego, kierowano się tam w różnych epokach pobudkami nader rozmaitemi.

Statystyka narodowości, zebrana w r. 1861, służyła przez czas długi za podstawę wszelkich rozumowań.

Dziś przyznają wszyscy, że spisu ówczesnego dokonano w sposób nieumiejętny, i że cyfry, zgromadzone za pomocą tej metody, nie mogą służyć do żadnych porównań z liczbami, zebranymi później. Władze pruskie poprzestawały jednak przez czas długi na tym materiale, a germanizatorowie prowincyj polskich dowodzili przy każdej sposobności, że ludność słowiańska musi, pod wpływem dobroczynnej polityki pruskiej, z wolna zanikać przez nieuniknioną asymilację.

Trwało to przez lat trzydzieści. Przy spisie ludności, dokonanym w dniu 1 grudnia r. 1890, postanowiono przekonać się nareszcie, ilu też jest jeszcze w całym państwie niezniemczonych polaków. Dane zbierano tym razem, jakkolwiek nie z zupełną, to jednak z dosyć stosunkowo wielką ścisłością, i ku niemałemu zdumieniu dowiedziano się, że ludność polska pod berłem pruskim wynosi 2,977,950 głów, a w 61 powiatach stanowi abscutną większość.

Równocześnie obliczono, że w małżeństwach polskich rodzi się przeciętnie dzieci 5,24, w małżeństwach niemieckich—4,35, w mieszanych—3,32.

Wobec takich wyników spisu, zaczęto śpiewać na inną nutę. Zamiast perswadować nam, że powinniśmy się pogodzić z nieuniknionym losem, zaczęto straszyć cały naród niemiecki widmem rozrastającego się polonizmu, zaczęto nawoływać do obrony niemieczyny, zawiązywać stowarzyszenia i zbierać składki.

Zarazem jednak odeszła niemieców ochota do bawienia się w statystykę narodowości.

Przy spisie, dokonanym w dniu 2 grudnia r. 1895, pominięto tę rubrykę całkowicie. Liczb z r. 1890 nie możemy zestawiać wprost z żadnymi danymi późniejszymi. Wobec alarmu, jaki czynią Niemcy, niezmiernie trudno publicystom polskim sprawdzić rzeczywisty stan rzeczy i rozstrzygnąć kwestję, czy ludność nasza pomnaża się rzeczywiście na całym tym obszarze szybciej od niemieckiej,—czy jest to objaw stały, czy przejściowy.

W braku statystyki narodowości, posługiwano się statystyką wyznań. Rzecz oczywista, że, mimo wszelkich korektur, metoda taka może mieć tylko przybliżoną wartość. Nie ganiąc jej bynajmniej i nie twierdząc, iżby droga przezemnie obrana była pew-

niejszą, zastosowałem w pracy niniejszej system inny, w nadziei, że i on przyczyni się w części do wyświetlenia sprawy.

W sześć miesięcy po powszechnym spisie ludności, w lipcu r. 1891, sporządzono urzędową statystykę narodowości między dziatwą szkolną. Zestawienie obu tych spisów daje nam wskazówki niezmiernie cenne. W powiatach, w których procent dzieci polskich jest większy, niż procent ludności polskiej, żywioł nasz wzrasta; w powiatach, w których procent dzieci polskich nie dorównywa procentowi ogółu polaków, żywioł nasz, w stosunku do niemieckiego, maleje.

Z góry zastrzegam się przeciw posądzeniu, jakoby twierdził, że różnica między procentem ludności a procentem dziatwy daje nam z matematyczną dokładnością obraz procentowego przybywania lub ubywania polaków. Są powiaty, w których różnica ta jest na pozór bardzo znaczną, w rzeczywistości zaś mniejszą. Załoga, złożona z Niemców, obniżając procent polskiej ludności dorosłej, uwydatnia tem samym nadmiernie procent dzieci polskich. W taki sam sposób odbija się na statystyce wychodźstwo osób dorosłych. Jeżeli natomiast powiat ściąga z zewnątrz znaczną ilość polskiej ludności robotniczej, której potomstwo pozostało po za granicami powiatu, to w powiecie takim procentowy przyrost dziatwy polskiej będzie w zestawieniu statystycznym mniejszym, niż w rzeczywistości.

Widzimy więc, że znaczny wzrost procentu polskich dzieci szkolnych nie jest zawsze wynikiem naturalnego rozmnażania się ludności. Natomiast twierdzić można z czystym sumieniem, że wszędzie, gdzie istnieje znaczniejsza na naszą korzyść różnica między procentem ludności a procentem dziatwy, możemy, bez względu na to, jakie są tej różnicy przyczyny, spodziewać się, iż, w miarę dorastania tej dziatwy, obraz statystyczny powiatu zmieni się raczej na lepsze, niż na gorsze.

W podanych poniżej wykazach zamieszczamy w pierwszej kolumnie procent ludności polskiej w dniu 1 grudnia r. 1890; w kolumnie drugiej procent polskiej dziatwy szkolnej w lipcu r. 1891. Gdzie cyfra druga przerasta pierwszą, tam stosunki ukła-

dają się korzystnie dla nas; gdzie cyfra druga jest mniejszą od pierwszej, tam zapowiada się przyrost niemców.

Królestwo pruskie obejmuje 549 powiatów. W dniu spisu było we wschodnich prowincjach państwa 95 powiatów, w których polacy stanowili więcej, niż dwudziestą część mieszkańców. Dla dokładności doliczyćby tu trzeba dwa powiaty westfalskie, Gelsenkirchen i Recklinghausen, zaludniane się wychodźcami polskimi. W pierwszym z nich stanowią polacy 82, w drugim 60 *pro mille*. Uszykowawszy owe 95 powiatów w szereg, zaczynający się od powiatu najbardziej zaludnionego przez polaków, a kończący się na powiecie najbardziej niemieczonym, wyjmujemy z tej długiej listy kilka grup na próbę.

Oto mamy np. sześć najlepszych powiatów w Księstwie, sześć powiatów, w których żywił polski ma przewagę ogromną. Zobaczmy co w tej grupie przeważa: procentowa ilość ludności polskiej w powiecie, czy procentowa ilość dziatwy polskiej w szkole?

| W powiecie: | Na 1000 ludności | Na 1000 dziatwy szkolnej |
|----------------------------|------------------|--------------------------|
| Odolanowskim | 928,9 | 952,7 |
| Kościańskim | 886,6 | 915,3 |
| Ostrzeszowskim | 885,6 | 918,3 |
| Poznańskim zachodnim | 872,1 | 883,6 |
| Gostyńskim | 858,7 | 886,6 |
| Wrześińskim | 856,8 | 883,9 |

Czegoż się dowiadujemy z tablicy powyższej? Oto cyfry drugiej kolumny są bez wyjątku wyższe od cyfr kolumny pierwszej. To znaczy, że dzieci polskich jest w tych wszystkich powiatach więcej, niżby to odpowiadało stosunkowi ludności, a dzieci niemieckich mniej. Z grupy tej możemy być zadowoleni najzupełniej.

Jakże się atoli przedstawiają powiaty, w których nie stanowimy większości? Czy i tam wynik będzie tak pomyślny? Wyjmijmy z naszej listy grupę powiatów, w których ludność polska stanowi połowę, lub mniej niż połowę mieszkańców.

| W powiecie: | Na 1000 ludności | Na 1000 dziatwy szkolnej |
|---------------------------|------------------|--------------------------|
| Poznańskim miejskim | 503,0 | 675,8 |
| Międzychodzkiem | 454,7 | 452,6 |
| Babimojskim | 450,7 | 442,7 |
| Wyrzyskim | 435,9 | 464,3 |
| Bydgoskim | 374,8 | 348,9 |
| Leszczyńskim | 346,8 | 379,1 |

Tu już stosunki wcale nie tak świetne. Różnica między procentem ludności, a procentem dziatwy przechyla się tylko w trzech powiatach

na naszą korzyść. Natomiast niezmiernie ważny jest fakt, że ubytek dziatwy polskiej w jednym tylko powiecie bydgoskim jest znaczny; tam natomiast, gdzie jej po nad procent ludności przybywa, przyrost ten, równoważony oczywiście procentowym ubytkiem dziatwy niemieckiej, jest zawsze bardzo wielki. W samym Poznaniu niesłychana na pozór liczba dzieci polskich tłumaczy się tem, iż załoga, złożona wyłącznie z niemców, podniosła niepomierne procent ludności niemieckiej, obniżając przez to procent polaków. Między dziećmi szkolnymi niema oczywiście tak licznych żywiłów zamiejscowych, niema współczynnika, obniżającego procent dziatwy polskiej.

Jakże bywa po za granicami Księstwa? Wędrowkę naszą po tamtych prowincjach rozpoczniemy od krainy, w której polskość obudziła się najpóźniej, od Prus wschodnich. Przenieśmy się w kraj jezior mazurskich, w kraj, o którym właśnie teraz Sienkiewicz nam mówi w «Krzyżakach». Polacy zamieszkują w dzisiejszych Prusach wschodnich dziesięć powiatów. Oto one:

| W powiatach: | Na 1,000 ludności | Na 1,000 dziatwy szkolnej |
|----------------------------|-------------------|---------------------------|
| Jońsborskim | 765,5 | 812,7 |
| Szczytnieńskim | 756,8 | 859,0 |
| Niborskim | 741,7 | 814,5 |
| Elckim | 640,5 | 729,2 |
| Sońsborskim | 603,4 | 717,5 |
| Olśztyńskim | 533,3 | 625,2 |
| Ostrodzkim | 524,2 | 528,9 |
| Leckim | 479,3 | 630,7 |
| Olecko-margrabowskim | 457,6 | 530,7 |
| Reszelskim | 153,8 | 152,7 |

Wynik zaiste zdumiewający: w jednym powiecie minimalny ubytek, w dziewięciu przyrost znakomity. Tę tak niesłychanie korzystną dla nas konstelację cyfr trudno uzasadnić, biorąc jedynie w rachubę większą płodność plemienną. Tu widzimy wyraźnie budzenie się narodu. Poczyna się ono od najmłodszego pokolenia—od dzieci szkolnych.

Niesłychanie wiele światła na ten tajemniczy proces psychologiczny rzucają liczby, dotyczące powiatów kaszubskich. Ludność, równie jak dziatwę szkolną, podzielono tam na niemców, polaków i kaszubów. Zobaczmy, co z tego wypadło:

| W pow. puckim: | Na 1,000 ludności | Na 1,000 dziatwy szkoln. | Jest polaków. | Jest kaszubów. | Razem. |
|-------------------------------|-------------------|--------------------------|---------------|----------------|--------|
| Na 1,000 ludności | 25,2 | 651,8 | 677,0 | | |
| Na 1,000 dziatwy szkoln. | 343,8 | 348,8 | 692,6 | | |
| W pow. kartuzkim: | | | | | |
| Na 1,000 ludności | 378,0 | 286,5 | 664,5 | | |
| Na 1,000 dziatwy szkoln. | 535,2 | 111,7 | 646,9 | | |
| W pow. wejherowskim: | | | | | |
| Na 1,000 ludności | 166,7 | 379,6 | 546,3 | | |
| Na 1,000 dziatwy szkoln. | 457,2 | 114,1 | 571,3 | | |

Cóż nam to wszystko powiada? Widzimy przedewszystkiem, że w dwóch powiatach zmieniają się rzeczy na naszą korzyść, a tylko w jednym na korzyść niemców. Widzimy atoli jeszcze i coś innego: przy powszechnym spisie ludności zapisywano narodowość najczęściej według zeznań ojca rodziny. W spisie dziatwy musiały dzieci odpowiadać przeważnie same za siebie. Przypatrzmy się cyfrom z powiatu puckiego. Ludność—to jeszcze kaszubi. Połowa dzieci szkolnych—to już polacy.

Widzieliśmy, co się dzieje na równinach wielkopolskich, w starych kątach krzyżackich i w rybackich osadach na Heli. Zwróćmy się teraz w stronę pagórków szląskich, okopconych dymem fabrycznym, odbijających echem turkot kół zębatach i stuk młotów. Przypatrzmy się pięciu najlepszym powiatom:

| W powiecie: | Na 1,000 ludności | Na 1,000 dziatwy szkolnej |
|-------------------|-------------------|---------------------------|
| Pszczyńskim | 882,8 | 928,6 |
| Oleskim | 863,8 | 903,1 |
| Rybnickim | 843,6 | 906,5 |
| Nublińskim | 841,0 | 907,5 |
| Strzeleckim | 824,8 | 838,9 |

Do skargi niema tu powodu. Ażby nas atoli nie posadzano o stroniczość, przejdźmy Odrę pod Raciborem i zobaczymy, jak się przedstawiają stosunki tam, w ziemi zaodrzańskiej, gdzie po tylu wiekach już z nas tylko pozostały strzępy.

| W powiecie: | Na 1,000 ludności | Na 1,000 dziatwy szkolnej |
|---------------------|-------------------|---------------------------|
| Raciborskim | 452,4 | 476,4 |
| Głubczyckim | 57,5 | 79,9 |
| Prudnickim | 478,0 | 479,5 |
| Niemodlińskim | 96,8 | 96,2 |
| Brzeskim | 67,4 | 61,8 |

Dosyć już tej statystyki; dosyć tych liczb i rubryk! Starajmyż się ująć rezultat pracy naszej w jakieś prawiło ogólniejsze.

Powiedzieliśmy już, że w czterech wschodnich prowincjach królestwa pruskiego jest 95 powiatów, w których polacy stanowią więcej, niż dwudziestą część ludności. Wylączmy przedewszystkiem z tej liczby te powiaty, w których różnica między procentem ludności polskiej, a procentem dziatwy polskiej jest mniejszą, niż dziesięć na tysiąc; wylączmy ją bez względu na to, czy różnica ta przemawia na naszą korzyść, czy też na korzyść niemców. Po dokonaniu tej operacji pozostanie nam jeszcze 70 powiatów. Ileż między nimi się polszczy, a ile niemczy?

Powiatów, w których dzieci polskich mamy ponad procentową ilość ludności, powiatów, w których pro-

cent wyborców polskich będzie w przyszłości większy niż dzisiaj, jest 62.

Powiatów, w których natomiast w takiż sam nadmierny sposób przybywa dzieci niemieckich, jest 8. Są to powiaty: w Księstwie: bydgoski, szubiński, szamotulski, śmigieński, średzki; w Prusach zachodnich: złotowski i kartuzki; na Szlązku: tarnowski. A sens moralny całego rozmowania?

Nie upajamy się pomyślnym wynikiem tych obliczeń. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, wystrzegajmy się przechwałek. Nie da się zaprzeczyć, że na znacznym obszarze kraju przyrost ludności naszej jest faktem niewątpliwym, ale pamiętać trzeba i o tem, że w 25 powiatach przyrost Polaków i Niemców prawie zupełnie się równoważy, a w 8 dzieje się stanowczo źle. Pamiętajmy, że rozmnażanie się ludności polskiej może być w niektórych okręgach tylko rozmnażaniem się proletariatu polskiego, i że o przechyleniu się szali dopiero wówczas z całym spokojem mówićby można, gdybyśmy stwierdzili, że równoległe z liczebnym wzrostem naszego społeczeństwa wzrasta jego zamożność i wykształcenie.

Dziś możemy tylko powiedzieć, że plenność tej starej ziemi stanowi zarazem jej niespożytą obronę. Każde rzucone w nią ziarno zamienia się w kłos bujny,—każdy grosz, poświęcony dla jej dobra, wydaje dobroczynne skutki. Zwątpienie o losach tych kresów byłoby wielką głupotą polityczną i wielką narodową zbrodnią.

Tadeusz Smarzewski.

STRONNICTWA AUSTRIACKIE.

(Z ROZMÓW I WRAŻEŃ).

Rozmowa z Wolffem.

Wiedeń, 5 maja.

Mimowoli trzeba się przenieść w odległe czasy margrabię Gerona lub Henryka Ptasznika, mając przed oczyma postać Wolffa, trzymającego konwulsyjnie w ręku program swojego wszechniemieckiego stronnictwa, program, oznaczający nietylko narodową jedność Niemców, lecz przedewszystkiem zaborczość i niszcycielstwo wobec Słowian, w celu ugruntuwania potęgi światowej Niemiec od Atlantyku po Ural, a od morza Bałtyckiego po morze Śródziemne i Czarne, z wielkimi kolonjami w innych częściach świata. Niema w tem bynajmniej przesady. Jest to zresztą proces dziejowy, rozpoczęty przy Karolu Wielkim w VIII stuleciu, toczącym walki podboju i doszczętnego tępienia narodów słowiańskich, ciągnące się bez przerwy, a w różnej formie do obecnej doby, do czasów ks. Ottona Bis-

marka i jego epigonów, „hakatystów“ i rzeźników wszechniemieckich, których typowym, fanatycznym przedstawicielem jest właśnie Wolff, faktyczny wódz niemieckiej obstrukcji w Austrii. Jest to osobistość demoniczna, działająca z pewną świadomością ostatecznych swych celów, konsekwentnie, energicznie, bezwzględnie fanatycznie i, co dziwne, zarazem oględnie i oportunistycznie. Inaczej nie byłby Wolff osiągnął tak zdumiewających rezultatów swej zaledwo kilkuletniej działalności, najprzód piórem i knowaniem stowarzyszeniem, zaś od roku akcją w parlamencie. Jeden rok działalności tego niezwykłego człowieka w parlamencie wystarczył, aby Austrię ubezwładnić wewnątrz, sprowadzić położenie, z którego narazie niema wyjścia, i wzburzyć namiętności narodowe tak groźnie, że dziś opozycja niemiecka mówi już z trybuny parlamentarnej bez ogródki o rozbiórce Austrii, dodając—jak to uczynił narodowo-niemiecki poseł Mayreder—że „niemcy powitaliby z radością czyn ten i wdzięczni byłiby za to Europie“. Między ludnością niemiecką w Czechach jest Wolff bożyszczem. Przy następnych wyborach do parlamentu, przypuszczając, iż rzeczy pójdą dalej dotychczasowym trybem, będzie on poprostu mianował tam posłów. Lecz nietylko w Czechach, ale także i w Styrii i Karyntji, a w części także na Morawie i Szlązku zaczyna stanowczo przeważać jego kierunek. Agitacja jego musi być skuteczną, bo ma on wymowę porywającą, odwagę zdumiewającą, więcej jak dosadny sposób mówienia i talent oportunistyczny przystosowywania się do okoliczności i zastosowania się do słuchaczy. Działa też dużo demonicznością swych wystąpień. W całej jego postaci jest coś z Mefistofelesa. Twarz ascety, fanatyka, z rozczochranymi włosami na głowie; postać chuda, ostrokościasta—w dodatku kuter-noga i djabelnie zapamiętały, zuchwały i odważny — gotów każdej chwili poświęcić życie za to, czego jest bojownikiem. Ma on też swoją odrębną moralność—wszechniemiecką. Posłuchajmy, co pod tym względem pisze przygodnie w dzienniku, wydawanym przez siebie: „Ostdeutsche Rundschau“: „Przeznaczenia świata dzieją się wedle innych praw, aniżeli losy człowieka, a czyje oko dym prochu bitew, czyje ucho huk dział i jęki rannych przeniknąć zdoła, czyja siła sądu nie da się zamąć i obalamucić ani głosem politycznej korzyści, ani współczuciem, pochodzącym z miękkiego serca, ani romantycznymi wspomnieniami, ten będzie mógł rozpoznać także i w pozornym bezprawiu krwawej wojny ludów, w której siła idzie przed prawem, działanie wyższej Opatrzności, która z pewnością nie ma nic wspólnego z obywatelską sprawiedliwością, lecz która posiada raczej ponure rysy greckiej Nemezis, najtrafniej jednak uosobioną jest, wedle germańskich poglądów na świat, w *norne skuld*, nieokielznanem bożyszczu konieczności, winy i karzącej ofiary przyszłości“.

Moralność taka ma tłómaczyć gwałty, bezprawia, rozboje, zabory i przelew

krwi, dokonane przez silniejszego na słabszym,—ma okryć aureolą podbój i niszczenie Słowian przez Niemców, prowadzony od wieków dwunastu,—ma niskie instynkty drapieżności przyoblec w szaty idei i być dla złego sumienia i złych uczynków rozgrzeszeniem.

Hr. Badeni pasował Wolffa pojedykiem na rycerza parlamentarnego, na znakomitość polityczną. Odtąd rósł on jak na drożdżach w opinii swych rodaków, chociaż pojedynek u niego jest tylko zwyczajną rzeczą, rzemiosłem burszowskiem. Szkołą jego polityczną bowiem były „*burszenschafty*“, a przy swoim temperamencie porywczym stał on ciągle na „*menzurze*“. I dziś jeszcze ma zupełnie wygląd „*bursza*“, chociaż liczy już 37 rok życia. Urodził się bowiem w Chebie (Eger) w r. 1862. Wygląda atoli o wiele młodziej. Studjował germanistykę, albo raczej był burszem najprzód w Pradze, następnie w Lipsku. Potem redagował w Celi (Styrja) „*Deutsche Wacht*“, był współredaktorem „*Deutsche Volkszeitung*“ w Libercu (Reichenberg), następnie członkiem redakcji wiedeńskiego dziennika „*Deutsches Volksblatt*“, a od r. 1889 sam wydaje w Wiedniu dziennik „*Ostdeutsche Rundschau*“, który, ze wzmożeniem się ruchu narodowo-niemieckiego w Austrii, poszedł w ostatnim roku bardzo w górę.

Dziwna rzecz: kto zna Wolffa z występów jego w parlamencie, kto tylko czytał o jego zachowaniu się, jako obstrukcjonisty, ten zaiste nie pozna go w obejściu prywatnym. W parlamencie szorstki do najbardziej skandalicznego ekscesu, szafujący najdosadniejszymi obelgami,—w obejściu prywatnym jest układny i uprzejmy, a w wyrażeniach się subtelny, zajmujący i ujmujący. Rozmowę z nim miałem w jednej z klubowych sal parlamentu. Chętnie udzielił mi posłuchu. „*Kraj*“ nie był też mu obcym.

Zacząłem rzecz moją od pytania:

— Chciałbym przedewszystkiem usłyszeć z ust pana, jak się pan zapatruje na wewnętrzne położenie w Austrii i czy polepszenie położenia jest możliwe?

— My—rzekli szybko—ani na włos nie popuścimy. Najprzód muszą być zniesione rozporządzenia językowe i ślad tej zbrodni zatarty, potem nastąpić winno ustawodawcze uregulowanie sprawy językowej na podstawie niemieckiego języka państwowego.

— Czy sądzi pan, że przeprowadzenie ustawodawcze niemieckiego języka państwowego jest możliwem?

— Nietylko możliwe—odpowiedział—ale też i konieczne, jeśli Austria ma istnieć. Zresztą my od tego nie odstąpimy, gdyby nawet państwo rozleciało się w kawałki. Język niemiecki, jako państwowy, nie krępuje bynajmniej Czechów tam, gdzie oni stanowią zbitą masę ludności; mieliby swój język w szkole, sądzie i urzędzie, i wogóle mogły się rozwijać narodowo. Państwowość języka niemieckiego jest dla jednolitości państwa konieczną. Język niemiecki ma być językiem władz centralnych, językiem porozumiewania się w państwie.

— Znaczący to—przerwałem—nadać Austrii znamię państwa niemieckiego, co stoi w sprzeczności ze stosunkiem ludności słowiańskiej do niemieckiej.

— Ależ Austrija—podjął żywo—była i jest państwem niemieckim.

— A cóż byłoby z Galicją?

— Program nasz wyklucza Galicję, Bukowinę i Dalmację. Galicja z Bukowiną miałaby samorząd, a Dalmacja byłaby połączona z Krocją, do której też prawnopolitycznie należy.

— Czy na tem stanowisku, mianowicie co do państwowości niemieckiego języka, jako *conditio sine qua non*, stoją także i inne opozycyjne stronnictwa niemieckie?

— Muszą stać, bo jeśliby nie stały, to my je zmieciemy z powierzchni politycznej. Wszak zmusiliśmy liberalów, iż nawet zmienili swą nazwę;—przy następnych wyborach, przynajmniej w Czechach, z wyjątkiem może Funkego, ani jeden z nich nie przejdzie. W innych krajach niemieckich będzie podobnie. My się nie boimy żadnego stronnictwa innego, ani socjalnych demokratów, ani chrześcijańskich społeczników. Nasz chłop niemiecki i mieszczanin jest nadto inteligentny, żeby np. stronnictwu Luegera szedł na kiel. Stronnictwo to, idzie ręką w rękę z feodalną arystokracją i klerykalizmem. Karą Boską u nas, w niemieckich Czechach, są właśnie księża katolicy. U nich nic, tylko Rzym. Ale niechaj nasi księża będą ostrożni, bo naród nasz może się od nich odwrócić prędzej, aniżeli się tego spodziewać mogą. Ich beznarodowy ultramontanizm jest najlepszą propagandą dla niemieckiego protestantyzmu.

— A socjalni demokraci? — wtrąciłem pytanie.

— Ci, jeśli się nieco obędą w parlamencie, staną się tak niebezpieczni jak w Niemczech. Zresztą stawiamy ich propagandzie i agitacji porządne zapory, do chłopstwa naszego oni nie dotrą. Pracujemy nad tem usilnie. Ultramontanizm niebezpieczniejszy, a u nas w Czechach służy kler katolicki często interesom czeskim, popiera rozprzestrzenianie się żywiołu czeskiego w niemieckich częściach kraju. Zresztą przeciw socjalnym demokratom występujemy tylko z powodu ich międzynarodowości.

Po chwili dodał:

— Te tak zwane mniejszości czeskie nie są czem innym, jak inwazją robotników czeskich do nas. Najmują się oni w fabrykach taniej, a nasi fabrykanci łakomią się na to. Jest to konkurencja dla naszego robotnika, podobna, jak w Ameryce robią ją tamtejszej pracującej ludności chiński kuli. Do tego też odnosiło się moje wyrażenie o „narodzie kuli“ (o Czechach), co mi czesi poczytują za taką zbrodnię. Drugim żywiołem inwazyjnym są czescy urzędnicy w niemieckich okolicach Czech. Ci są agitatorami. I oni postępują stronnictwo. Właśnie otrzymałem list z mojego okręgu wyborczego (Trautenau-Gralich), donoszący mi o drobnym wprawdzie, lecz bardzo znamionym fakcie: jakiś murarz czeski pobił i pokale-

czył chłop niemieckiego. Sędzia czeski skazał go na dwa dni aresztu, a gdy ów murarz zalił się jeszcze, że go spotkała za wielka kara, rzekł mu ów sędzia: „Podziękuj Bogu, żeś czech, inaczej byłbyś dostał daleko większą karę“. Dlatego—zakonkludował — precz z czeskimi u nas urzędnikami! — a w powiatach z mieszaną ludnością musi być każda gmina niemiecka językowo wydzieloną.

— Jakie pańskie zdanie o hr. Thunie?—brzmiało dalsze moje pytanie.

— Jest to typ czeskiego (*böhmisshen*) feodalnego arystokraty, równie skłonny, jak Badeni do gwałtów. Ta zgraja (feodalna arystokracja) niema zrozumienia potrzeb szerokich mas ludności. W sejmie czeskim powiedziałem mu w oczy, że są gospodarczym wrzodem dżumy (*Pestbeule*) na organizmie ludności. Socjalna reforma w uściech hr. Thuna brzmi jak szyderstwo. Od niego można się spodziewać wszystkiego złego, lecz nic dobrego. Pod pewnym względem wolę nawet Badeniego, aniżeli Thuna, — tamten był przynajmniej otwartym, można po nim poznać było co myśli, ten jest skryty i fałszywy, działa z zaszadki.

Skierowałem rozmowę na inny przedmiot, pytając wręcz:

— Czy przyznaje pan innym narodom prawa narodowe?

— Z pewnością.

— Więc musisz pan także uznać prawa narodowe polaków w Prusach.

— To zupełnie co innego—odparł. Polacy w Niemczech łączą się ze wszystkimi wrogami państwa niemieckiego. Kler katolicki podżega, a Rzym widzi w słowiaństwie żywioł do zwalczania protestantyzmu niemieckiego. Państwo niemieckie musi być jednolicie narodowe.

— Czy nie sądzi pan, że ucisk polaków w Prusach musi doprowadzić do skupienia się wszystkich słowian razem, dla obrony zagrożonych zagładą przez Niemców ich narodowych odrębności? że ucisk ten popiera najskuteczniej ideę wszechsłowiańską?

— Na to niema rady—odparł bez namysłu, a z determinacją. Wszechsłowiańszczyźnie przeciwstawimy wszechgermanizm. Zresztą wielka rozstrzygająca dziejowa walka przyszłości pomiędzy nami a słowiaństwem jest nie do uniknięcia, musi być stoczona.

Było to szczere wyznanie, jędrne streszczenie programu wszechniemieckiego. Jakżeż groźnie brzmią słowa te dla wszystkich bez wyjątku słowian, wobec rozbicia i braku wszelkiej głębszej myśli, wobec niepoczesnych stosunków, panujących pomiędzy nami. Wiedzą to Niemcy i umieją też należycie ocenić, a dlatego niekoniecznie są utopją ich światoborcze zapędy ku panowaniu nad światem, od Atlantyku do Uralu, od Bałtyku aż do brzegów Afryki.

Wielka, rozstrzygająca dziejowa walka pomiędzy Niemcami a słowianami musi być stoczona!

Mol.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 5 maja.

[Uroczystość na Stacji naukowej polskiej. Akademia nauk moralnych. Książka p. Auerbacha. Drobne wiadomości].

△ W tych dniach odbyła się doroczna uroczystość w Bibliotece polskiej. Mimo dżdżystej pogody, sale dawnego Towarzystwa literackiego zapelnily się doborową publicznością, wśród której nie brakło wybitnych przedstawicieli świata naukowego i literackiego. Posiedzenie zagał piękną przemową członek rady nadzorczej, p. Rusteyko, poczem delegat Akademii krakowskiej, dr. K. M. Górski, odczytał sprawozdanie z działalności Biblioteki i Stacji naukowej w ubiegłym roku.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że znaczenie i użyteczność Stacji rosą nieustannie. Zarówno uczeni polscy, jak cudzoziemscy coraz częściej przypominają sobie o istnieniu tej cennej instytucji i korzystają z jej chętnego a bezinteresownego pośrednictwa w ściąganiu potrzebnych dokumentów lub wiadomości. I tak, między innymi, Stacja naukowa dostarczyła profesorowi Marjanowi Sokolowskiemu z Krakowa fotografij niezmiernie ciekawych rycin poznańskiego sztycharza XVI wieku, E. Kamyń'a, których oryginały znajdują się w zbiorach jednego z tutejszych miłośników sztuki. Mniej więcej tego samego rodzaju przysługi wyświadczyła Stacja pp. Aleks. Krausharowi, Leop. Meyetowi, Szym. Askenazemu, Fr. Rawita-Gawrońskiemu i wielu innym. Trzeba zwrócić uwagę, że zazwyczaj nasi uczeni, korzystający z pomocy Stacji paryzkiej, zapominają później w swych dziełach wspomnieć o źródle otrzymanych informacji, i czynią tem niemalą krzywdę instytucji, której pożyteczna działalność nie zostaje w ten sposób należycie ujawnioną. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowią pp. Stryjeński i Kraushar,—ten ostatni zaszczycił nawet delegata Akademii dedykacją swego ostatniego dzieła.

Lista uczonych cudzoziemców, którym w ciągu upłynionego okresu Stacja miała sposobność być użyteczną, również nie jest ubogą. Spotykamy na niej nazwiska znakomitego badacza języków słowiańskich o. Pawła Pierlinga S. J., słynnego malarza czeskiego Brożika, znanego francuzkiego paleografa p. Henryka Steina, dalej — p. Advielle, posiadacza głośnego we Francji zbioru rękopisów, i wielu innych. Nie brakło zapytań dość charakterystycznych. Tak naprzykład wielka księgarnia nakładowa w New-Yorku, mając zamiar wydać przekład „Quo vadis“ Sienkiewicza z ilustracjami, zwróciła się za pośrednictwem p. Abdank-Abakanowicza do Stacji polskiej w Paryżu z prośbą o wskazanie autentycznego portretu Petronjusza. Mimo najsumienniejszych poszukiwań, odnalezienie podobizny *arbitris elegantiarum* okazało się niemożliwym.

Zarząd Stacji wita z wielką radością każdą sposobność wyświadczenia swoim lub obcokrajowym uczonym wszelkiego rodzaju usługi. Ze smutkiem należy zaznaczyć fakt, całkiem zresztą oderwany i wyjątkowy: w jednym wypadku Stacja musiała żalować tej chętności. Stało się to za sprawą Alberta Soubies, który kłamliwymi zapewnieniami wprowadził Stację w błąd. Pan Soubies traci czas na klejaniu bezwartościowych elukubracyj z dzie-

dziny historii muzyki. Wypracowania te, zadziwiające nieuczciwością i lekkomyślną niedokładnością, ukazują się już to w pewnych paryżkich czasopismach, już w oddzielnych książkach. O jednej z nich, wydanej przed paru dniami, będę miał niedługo sposobność bliżej pomówić.

Jednym z wytycznych momentów w życiu Stacji był w ostatnich czasach fakt, o którym pisałem niedawno: przyjęcie pod opiekuńcze skrzydła pobratymczej nauki czeskiej. Akademia praska, po porozumieniu się z Akademią umiejętności w Krakowie, postanowiła przy tutejszej Stacji polskiej zorganizować własny oddział i oddać go pod zwierzchniczy nadzór delegata krakowskiego. Nie będę już na tem miejscu powtórnie zaznaczał, z jak szczerem zadowoleniem nasza kolonja paryżka powitała tę decyzję.

Program interesującego zebrania dopełniony został odczytem Stanisława hr. Badeniego, syna marszałka Galicji, o Stanisławie Ciołku, biskupie poznańskim. Treściwa ta monografia, oparta na szczególnie zebranych, a mało znanych dokumentach, stanowi bardzo zajmujący przyczynek do dziejów Polski w połowie XV stulecia. Ukaże się prawdopodobnie niedługo w druku na szpaltach „Biblioteki Warszawskiej“.

W tejże samej chwili, kiedy przy Quai d'Orléans zebrała się cała niemal inteligencja polska, zamieszkująca stale lub czasowo w Paryżu, młody członek tutejszej kolonji rosyjskiej, p. Brenzaninow, miał w Towarzystwie uczniów Akademii nauk moralnych i politycznych odczyt „o kwestji polskiej“. Nieszczęśliwie i niespodzianie wybrany termin stał się powodem, że nie mogłem zasięgnąć bliższych szczegółów o zapytywaniach referenta w tej sprawie.

O tej Akademii będę musiał kiedyś obszerniej napisać, a to z tego powodu, że coraz więcej Polaków uczęszcza tam na wykłady. Nęcą nazwiska profesorów, między którymi znajdują się takie znakomitości, jak Albert Sorel.

Wzmiankowane Towarzystwo uczniów tejże Akademii jest korporacją bardzo interesującą, ze względu na odczyty, które tam periodycznie bywają przez członków wygłaszane, i rozprawy, które mają miejsce po każdym odczycie, na poruszony przez prelegenta temat. Dyskusje te są poniekąd znakomitem przygotowaniem do kariery parlamentarnej.

Kwestja polską w państwie austriackim zajmuje się p. Bertrand Auerbach, profesor uniwersytetu w Nancy, w swem dziele, zatytułowanym: „*Les races et les nationalités en Autriche-Hongrie*“. Szanowny profesor jest niechętnie usposobiony dla naszej narodowości. Osobiste sympatie mało mogą nas obchodzić, z przykrością jednak trzeba zaznaczyć zupełnie fałszywe oświetlenie wielu faktów. Mogłoby to łatwo wprowadzić w błąd opinię francuzka i wówczas stałaby się nam krzywdą. Na szczęście mała poczytność książek p. Auerbacha, usprawiedliwiona zresztą ich wewnętrzną wartością, nie zdaje się zapowiadać groźniejszego niebezpieczeństwa w tym kierunku.

Uczenie setnej rocznicy narodzin Ad. Mickiewicza poczyna zaprzętać umysły zamieszkałych we Francji Polaków. Tworzą się już specjalne komitety, mające na celu przedsięwzięcie odpowiednich przygotowań. Rodzaj tych uroczystości będzie prawdopodobnie podwójny: jedne będą

przeznaczone dla kolonji polskiej, drugie zaś—dla Francuzów, celem zapoznania ich z dziełami i życiem wielkiego poety.

Przybył na dłuższy czas do Paryża p. Przybyszewski, literat, którego nazwisko jest głośnem w Niemczech, mało natomiast dotąd znanem w ziemiach polskich. Pochodzi to ząd, że p. Przybyszewski pisywał dotychczas niemal wyłącznie po niemiecku. Zazwyczaj surowa krytyka berlińska zwała go „genjalnym Polakiem“. Pan Prz. ma obecnie zamiar powrócić pod strzechę literatury ojczystej—i pisać po polsku. Wiadomość ta ucieszy z pewnością wszystkich miłujących rozwój naszego piśmiennictwa i z wielką niecierpliwością będziemy oczekiwali plonów tego szlachetnego zwrotu.

Stef. Krz.

Berlin, 6 maja.

[Zamknięcie parlamentu. Wniosek socjalistów w sprawie zawieszenia cła od zboża. Dwie mowy cesarza Wilhelma].

△ Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie w parlamencie w obecnym jego składzie. Posłowie przybyli licznie, prawdopodobnie, żeby się pożegnać z kolegami, a niejedni zapewne żegnał się i z parlamentem, do którego nie spodziewa się powrócić. Do tego niemało się przyczyni między innymi wynik wczorajszych debat nad interpelacją socjalistów w sprawie zawieszenia cła od zboża. W ostatnim czasie, z powodu zatargu Hiszpanji ze Stanami Zjednoczonymi, znacznie podniosły się ceny zboża, a co za tem idzie i ceny pieczywa. Socjaliści wystosowali więc do parlamentu interpelację, żądając zawieszenia cła od zboża. Konieczność tego uzasadniał wczoraj w imieniu partji poseł Schippel, nadzwyczaj zrećźnie wskazując za przykład Francję i Włochy. W imieniu rządu odpowiedział sekretarz stanu, baron von Thielmann, oświadczając, że rząd nie uważa obecnie za konieczne zawieszenie cła, gdyż uważa podniesienie się cen za objaw chwilowy. Dopiero, o ileby się stosunki nie zmieniły, rząd przedsięwzięł odpowiednie kroki. Wywody barona von Thielmanna popierał hr. Kanitz, utrzymując, że ceny obecnie nie są zbyt wysokie. Zapewne, że hr. Kanitz nie odczuwa zbyt podrożenia pieczywa od 20 do 30 proc., jak to już obecnie ma miejsce w Niemczech, natomiast odczuwają to dotkliwie klasy mniej zamożne. Jeżeli więc rząd w najbliższej przyszłości cła nie zawiesi, będzie to nadzwyczaj dodatnio wpływać na agitację socjalistów podczas wyborów.

Zdawałoby się jeszcze przed niedawnym czasem zupełnie nieprawdopodobnem, by ten sam parlament, któremu grożono „rozpedzeniem“, a część jego członków nazywano bandą bez ojczyzny, i nawet pokaźną ich liczbę z miłą chęcią przetranslokowanoby z Thiergartenu do Moabitu za obrazę majestatu, doczekał się tak gorących słów uznania od samego cesarza Wilhelma II. A jednak to miało dziś miejsce. Cesarz chwalił ten sam parlament, o którym niedawno jeszcze mówił z pogardą, i na którego czele stał członek „*reichsfeindlichen*“ centrum. Ale, co prawda, żaden parlament nie przysporzył państwu tylu żołnierzy, okrętów i armat. W następstwie tego długi państwa, z powodu wydatków na wojsko i marynarkę, dzięki uprzejmości centrum, dochodzą już do trzech miliardów marek!

Cesarz wyraził uznanie posłom, że, dzięki ich pracy, otrzymano nowy kodeks cy-

wilny, przeprowadzono reformę karnej procedury wojskowej, powiększono armję i marynarkę, która przyczyni się do rozwoju ekonomicznego, przez co parlament zaskarbił sobie wdzięczność przyszłych pokoleń. Znamiennem jednak jest, iż nie wspomniał nic cesarz o zawartych z Rosją traktatach, których w swoim czasie był wielkim zwolennikiem i za których doprowadzenie do skutku obdarzył kanclerza Caprivi'ego tytułem hrabiego.

Wieczorem cesarz Wilhelm wygłosił drugą mowę na uczcie, jaką wydał w zamku dla posłów. Cesarz wyraził posłom podziękowanie, w imieniu swoim i cesarzowej Fryderykowej, za uchwałę w sprawie postawienia pomnika cesarzowi Fryderykowi. Dalej zapewnił, że będzie kroczył po drodze, wytkniętej przez wielkiego cesarza i wzywał posłów, ażeby każdy z nich pracował tak, by stanąwszy w niebie do apelu przed Bogiem i starym cesarzem, na zapytanie, czy z całego serca pracował dla dobra państwa, mógł, bijąc się w piersi, wykrzyknąć: „*Ja*“.

Korab'.

Lwów, 7 maja.

[Kwestja pedagogiczna. Z Towarzystwa dziennikarzy. Jubileuszowe orędzie władcyk rusińskich. Kamień węgielny pod nowy teatr. Bankructwo demokracji socjalnej].

△ Stoimy wobec nader zajmującej kwestji pedagogicznej: jaki właściwie wpływ wywarła dotąd ostatnia reforma przepisów szkolnych i wprowadzenie obowiązkowych mundurków dla młodzieży gimnazjalnej? Koła rodzicielskie i wychowawcze czują się coraz bardziej zaniepokojone tą kwestją, a w ślad za tem i prasa poczyna ją rozważać. Ogólnie bowiem, co do postępowania i obyczajowego układu teraźniejszej studenterji, stwierdzono niewątpliwy zwrot ku gorszemu. Wewnątrz zakładów karność widocznie rozluźniona, zewnątrz—zatrważające tego objawy. Mundurek miał skrepować, ograniczyć wybryki młodzieży, a tymczasem *uwydatnił* je. Oczywiście, wi-na złego nie w samym „mundurku“ spoczywa; w nim nawet może nie spoczywa wcale. Trzeba jej szukać przede wszystkim w błędnej, niefortunnej zmianie dyscypliny szkolnej, zmianie, która powagę profesora ogromnie osłabiła, lub raczej do szczytu zniosła; dalej, w niedostatecznym nadzorze i opiece ze strony domu, rodziców; nakoniec w niezrozumieniu, nieodczuwaniu swych obowiązków obywatelskich przez pokolenie starszych, którzy zamykają oczy na ekstrawagancje zuchwale wyrostków... Spodziewać się więc należy, iż sprawa ta, raz wprowadzona na forum publiczne, nie zejdzie z niego, póki sfera kompetentna nie załatwi jej wedle wskazówek, jakich smutne doświadczenie obficie już dostarczyło.

Towarzystwo dziennikarzy kończy właśnie pierwsze pięciolecie swego istnienia, staje u kresu drogi, przez pierwotny statut do przebycia mu wytkniętej, aby mogło wejść naprawdę w życie i pełnić główne zadanie: nieść pomoc materialną członkom instytucji i ich rodzinom. Jako jeden ongi z organizatorów Towarzystwa, muszę z radością stwierdzić, iż finansowy rezultat działalności dotychczasowych zarządów przeszedł wszelkie oczekiwania. Pod energicznym, skrzętnym i zapobiegliwym prezesem, Liberatem Zajączkowskim, zdołano już zebrać blisko 80 tys. koron, czyli znacznie więcej, niż niegdyś śmiało rachuby za lat pięć przypuszczały. Pie-

niądze więc są i wystarczyłyby na rozpoczęcie właściwej akcji. Mimo to, wydział nabrał przekonania, że inaczej postąpić trzeba, i na jutrzejszym walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa przedstawi wniosek wprost przeciwny, mianowicie, by termin posunąć jeszcze o lat pięć i przez ten nowy okres dalej kapitalizować wszelkie wpływy pieniężne. Uchwalając ów wniosek, wydział kierował się godną uznania myślą, iż przede wszystkim powinniśmy stworzyć należyty fundusz emerytalny i zapewnić Towarzystwu szerokie i silne podwaliny. Oporniej idzie wydziałowi z osiągnięciem moralnych celów reprezentowanej przez siebie instytucji. Projekt atoli nowego statutu świadczy, że nareszcie i w tym kierunku chcieliby coś zrobić. Jeden z paragrafów zdradza zamiary takie w sposób wprawdzie strasznie ogłędny i lękliwy, a w formie niezbyt szczęśliwej, ale lepszy rydz, niż nic. Zresztą każda próba, każdy krok pierwszy jest najtrudniejszy, więc śmiałym, stanowczym być nie może. Czekajmy, a kto wie, czy nie wykluje się jakieś pożądane „ciało rozjemcze“ z owego paragrafu, który doradza, by na wniosek wydziału, a za uchwałą walnego zebrania... mógł powstać „osobny“ (?) syndykat dla załatwiania sporów dziennikarskich, o ile te wypłynęły ze stosunków... publicystycznych“ (?). Z całej stylizacji wynika, że idzie o sprawę, której widocznie milczeniem dalej pomijać niepodobna, ale której niezdecydowano się nazwać po imieniu i postawić jasno. Sprawy zaś czysto moralnej natury nie znoszą półśrodków, i ubocznymi drogami załatwiać się nie dadzą. Trzeba albo brać je za czub, albo ich nie tykać. W broszurze dziś rozesłanej, która ma przedstawiać życie Towarzystwa w roku ubiegłym, zwracają na siebie uwagę dwa szczegóły. Jeden z nich dowodzi, iż do instytucji weszła podziśmien dopiero „przeważna część“ dziennikarzy, że więc nie należą do niej wszyscy—jak przecie być powinno. Istotnie, brak ich wielu z Krakowa, zaś i prowincji świeci nieobecnością znaczna nawet większość. Dlaczego? chyba nie bez poważnych przyczyn: wartoby je usunąć. Inny ustęp charakterystyczny objaśnia, że przedsiębiorstwa Towarzystwa w ostatnim roku cieszyły się powodzeniem *stosunkowo* dużym, czyli—względem. W latach poprzednich bywało inaczej, przedsiębiorstwa z firmą prasy wieńczył sukces bezwzględny, ogromny, imponujący. I o źródłach tej zmiany trzeba pomyśleć zawczasu, bo zepsuć sobie opinię łatwo, lecz odrobić ją trudniej, czasem niepodobna. W interesach Towarzystwa leży niewątpliwie, by ster jego naczelny pozostał jak najdłużej pod dotychczasowym kierownictwem. W dzisiejszej zwłaszcza sytuacji uważałbym za nieobliczalną dla naszego związku szkodę i stratę, gdyby z miejsca kierowniczego ustąpił Liberat Zajączkowski, człowiek niezwykłego wśród dziennikarskiej armji taktu, inteligencji, znajomości stosunków i politycznego instynktu.

Z powodu dwóch w roku bieżącym półwiekowych jubileuszów: panowania monarchicznego i zniesienia pańszczyzny, naczelnicy kościoła grecko-katolickiego w Galicji wydali wspólny list pasterski. Znajdujemy tam ustępy bardzo zajmujące. Po jaskrawem odmalowaniu smutnych pod każdym względem stosunków, w jakich

naród rusiński pozostawał do roku 1848, stwierdza list władzy, że dziś mogą rusini galicyjscy święcić jubileusz swego odrodzenia; dziś mają już swą inteligencję, która już nie wstydzi się swojej narodowości, mowy i obrządku. Pomimo jednak wielkiego wogóle postępu, stoją daleko w tyle za innymi narodami, bo mają lud bardzo ciemny i bardzo biedny. Lud ten jest takim z własnej winy; nie umiał należycie wyzyskać wolności, przez pijaństwo wpadł w szpony lichwiarskie, roztrwonil ojcowiznę i lekkomyślnie opuszczał zagon rodzinny. Równocześnie inteligencja poczęła marnować czas i siły na wewnętrzne spory i kłótnie, najmłodsi zaś wzięli się do przeszczepiania do ludu bezbożnych teorii socjalizmu i naturalizmu; gdzieniegdzie nawet robotę ich awieńczył, niestety, sukces pożądany, gdyż włościanstwo utraciło wiarę i stroni od cerkwi i kapłanów. Wskazawszy środki i obowiązki, których wykonanie może zmienić powyższy stan rzeczy, list pasterski ogłasza program uroczystego obchodu wspomnianych dni jubileuszowych. Będą więc nabożeństwa, śpiewy i procesje do pamiątkowych krzyżów; zamiast kazań, odczytają proboszczowie niniejsze orędzie władzy; wreszcie naród zostanie wezwany do składek na wykup zadłużonych gruntów chłopskich, na budowę nowych domów bożych i na założenie rusińskiej bursy rzemieślniczej. Odezwa kończy się gorącym wezwaniem kleru, by wszystko wypadło jak najpoważniej...

Pod nowy teatr położyliśmy już onegdaj, wśród pięknych ceremonij, kamień węgielny. Na placu budowy znalazły się wszystkie—mówiąc po galicyjsku—„szpice“ wszelkich „dykasteryj“. Wstęp za zaproszeniami magistratu sprawił, że uroczystość nabrała oficjalnego blasku, lecz niezawodnie straciła dużo i ciepła i nastroju, jaki jej tylko udział warstw szerszych mógł zapewnić, a czem taki moment właśnie odznaczać się powinien. Najpierw archiwariusz miasta, dr. Aleksander Czołowski, odczytał akt pamiątkowy z opisem genezy gmachu; po nim kanonik Lenkiewicz dokonał obrzędu kościelnego, nakoniec mowy okolicznościowe wygłaszali kolejno: prezydent Małachowski, marszałek Badeni, poeta Karol Brzozowski, artysta Żelazowski i autor dramatyczny Aureli Urbański. Z tego wszystkiego dwa zwroty są szczególnie godne uwagi i zanotowania. „Kapłan katolicki—rzekł ks. Lenkiewicz—wysoko ceni w sztuce pierwiastek patrijotyczny, czy to zachowawczy, czy odmładzający, oby więc sztuka nasza podtrzymywała w społeczeństwie patrijotyzm, ale nie ów, który jest właściwie egoizmem w lepszym stylu, i dyśzy nienawiścią ku wszystkiemu, co obce, lecz taki, który wyraża się karnością, poświęceniem i ofiarą“... Trafnie a cięto wyraził się również marszałek Badeni: Wymagania u nas wielkie, a sąd zwykle tem bardziej ujemny i stanowczy, im mniej kompetentny; pierwszym więc warunkiem rozwoju teatru jest, byśmy wyzwolili się z obojętności, chłodu i apatji, byśmy nie wyrokowali z góry potępiająco i pamiętali, że teatr to instytucja, która ma bardzo doniosłe znaczenie społeczne i która swe zadania bezwarunkowo spełniać musi — przy sumiennej pomocy rozumnego ogółu...

Majowe święto socjalnej demokracji na lwowskim bruku miało w tym roku prze-

bieg więcej niż spokojny, wprost mdły, jeśli nie komiczny. Na zgromadzeniu strasznie nieudolnie nicowano i rozwadniano znane postulaty, frazesy i namiętne „wycieczki“ partyjne przeciw rządowi, szlachcie i burżuazji, przyczem większość stanowili niedorośli i żydzi w lakierkach i pstrych krawatach. Światlejszy żywioł robotniczy—pod wpływem coraz liczniejszych i energiczniejszych „Przyjaźni“ i „Jedności“—najwidoczniej usuwa się gromadnie z pod czerwonych sztandarów błagi i nienawiści. Armja Kozakiewiczów bez wątpienia karleje; tłumom otwierają się oczy na istotną wartość i cele marnych agitatorów międzynarodki; niesforność i naiwność silnie przerzedzonej falangi socjalno-demokratycznej poczyna tu objawiać się tak dalece, że nawet władze przestają z nią się rachować i pozwalają na demonstracje, widząc w nich nieszkodliwą zabawkę.

Prawdan.

Kraków, 6 maja.

[Święto pierwszego maja. Agitacja socjalistyczna na wsi. Strejk agrarny. Wybory w Sanockiem. Podrózenie pieczywa. Opera i teatr. Restauracja Wawelu. Drobiazgi].

△ Stronnictwa u nas istniejące można by podzielić na „głośne“ i na „ciche“. Pierwsze nadużywają bębna i trąby, drugie nie odzywają się nawet tam, gdzie koniecznie mówićby należało, nadużywając znowu tego, co prezes Koła polskiego, jako jedną z pierwszorzędných cnot prawicy parlamentarnej niedawno podniósł, określając tę cnotę nazwą „odwagi milczenia“. Do „głośnych“ należą przede wszystkim socjaliści: nie mija tydzień, aby nie przypomnieli się światu jakimś hucznym fajerwerkiem, rozślawiając *urbi et orbi* swoją działalność. Po wielkiem zgromadzeniu sprawozdawczem posła Daszyńskiego, nastąpiło zaledwie w parę dni święto pierwszego maja, obchodzone i u nas według zwykłego szablonu. Po raz może tysięczny powtórzono cały słownik obelg, narzekañ i posadzeń z zapewnieniem, iż powszechnie tajne głosowanie i ośmiogodzinny dzień pracy zamienią dopiero Galicję w raj na ziemi. Uroczystość ta majowa, wskutek swej nużającej jednostajności, nie zasługiwałaby nawet na pobieżną wzmiankę, gdyby nie fakt negatywnej natury. Obchodzono ją u nas w Krakowie, we Lwowie i kilku miasteczkach znaczniejszych, nie zdołano jednak przeszczerpieć nigdzie „święta roboczego“ na wieś. Kto czytał zeszlóroczne artykuły „Naprzodu“, „Krytyki“, „Prawa ludu“ o sukcesach agitacji socjalistycznej na wsi, pisane zwłaszcza po pozornem jej powodzeniu podczas wyborów, ten, jeśli nie znał stosunków, mógł doprawdy uleść złudzeniu, iż w najbliższych już latach, pierwszy maja będzie także i chłopskiem świętem. W nadziei przeniesienia socjalizmu na wieś, schodzili nawet chętnie przywódcy socjalistów z gruntu zasadniczego, czyniąc wobec chłopów koncesje na rzecz uznania własności na „świętej ziemi“.

Słynną i wielokrotnie p. Daszyńskiemu przez jego przeciwników wypominaną jest jedna z jego mów zeszlórocznych, w której obiecywał chłopom, w imieniu partji socjalistycznej, zachowanie własności indywidualnej drobnego posiadacza. Niema również jeszcze roku, jak wszystkie pisma socjalistyczne rozbrzmiewały złowrogą pogrózką zorganizowania na wiosnę w Galicji powszechnego agrarne-

go strejku. na wzór włoski i węgierski. Wspaniale przeprowadzenie strejku włoskiego niechże będzie i dla nas nauką na przyszłość!— wołało „Prawo Ludu“ nie dawniej, jak w jednym z numerów sierpniowych. Dzisiaj uznają socjaliści sami, iż rachowali zbyt gorączkowo. O strejku agrarnym milczą na razie, przynajmniej socjaliści polscy (we wschodniej Galicji zjawia się w końcu zimy broszurka ruska W. Budzynowskiego, agitująca za strejkiem, ale chłopci przyjęli ją podobno z wielką niechęcią). Ponad głowy socjalistom wyrósł narazie ksiądz Stojalowski i pokrzyżywał im plany i nadzieje. Organy i sily agitacyjne socjalistów, zaangażowane w walce z ks. Stojalowskim, zrezygnowały narazie z wszelkiej pozytywnej akcji wśród chłopów. Czy ją będą mogły kiedykolwiek na nowo z widokami powodzenia podjąć, to zależy w znacznej mierze od samego społeczeństwa. Kwestja agrarna jest w Galicji rana jęcząca, a trudno zaprzeczyć, iż za mało było w ostatnich kilkudziesięciu latach staranności o jej wyleczenie.

Probierzem popularności ks. Stojalowskiego na wsi będą, mające się odbyć w przyszłym miesiącu, wybory z powiatu sanockiego. Występują tutaj naprzeciw siebie: ruchliwy i głośny agitator ze stronnictwa t. zw. ludowego (odcien reprezentowany w prasie przez „Kur. Lwowski“ i „Przyjaciela Ludu“), p. Stapiński, oraz pupil ks. St., młody prawnik, p. Włodz. Lewicki, osobistość mało znana i nie mogąca swem imieniem szerszej masy pociągnąć. Zwycięstwo p. L. oznaczałoby, iż popularność ks. Stoj. jest tak wielka, iż zdoła zaćmić niezmordowaną agitację kontr-kandydatów, nawet przy niekonieczności sprzyjających warunkach. Znawcy stosunków lokalnych sądzą jednak, iż nie jest niemożliwym, wobec tych dwóch zwalczających się kandydatów, przejście kandydata trzeciego, postawionego przez komitet centralny. Komitet centralny, co prawda, dotychczas swego kandydata nie postawił, rekrutuje się on—jak wiadomo—z pomiędzy ludzi, którzy proklamowali „odwagę milczenia“.

Wzburzenie wywołało pomiędzy ludnością krakowską nagle podrożenie cen pieczywa, ogłoszone przez cech piekarski. Cena bułki z jednego centa podskoczyła na dwa, co jest prawdziwą klęską dla warstw uboższych. Wprawdzie magistrat tej zmienionej taryfy nie zatwierdził, niemniej wobec braku egzekutywy, która charakteryzuje nasze władze administracyjno-przemysłowe, nie ulega wątpliwości, iż podrożenie się utrzyma. Uzasadniają je piekarze wzrostem cen zboża i mąki (skutek wojny), oraz podrożeniem siły roboczej (skutek ostatniego strejku czeładzi piekarskiej). Posłowie socjalistyczni w Izbie pochycili niesłychanie popularną po miastach sprawę w swe ręce, stawiając wniosek o czasowe zawieszenie cel zbożowych.

Od tygodnia zjechała do Krakowa opera lwowska i daje w tutejszym teatrze szereg widowisk w przejeździe do Warszawy. Oprócz p. Arklowej i p. Florjańskiego, nie posiada jednak sił wybitniejszych, to też zarówno publiczność, jak i krytyka, zachowują się wobec niej z wielką rezerwą. Przedwczoraj wystawiono „Dalibora“ Smetany, rzecz zasadniczo różną od tak popularnej „Sprzedanej narzeczonej“. Na lato obiecywany jest przy-

jazd doskonałej operowej trupy włoskiej, która gościła już tutaj zeszłego roku. W teatrzyku letnim w „Parku krakowskim“ rozpoczną się od połowy miesiąca przedstawienia operetkowe trupy p. Mareckiego.

Roboty restauracyjne na Wawelu postępują z ogromną szybkością. Wczoraj przystąpiono do pokrywania blachą dzwonnicy Zygmuntońskiej. Jeszcze w roku ubiegłym zrekonstruowano całą tę wieżę, odtwarzając jej górne zakończenie według starych widoków Wawelu z XVII wieku. Przybył więc dzwonnicy piękny środkowy hełm i cztery małe kopułki po jego bokach. W roku bieżącym wykończenie i przyozdobienie wieży zostanie doprowadzonym do końca.

Na rzecz Towarzystwa kursów im. Baranieckiego odbył się tu odczyt p. Kotarbińskiego, poświęcony B. Prusowi.

Daleki.

Kraków, 6 maja.

[Z obozu postępowego. Zwrot w zapatrywaniach politycznych. Konkurs rzeźbiarski. Wyspiański. Parlament przed stu laty a dziś. Rozmaitości.]

△ O czem w Krakowie mówią?

Przedewszystkiem skład mieszkańców naszego miasta jest tak różnolity, że mówią w nim zawsze o sprawach bardzo rozmaitych—dalekich i blizkich. To pewne jednak, że od dni kilku największa liczba tutejszych obywateli mówi o znacznym podrożeniu chleba i bułek, i medytuje nad tem więcej niewątpliwie, niż nad losem rozporządzeń Gautscha i nad tem *chassé-croisé*, które się dokonywa obecnie w opinji kraju i na szpaltach dwóch kierujących nią organów, t. j. „Czasu“ i „Słowa Polskiego“. Lojalny od lat tyłu „Czas“, w obronie stanowiska zajętego w sprawie językowej, gotów jest stać się organem wylaniającej się dziś „mniejszości“, podczas gdy frondujące we Lwowie „Słowo Polskie“ stara się w dalszym ciągu utrzymać w Wiedniu stosowaną do nas formułkę: „Die Polen sind für jede Majorität zu haben“. Nie tak rychło dowiemy się chyba o racjonalności jednej z tych dwóch polityk, mówmy więc o czem innem. A więc o tem, że Mickiewicz jedzie już do nas, że p. Bartoszewicz, jako prezes komitetu, wygotował już dla Rady miejskiej projekt godnego przyjęcia dawno pożądanego gościa, że 27—28 czerwca zobaczymy go już wszyscy, że choć w ten dzień jeden zgodnie uderza serca całego kraju.

Mamy tu znowu konkurs rzeźbiarski (jak to brzmi złowrogo!). Nie obeszło się też znowu bez protestów i odwoływań się od sądu juroków do sądów artystów prywatnych. Mówimy o konkursie na pomnik Grottgera. Wprawdzie, znalazłszy się w sali wystawy wobec dwu projektów, tylko w jednym poznaliśmy zmarłego artystę; na drugim oczy nasze oglądały raczej arcy-udatną podobiznę Ojca św. Leona XIII w wieku młodzieńczym. Ale nie mając pretensji do znawstwa, przychodzimy do przekonania, że najwybitniejsi nasi artyści malarze, nagradzając i wybierając projekt p. Szymanowskiego, musieli się powodować względami poważnemi i zaletami artystycznymi jego pracy, a nie tylko chęcią utworzenia tym sposobem drogi p. Szymanowskiemu do profesury krakowskiej, jak twierdzą w pewnych kołach. Szkoda tylko, że prócz malarzy nie wzięli udziału w ocenie projektów rzeźbiarzy i architektki.

Od pewnego czasu coraz więcej mówi się u nas o nowożytnym kierunku w sztuce i literaturze, i coraz częściej powtarza się imię młodego laureata krakowskiego i warszawskiego, p. Wyspiańskiego. Jest on uważany u nas za kwintesencję modernizmu, za mistyka, wizjonera, za poetę, rozmiłowanego w bajce, za opętańca fantazji, nie gardzącego jednak bynajmniej sztucznymi efektami i oryginalnością dla oryginalności. Co prawda, może też sobie pozwolić bardzo wiele, bo ma na zawołanie pewnego sojusznika, t. j. rozległe wykształcenie literackie i artystyczne, a co najważniejsza, świetną technikę. W porównaniu z niektórymi innymi artystami rozmaitych centrów artystycznych, suma zalet p. W. zmniejsza się wprawdzie dość wyraźnie; nie da się jednak zaprzeczyć, że rozwinął on ogromnie pomysłowość i technikę dekoracyjną, wyrwawszy się z żelaznego koła grotesków, fioresów i wiekiuistych akantusów, i rzuciwszy na ściany i płótna niebывały przepych barw i kształtów, łądyg, liści, kwiatów.

W znacznej już części odrestaurowany kościół ks. Franciszkanów wart z pewnością tego, żeby nasi podróżni z rozmaitych dzielnic obejrżeli te bajeczne łąki, rzucone na mury, te pysznie stylizowane bratki, nasturcje i strzeliste lilje, nie mówiąc już o freskach dziwnie poetycznych i stylowych w bocznej kaplicy, przytykającej do krużganków, w których ongi Jadwiga rozstawiała się z Wilhelmem Rakuskim.

Towarzystwo miłośników zabytków miasta Krakowa wydało pierwszy swój pięknie przedstawiający się „Rocznik“, przenoszący nas w różne epoki przeszłości.

O ile pierwszy dzień maja, bardzo zresztą tym razem spokojny, jest charakterystycznym dla naszego czasu, o tyle dzień jego trzeci przenosi nas co roku, dzięki nabożeństwom uroczystym, kazaniom i wspomnieniom etc. o lat setkę z okładem. Onegdaj właśnie przypominaliśmy sobie i parogodzinne mowy ówczesnych obstrukcjonistów, i quasi-patriotyczne produkcje imię p. posła Suchożewskiego, którychby się i Wolf nie powstydzil, — i tumulty w izbie i na galerji, i dyplomatyczne a często zarządzane „solwowanie“ sesji przez prezydum. Tylko, że dzisiejszy parlament trochę inaczej będzie wspomniany przez potomków, jak ten, o którym wspominał Kraków trzy dni temu.

Pisma ludowe poświęciły także mniej więcej sympatyczne wspomnienia rocznicy pamiętnej „Ustawy rządowej“, ale uwaga ich skierowaną jest dziś głównie w kierunku rywalizacji dwóch kandydatów na posłów: Stapińskiego i Włodzimierza Lewickiego. Ten ostatni uchodzi powszechnie za zręcznego mówcę, ale po za tem o kwalifikacjach jego na „obronę ludu“ i polityka nie jakoś nie mogliśmy się dowiedzieć. Asystowanie ks. Stojalowskiemu starczy dziś jeszcze za wszystko. Ten ostatni, naglony przez redaktora „Dziennika Polskiego“, wytoczył redakcji proces o oszczerstwo (stosunki z jen. Brokiem).

Mieliśmy tu ładny odczyt p. J. Kotarbińskiego o Bol. Prusie.

Starosta chrzanowski, p. Rogójski, dostał dymisję. Jest to znamienny dowód „nowego kursu“ we Lwowie.

Zręda.

△ Praga. Komitet dla obchodu 100-letniej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego w Pradze ogłasza następującą odezwę: „Bracia słowianie! Dnia 14 czerwca bieżącego roku mija stuletnia rocznica urodzin (w wiosce morawskiej Hodslawicach) dziejopisarza czeskiego, Franciszka Palackiego, którego wdzięczny lud czeski ojcem narodu czeskiego nazwał. Ta rocznica wywołuje w sercu każdego Czech głębokie uczucie wdzięczności dla tegoż męża, którego pracy zawdzięczamy nasze narodowe odrodzenie i zmartwychwstanie z tej nieskończonej nędzy duchowej, w jaką naród czeski klęski dwóch poprzednich stuleci pograżyli. Wielki ten fakt odrodzenia się narodu czeskiego i wzniesienia go na wyżyny umysłowe jest w wielkiej części dziełem Franciszka Palackiego, który, wiedziony wielką myślą i ożywiony bezmierną miłością ku swemu narodowi, z ogromnym zapalem na światło dzienne wydobyl cenny skarb dziele historycznym wskazał losy i poprzednią potęgę państwa czeskiego, leżącego w samym sercu Europy. Tem pomnikiem dziełem obalil on kłamstwa i z rozmysłem szerzone oszczerstwa, i oświecił doniosły wpływ narodu czeskiego na historję, na oświatę i wyzwolenie ludu roboczego, udowodnil jego prawo do niezawisłego bytu i do samodzielności, i dodal znękanym i upadłym na duchu nowych sil do walki o cześć i o byt narodu. W rozszalałym dlugoletnim tym boju stal Franciszek Palacki zawsze w pierwszych szeregach, dzięki swemu doświadczeniu politycznemu i mężkiej odwadze i niepośledniej bystrości umysłu, tamował tysiączne rosnące przeszkody i torował narodowi czeskiemu drogę naprzód, aż mu zapewnil stanowisko i jego program polityczny wytknal, dążący do swobody i do wolności narodu. Umiejttną i polityczną działalność swoją podjal Franciszek Palacki i na polu wszechsłowiańskim, a stworzył w taki sposób dążność ku wzajemnemu zbliżeniu się ludów słowiańskich, co się w sposób wydatny i wspaniały okazało i uwidocznilo na pierwszym zjeździe słowian austriackich w Pradze w roku 1848, na który po raz pierwszy, o ile nas uczy historia, zjechały się szczepy ogromnego i wielkiego pnia narodów słowiańskich w licznym poczcie z dalekich krain, ażeby się poznać i uczyć się jako bracia i podjąć razem walkę o swoje zapoznane prawa w państwie, które narody niemiecki i węgiersko-madjarcki posiadały już dawno. Franciszek Palacki był przez całe pół wieku kierownikiem ruchu umysłowego czeskiego i zjednal sobie sweni „Dziejami narodu Czeskiego“ i innymi historycznymi pracami i wydawnictwem „Starych roczników“ czeskich i „Archiw czeskich“, zalożeniem i kierowaniem „Czeskiej Macierzy“, a wreszcie swojemi pracami w Muzeum czeskiem nieśmiertelne zaslugi okolo narodu swego. Rada król. stol. miasta Pragi, w którym żył i pracował i zaszczytnym był jej obywatelem, czuje się przedewszystkiem zobowiązana i powołana do oddania zasłużonego holdu pamięci wielkiego Czech, postanowiła więc uczcić stuletnią rocznicę urodzin Franciszka Palackiego wielką uroczystością i pamiętką, godną jego i narodu, z którą połączone jest położenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego, jako trwałą pamiętkę dla przyszłych wieków. Przy współudziale miast przedprazkich wezwala rada król. stol. miasta Pragi podpisany wydział uroczystości do godnego przeprowadzenia tej uroczystości. Jako dni uroczystości, uchwalono dni 18, 19 i 20 czerwca t. r., a na ten uroczysty dowód wdzięczności narodu czeskiego dla jego wielkiego budziciela, zapraszamy wszystkie bratnie narody z szerokiej i obszernych ziem słowiańskich, ażeby przybyli uczcić z nami razem pamiętkę wielkiego Czech i słowianina, a równocześnie i pamiętkę przebudzenia się narodu czeskiego i postawienia idei słowiańskiej. Z radością otwieramy wam ramiona nasze i zapraszamy was do naszego gościnnego gniazda, do królewskiej złotej słowiańskiej Pragi naszej, śląc wam z głębi serca „Na zdar!“ Dan w Pradze, dnia 10 kwietnia 1898 ro-

ku. Komitet dla obchodu 100-nej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego w Pradze: Dr. Jan Podlipny, burmistrz miasta Pragi; Karol Vendulak, Adolf B. Styblo, Ferdynand Voiti, Wacław Ruttner, Rajmund Cejnek, dr. Józef Scheiner“. Następują podpisy okolo 50 innych reprezentantów czeskiego społeczeństwa.

PRASA POLSKA.

Źle się dzieje w Austrii. Wprawdzie większość pism, tam wychodzących, powtarza ciągle, że zwycięstwo lewicy to rzecz wypadku, który się nie powtórzy, wprawdzie teoria społeczno-polityczna poucza, iż burzeniem nic zbudować nie można, pomimo to wszystko trudno dziś się oprzeć wrażeniu, że jednak ta niemiecka zuchwała, grubiańska, anarchiczna lewica z dniem każdym zdobywa przewagę i może przyjść moment, kiedy ona się okaże panią sytuacji. Może to złudzenie wskutek odległości, ale i miejscowi ludzie miewają z tego powodu smutne chwile, oraz złe przecucia. Oto np. *Czas*, mówiąc o wyborze komisji językowej, tak się wyraża (Nr. 103):

„Jest to jakaś fatalistyczna rezygnacja, świadcząca o wielkim upadku ducha pomiędzy stronnictwami autonomicznymi, które nie mogą już stawiać skutecznego oporu naparciu opozycji, walczącej tem zuchwalej, im lepiej odczuwa słabość przeciwnika. Zwycięstwa, w ten sposób odnoszone, mają podwójnie szkodliwy charakter, są bowiem tryumfem złej sprawy, wywalczonymi złemi środkami; wywołują wrażenie, że rewolucyjną obstrukcją można w Austrii wszystko osiągnąć. Gdyby nie nadzieja, że zjawisko to jest przemijające, możnaby dojść do bardzo smutnych wniosków i przewidywać“.

Przyczyną «strasznego chaosu pojęć» jest sprawa z natury swojej trudna, drażniąca, wobec której obie strony wszędzie łatwo dochodzą do roznamietnienia, a nigdy prawie i nigdzie nie są zdolne stanąć na stanowisku przeciwnika—chodzi o uregulowanie stosunków i praw językowych.

„Wszystkie dotychczasowe próby praktycznego i szczegółowego rozwiązania kwestji językowej—powiada tenże „Czas“—były albo bezowocne, albo doprowadziły do nowych zawiłań... Dlatego też przywódcy dawnej prawicy zawsze byli zdania, że, o ile sprawa języka urzędowego nie wchodzi w zakres kompetencji sejmów krajowych, tylko najwyższa egzekutywa, Korona, może być powołana do jej rozstrzygnięcia; jest to bowiem jedyny czynnik, posiadający odpowiednią powagę i bezstronność, aby pogodzić sprzeczne lub niezupełnie zgodne interesy, i jedyny czynnik, któremu wszystkie narody okazują zaufanie, w tych zwłaszcza sprawach niezbędne“.

«Czas» nie wierzy w rezultaty pracy komisji językowej, czyli nie wierzy w możliwość wyjścia z dzisiejszego chaosu parlamentarnego. «Ponieważ ona tylko ogólne zamieszanie, nie spowoduje nawet chwilowego zawieszenia broni». Wobec tego zdawałoby się, że pracowanie głową nad wynalezieniem punktów wyjścia, obmyślanie nowych sposobów walki

i pracy parlamentarnej, jest nie tylko dozwolonem, ale nawet wskazanem. Szczególniej nie należałoby się spieszyć z oskarżaniem o herezję, jeśli coś odmiennego od utartych formuł wypowiada w takiej chwili człowiek znany, zasłużony na wielu polach pracy, nieskazitelny.

Tymczasem gdy «Słowo Polskie», organ pp. Szczepanowskiego i Rutowskiego, redagowany przez p. Romanowicza, odważył się mieć zdanie odmienne od powszechnie dotychczas przyjętych dogmatów, spotkał się nie tylko ze sporem, nie tylko z polemiką, ale z energiczną «odprawą» i z insynuacjami niezbyt przyjemnej natury. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że «Słowo Polskie» ma rację. Ani uważamy się za kompetentnych do wyrokowania z takiej odległości, nieznając dokładnie wszystkich szczegółów sprawy, ani nam argumenty «Słowa Polskiego» trafiły do przekonania. Wydaje nam się dziś, jak poprzednio, że w artykułach jego za dużo jest krytyki, a za mało pozytywnych, ścisłych wskazówek, co właściwie Koło polskie w Wiedniu robić powinno dziś i jutro, na co liczyć w dalszej przyszłości. O ile wyrozumieć zdołaliśmy, «Słowu Polskiemu» chodzi o to, że młodoczesi, żywiol energiczny, buńczuczny, ryzykowny, ciągną prawicę tam, gdzie ona iść nie powinna, domagają się pomocy, a sami nie zrzekają się nic ze swoich interesów, a często może i zachcianek. Rzeczy też przybierają taki obrót, iż w prawicy nie będzie mogło pozostać żadne stronnictwo niemieckie, a bez Niemców niepodobna w Austrii rządzić, niepodobna w parlamencie stworzyć bez nich większości. Należy więc zażądać od Czechów umiarkowania, a jeśli nie są do niego zdolni, to nie są też zdolni do rządów, więc trzeba—«Słowo» tego nie dopowiada—myśleć o innej większości, o innych sojusznikach. I tu się napotyka na pytanie trudne nawet do postawienia, a niepodobne do odpowiedzi. Kto to mają być ci sprzymierzeńcy po za Czechami? Niemcy, a więc jeśli nie Schönerer i Wolf, to ich towarzysze broni z czasów awantur obstrukcji? Logika do tej konsekwencji prowadzi, ale warunki rzeczywistości ją odtrącają. Niemniej przeto hegemonja Czechów w prawicy i związek z nimi zaprowadzić mogą do mniejszości w Izbie, zdanej na łaskę i nie łaskę rozjuszonych Niemców. I kraj wtedy ujrzy się na ich łasce. Położenie trudne, ale właśnie trudność powinna dać zupełne prawo i wolność głosu wszystkim obywatelom, a chociaż z góry można mieć pewność, że tylko niektórzy, bardzo nieliczni będą mieć rację i to może niezupełną.

Jedna z najpierwszych odezwała się przeciwko «Słowu Polskiemu» *Gazeta Narodowa*:

„[parte zwalczanie przez „Słowo Polskie“ przymierza z czechami, wyszydzenie łączności z nimi, nazywanie tego sojuszu „sentymentalizmem rasowym“ i Bóg nie wie jak, musi naprowadzać na myśl, że „Słowo Polskie“ tę łączność chciałoby rozerwać. A więc jeżeli tak, to niechaj powie dlaczego, na co? Co chce postawić w miejsce tego przymierza, które nam dotychczas przyniosło, co prawda, wiele wspólnych chwil przykrych, które i nadal otwiera przed nami drogę uciążliwej i twardej walki, ale które wynagradza nas tem przeświadczeniem sumieniem, iż trzymając się wiernie prawicy, warujemy najlepiej zasadę sprawiedliwości dla wszystkich narodów, zamieszkałych obok siebie w Austrii, i nie podajemy godności narodowej w poniewierkę niczyją“.

Znacznie ostrzejszym tonem przemawia *Czas* (Nr. 102):

„Niepodobna nam milczeć w chwili, gdy na politycznym horyzoncie galicyjskim ukazały się znaki, każące przypuszczać, że w pewnych, acz dotąd w bardzo ciasnych kółkach propaguje się myśl nietylko liczenia się z wygórowanymi nadziejami, panującymi wśród lewicy niemieckiej, ale nawet ich eskontowania już dzisiaj przez reprezentację naszą w Wiedniu“.

Niemieckie nadzieje—mówi *Czas*—są zuchwałe i niedorzeczne, tryumf ich w Austrii byłby tryumfem polityki obłąkania.

„Stosowanie się do niemieckich nadziei, czyli ich popieranie, uważamy za wielki błąd polityczny i za ciężki grzech względem interesów kraju i narodu“.

«Czas» stwierdza, że «Słowo Polskie» nie chce zerwania z czechami, ale żąda takich ustępstw dla Niemców w sprawie językowej, żeby ich obstrukcyjną politykę i solidarność opozycyjną przełamać. Dalej «Czas» walczy przeciwko przesadzonej obawie przed znalezieniem się w mniejszości. Wprawdzie rola i stanowisko stronnictwa rządowego są wdzięczniejsze, pożyteczniejsze,

„ale ztąd aż do twierdzenia, że po za większością niema dla nas życia, że Polacy w mniejszości muszą zginąć marnie—bardzo daleko. Temu przeczy, to obala cała przeszłość Koła polskiego, które przez lat dwanaście nietylko musiało, ale umiało być w opozycji, które z dumą i chlubą może powiedzieć, że w dziele obalenia większości centralistycznej odegrało rolę pierwszorzędną i zaszczytną... Bo nie trzeba się łudzić. Jeśli w czem ma słuszność publicysta wiedeński naszej demokracji (korespondent „Słowa“), to w tem, że teraz nie chodziłoby o przywrócenie koalicji polsko-niemieckiej—o, nie! Apetyt Niemców wzniósł od roku 1895 bardzo znacznie, obóz niemiecki opozycyjny zmienił się gruntownie, od Plenera do Schoenerera. Dziś nie chodziłoby o pakt między równouprawnionymi stronnictwami, dziś chodziłoby o najęcie się do posług za mniej lub więcej dobry napiwek. Polityka realna, polityka szukania korzyści dla kraju—bardzo dobrze. Ale polityka napiwków i posług—nigdy!“

Artykuł swój kończy «Czas» zapewnieniem, iż Koło polskie ani chce, ani może iść za radami «Słowa Polskiego» i nie pójdzie za niemi. Ale «Czas» jest zawsze organem pełnym taktu i spokoju, nawet gdy się zapali. Posłuchajmy, co mówi bardziej krewki «Ruch Katolicki» (Nr. 100): «Słowo», które zowie się «polskiem», wiernie sekunduje «N. Fr. Presse»; „wzywamy publicznie redakcję „Słowa Polskiego“ przed sąd opinii publicznej, by się oczyściła z systematycznej swej antyczeskiej monomanji i sympatji dla centralistów nie-

mieckich. Nie na sąd, ale pod pręgierz musielibyśmy postawić to pismo, gdyby ośmieliło się dalej kroczyć na drodze, na którą nam, jako katolikom i Polakom, zwolennikom autonomji równouprawnienia i sprawiedliwości narodowej, pod grozą odstępstwa od najświętszych naszych ideałów wstąpić nie wolno“.

Artykuły «Słowa» nazwane są «kreacją robotą *ad usum* niemieckich centralistów i liberałów». Dostało się też imiennie p. Rutowskiemu, «któremu zarzucić można *cele osobiste* (!?)». «Słowo Polskie» (Nr. 105) nie pozostało dłużne.

„Nieprawdą jest—pisze—ale rozmyslnym i świadomym fałszem, jeżeli kto twierdzi, że „Słowo Polskie“ chce zerwania sojuszu z czechami, a zawarcia go z niemiecką pseudo-liberalną lewicą. Wszystko, cośmy od początku istnienia pisma naszego wypowiadali o tem stronnictwie i wogóle o sprawach i stosunkach austriackich, świadczy stanowczo za nami, przeciw owym potwarczym głosom. Zajmowaliśmy i zajmujemy to stanowisko, że uznanie praw wszelkich języków narodowych w państwie, i rozszerzenie samorządu poszczególnych krajów koronnych winno być zasadniczą podstawą wewnętrznej polityki tego państwa, które tylko w ten sposób oprze się na naturalnej, a więc najsilniejszej swojej podstawie.“

„Ale napominaliśmy zawsze, aby wszystkie stronnictwa w Radzie państwa zachowały daleko idące umiarkowanie, swoich dążeń i zasad nie doprowadzały do ostatecznych konsekwencji, swoich żądań nie stawiały jako niezmiennicze postulaty, od których na włos odstąpić nie można. Bo trzeba chyba zupełnie nie znać ani dziejów, ani stosunków obecnych tej monarchji, aby wyobrażać sobie, że radykalną metodą działania, stawianiem wszystkiego na ostrzu noża, można i sobie zapewnić utrwalenie i rozszerzenie samorządu, i państwu przywrócić zakłócony spokój i prawidłowe funkcjonowanie parlamentu!“

«Słowo» (Nr. 108) zapewnia, iż przeciwników jego gniewa przede wszystkim to, że nie mają racji, że korespondent «Słowa» «dalej widział i przewidział, że przestrzegali i sprawdzili się». Wreszcie «Słowo» tak kończy:

„Do pięknych rezultatów doszła polityka, skoro z wysokości niedawnej mamy spaść, wedle rady (?) „Czasu“, do roli mniejszości. A nie wolno zapomnieć, że my w mniejszości, to znaczy kto inny w większości, że my skazani na opozycję, to znaczy obcy lub wrogą nam rząd, liczący się z inną obcą lub wrogą nam większością, to znaczy wszystkie eksperymenty w kraju o społeczeństwie niejednolitem w narodzie w procesie przeobrażenia się. Takie rady daje „Czas“ w chwili, gdy prawica pęka lub pękła, bo wobec szowinizmu młodoczeskiego, niemiecka frakcja prawicy wypryska, a organy młodoczeskie, zaślepione iluzją, że przesilenie w państwie skończy się obaleniem centralnego parlamentu i realizacją czesko-państwowych marzeń, pokazują drzwi Niemcom katolickim. Takie rady daje „Czas“ w chwili, gdy zwarty świat niemiecki wyzwolił się z pod komendy szaleńców *à la* Wolff, czy Schoenerer, ale w sprawach narodowych idzie wielką falangą, w której wszystkie niemieckie odcienia się zwały i zwyciężają w Izbie wczorajszą większość, wobec czego frazes „Czasu“ o niedopuszczalności „państwowego tryumfu politycznego obłąkania“ jest więcej niż naiwny. I takie rady daje się krajowi i jego reprezentacji w chwili, gdy tyle przemawia za tem, że jeszcze trochę spokoju, cierpliwości, panowania nad nerwami, trzeźwości, muszą odnieść tryumf ostateczny, sprowadzić pacyfikację parlamentu, zwycięstwo umiarkowania z niemieckiej i czeskiej strony, wobec grozy położenia, w jakie popadło państwo“.

Niepotrzeba dodawać chyba, iż dyskusja, tym tonem prowadzona, do żadnego porozumienia się nie doprowadzi, a więc sprawie publicznej pożytku nie przyniesie. Co najwyżej da ujście gniewowi i niechęć, sprawi satysfakcję ludziom nerwowo rozdrażnionym,—ale czy to jest zadanie publicystyki w sprawach dla kraju najważniejszych? A jednak... u nas tak zawsze!

Lk.

POLITYKA.

[Wybory we Francji. Z parlamentu niemieckiego i austriackiego. Salisbury o „żywotnych“ i „umierających“. Polskie sympatje].

Włożona do czytania przejmujących wieści z za oceanów opinja publiczna w Europie bacznie okiem nie śledzi rozgrywających się w domowym europejskim zakątku parlamentarnych widowisk i dramatów, które do niedawna pochłaniały całą jej uwagę. Lud francuzki, *le peuple souverain* złożył swoje samowładztwo w ręce nowych sześciuset przedstawicieli i w samej Francji wybory, dokonane d. 8 kwietnia więcej budziły pustego zaciekawienia, niż poważnego niepokoju o przyszłe rządy krajem. Nie było niepokoju, jak i nie było entuzjazmu. O względy dziesięciu milionów wyborców ubiegało się parę tysięcy kandydatów i dziesięć milionów wyborców gubiło się w tych tysiącach programów, które straciły swą roznamiętniającą siłę od czasu, jak przestały być polem walki między monarchiczną a republikańską formą rządu, a nie skryształizowały się w zrozumiałą dla mas formułkę. Z wyjątkiem niedobitków monarchizmu i zarodków socjalizmu, reszta programów kandydatów z dwóch głównych republikańskich obozów: rządowego i radykalnego, zapowiada «reformy» powtarzające się we wszystkich wyznaniach wiary; jedno wprowadzenie podatku dochodowego postępowego wyróżnia program radykałów zasadniczo, ale nie wypchnięto tej sprawy na plan pierwszy w walce o mandaty, która toczyła się raczej o nazwiska ludzi wpływowych i popularnych, niż o zasady.

Doświadczenie lat ostatnich uczy, że walka taka wabić zwykła do urn 7 milionów wyborców; 3 przeszło miliony stroni od nich uparcie. W braku hasel ogólnych, poruszających masy, głosy wyborców zdobywa się obietnicami uzyskania korzyści lokalnych, które na ministerstwie wymórz umięją obrotni deputowani, czy występują pod sztandarem stronnictwa rządowego, czy opozycji. Nic nie zaszkodzi, coby wpłynąć mogło na zwrot opinji w jakim bądź kierunku. Stronnictwa, reprezentowane w dawnej Izbie, wracają więc w tej samej sile

do nowej; tak wnosić dziś już można z dotychczasowych rezultatów, choć 200 blisko wyborów ściślejszych rozstrzygnie się dopiero 22 kwietnia. Z wybitnych posłów ulegli dwaj dowódcy socjalistycznych zastępów: Jaurès i Jules Guesde, ale i tego rezultatu uważać nie można za znamienny, bo na sumę socjaliści zyskali dwa krzesła, mimo tej porażki. Choć traci to paradoksem, mam ochotę powiedzieć, że o większości nie rozstrzygają we Francji ostatecznie wybory. Wobec elastyczności programów, wybrańcy niezawsze czują się zobowiązani wytrwać w obronie obozu, któremu zawdzięczają zwycięstwo; program często służy tylko do pozyskania mandatu, z którym przechodzi się potem do przeciwników, jeśli nowa jakaś kombinacja pozwala wejść w ten sposób do większości, lub wyrosć na gruzach starego gabinetu. Ostatecznego sądu o nowych wyborach nie będzie więc można sobie sformować przed zwołaniem parlamentu.

Podczas gdy we Francji wybrano już nową Izbę, w Niemczech cesarz Wilhelm zamknął sesję Reichstagu, którego członkowie staną niebawem przed sądem wyborców. Młody monarcha ułatwił im to zadanie, wychwalając w mowie tronowej ich działalność, podnosząc uchwalenie kodeksu cywilnego, procedury sądów wojennych, wzmocnienie siły lądowej Niemiec i powiększenie floty, oraz ustawodawstwo robotnicze. Mowa tronowa wspomina jeszcze o «przełaniu krwi niemieckich misjonarzy», które w Chinach pozwoliło urzeczywistnić «dawno żywioną i uprawnioną chęć posiadania punktu oparcia wojskowego i handlowego w Azji», i o uregulowaniu finansów greckich, zabezpieczającym interesy kapitalistów niemieckich. W toaście, wypowiedzianym wieczorem, cesarz Wilhelm zwrócił uwagę posłów, że sąd wyborców nie jest ostatecznym, bo życzył im, by mogli odpowiedzieć «tak», gdy kiedyś staną przed Bogiem i — «wielkim» cesarzem Wilhelmem I (*sic!*), którzy zapytają się ich, czy pracowali z całego serca dla dobra Niemiec! Cesarz Wilhelm jest widocznie zdania, że całe Niebiosa zgodnie troszczą się o całość bismarkowskiego dzieła. Między wyborcami niemieckimi tej zgody niema, z ciekawością więc oczekiwać można, jaki sąd wydadzą oni o nowych milionach na flotę.

W Austrii parlament ustąpił miejsca delegacjom, przerywając swe posiedzenia pod przykrem wrażeniem mowy bar. Dipaulego, który imieniem katolików niemieckich przyłączył się do mniejszości, domagającej się zniesienia rozporządzeń językowych. Mowa ta oznaczałaby ostateczne rozbicie większości, gdyby bar. Dipanli, chcąc zadowolnić wszystkich,

nie był dodał zapewnienia, że dotrzyma swych przyrzeczeń tak wobec lewicy, jak i prawicy. Ma to, zdaje się, oznaczać, że katolicy niemieccy pójdą w sprawie językowej z lewicą, a w innych z prawicą. Połączenie to na gruncie narodowym wszystkich Niemców wikła bezsprzecznie chwilowo położenie parlamentarne i zgotuje wiele trudności. Mimo to, jeśli odbije się na prawicy tem ściślejszym zjednoczeniem żywiołów autonomicznych i słowiańskich, raczej przyczynić się może do osiągnięcia w przyszłości nieodzownego porozumienia między niemiecką a słowiańską ludnością Austrii, bo grupy te wtedy dopiero okażą się skłonniemi do wzajemnych ustępstw, kiedy przekonają się Niemcy, że naprężeniem wszystkich sił uzyskać nie zdołają przewagi. Katolicy niemieccy stanowią ostatnią już ich rezerwę.

Spokój na teatrze wojny pozwala nam dłużej zatrzymać się dzisiaj w Europie. Korzystamy z tego, by zwrócić uwagę czytelników na mowę margr. Salisburego, wypowiedzianą na zebraniu «Ligi pierwiosnka». Angielski premier rozpoczął od podniesienia wysoko zdobyczy angielskiego oręza i angielskiej dyplomacji, która osiągnęła już to, czego Anglii potrzeba, poczem, zastanawiając się nad przyszłością Europy, podzielił ją między narody «umierające» i narody «żywotne». Zdaniem mówcy, charakterystyką chwili jest, że państwa żywotne stają się coraz silniejsze, podczas gdy umierające słabną bez przerwy i niema nadziei, by się stosunki zmieniły, bo rozstrój wewnętrzny państw umierających wyklucza nadzieję ich polepszenia. «Żałuję, że nie mogę powiedzieć, że do tej kategorii należą tylko państwa niechrześcijańskie». Mówca przewiduje, że narody żywotne, «czy to z konieczności politycznej, czy pod pozorem filantropji» wdzierać się poczną w ziemie umierające, co stać się może powodem starć między państwami. «Nie można żadnemu państwu pozostawić monopolu leczenia, lub dobijania umierających». Anglja nie może być pominiętą przy takich przekształceniach, «choć nie będzie żywila zazdrości, gdy kto inny rozszerzy się w krajach, gdzie nie sięga jej ramię, by położyć koniec upadkowi i jałowości».

O Hiszpanji wprost nie pozwoliło mówić lordowi jego stanowisko naczelnika rządu państwa neutralnego. Panuje tam zresztą stosunkowy spokój, dzięki ogłoszeniu stanu oblężenia w różnych miejscowościach i oczekiwaniu zwycięstwa na Atlantyku, gdzie flota hiszpańska krąży w nieznanych stronach. Nim spotkanie się flot wyjaśni położenie, dzienniki zastanawiają się nad przyszłością wysp Filipińskich, z którymi niewiadomo co zrobić. Ameryka twierdzi, że zatrzy-

mać ich nie ma ochoty i wyraża chęć odstąpienia ich Anglii, jako zadatku przymierza; Anglja nie zdradza chęci wywołania nowego konfliktu, zabierając wyspy, bez których obejść się może. Narazie są to zupełnie teoretyczne dyskusje, bo po przyszłej bitwie morskiej oczekiwana jest interwencja Europy, która i w tej sprawie głos zabierze.

Zapatrywania na tę daleką walkę, wypowiedziane w «Kraju» (p. «Hiszpanja i Ameryka» w N-rze 16), są w prasie polskiej dość odosobnione. Prócz Koeniga i Prusa (tylko tyle!), całe zresztą niemal dziennikarstwo polskie w szlachetnem uniesieniu dla słabej a mężnej Hiszpanji potępiło jednogłośnie «zaborczą» politykę «samolubnej» Ameryki». Czytając te wymowne wywody, czytelnicy «Kraju» zwrócić się mogą do piszących w jego łamach z ostrą wymówką: «Jakto? z jednej strony widzicie zaborczy instynkt, z drugiej patryjotyczne poświęcenie; z jednej, bezczelną spekulację milionerów, z drugiej ofiarność bez granic, i wy oświadczenie się za łakomymi milionerami i za zaborcami? nawet niewinnie przelana krew polskich górników w Pensylwanji nie otworzyła wam oczu?!»

Tak jest. Przyznajemy, że zarzuty są ciężkie, ale nim uderzymy się w piersi, mamy też coś do powiedzenia. Rozprawmy się najpierw z zaborczością, której pełno po wszystkich artykułach, «ponieważ kongres odrzucił uznanie niezależności Kuby». Najpierw więc, gdyby Ameryka zabrała faktycznie Kubę, to wyspa ta stałaby się jednym więcej stanem, takim samym jak inne, a więc niezależnym, posiadającym całkowity samorząd: własną administrację i własne prawodawstwo, w niczem nie zależne od Waszyngtonu, jak Illinois niezależne jest od Pensylwanji, lub naodwrot; byłaby więc pewna różnica z rządami Weylerów. Ale o tem niema nawet mowy! W nieporozumieniu między dwiema Izbami amerykańskimi chodziło o to, czy uznać natychmiast *obecny* rząd republiki kubańskiej, jako rząd państwa niepodległego, jak chciał senat, czy też, uznając niepodległość Kuby, pozostawić uznanie republiki kubańskiej prezydentowi, jak zażąda Izba. Co do niepodległości Kuby i oświadczenia, że Stany jej zajmować nie chcą, nie było zgola sporu i obydwie Izby uchwaliły zgodnie: 1) Lud wyspy Kuby jest i z prawa powinien być wolnym i niepodległym, 2) ustęp, powtórzony dosłownie przez prezydenta Stanów w *ultimatum*:

«*Podjęwszy ten krok, Stany Zjednoczone biorą zarazem rozbrat z wszelką skłonnością, lub zamiarem wykonywania zwierzchności, jurysdykcji, lub nadzoru nad wspomnianą wyspą — z wyjątkiem w celu pacyfikacji — i zapewnijają o swoim postanowieniu, iż*

skoro tylko pacyfikacja będzie dokonana, pozostawią władzę rządową i pieczę nad wyspą jej ludności, a mianowicie wolnemu i niezawisłemu rządowi, przez tę ludność wybranemu».

Gdzież więc ta zaborczość? Poczemu mamy nas rzeczami, które istnieją tylko w wyobraźni? Przypuszczać, że rząd Stanów słowa nie dotrzyma, nie mamy prawa i powodu.

Co do milionerów, jest ich w Ameryce wielu, ani słowa, i coraz więcej ich przybywa z pośród ludzi, nie posiadających dziś żadnego majątku: taka jest rzutkość i pracowitość w tym ludzie; wywierają też wielki wpływ na sprawy publiczne. Czemu jednak sędzić mamy to społeczeństwo po milionerach, a nie po 70 milionach rzutkich pracowników, którzy dają sobie jakoś z tymi milionerami radę i oskubywać się zbytnio nie pozwalają: świadkiem dobrobyt i brak socjalistycznej agitacji!

A krew polska niewinnie przelana i uniewinnienie morderców przez sąd amerykański? Na pierwszą wiadomość o ohydnej tej zbrodni «Kraj» wypowiedział o niej swe zdanie (p. «Uwagi» Nr. 39 z r. z.), a o dalszym jej przebiegu z «Kraju» też prasa polska czerpała przeważnie wiadomości. Oburzenie na szeryfa Martina i sąd w Wilkesbarre, podzieliła z nami cała opinia publiczna polska i niemal cała—amerykańska¹⁾. Prasa amerykańska wręcz zarzucała przekupstwo przysięgłym w Wilkesbarre. małej miejscinie (37 tys. mieszkańców), stanowiącej centrum węglodajnej doliny Wyomingu i żyjącej z bogatych przedsiębiorców kopalnianych. Szeryf Martin nie został ostatecznie uniewinnionym tym niesprawiedliwym wyrokiem, grozi mu jeszcze 30 procesów.

Ale choćby i tak było, choćby w jednym lichym zakątku Stanów przekupstwo wzięło ostatecznie górę nad sprawiedliwością, czy to ma rozstrzygnąć o naszych sympatjach? Czy okoliczność, że znalazło się kilku przekupnych sędziów w Wilkesbarre, ma wypaczać sąd nasz o starciu dwóch odrębnych cywilizacji, dwóch różnych światów? Ma sprawić, że sprzyjać będziemy ciemnocie, niedołęztwu, swawoli i okrucieństwu przeciw pracy, samopomocy, energii, wolności i porządkowi? Mordy na Kuby—to system rządowy; mord w Pensylwanji—to ohydne, ale wyjątkowe nadużycie, które dotąd uszło niestety bezkarnie. Ze zbrodni ta nie wystarcza, by społeczeństwo amerykańskie potępić, na to mamy świadków nie podejrzanych: polaków amerykańskich, pełnych zapалу dla Stanów.

Tak rzadko zdarza się wojna, w której sympatyzować możemy z tymi, co zwyciężają: z czystym sumieniem korzystajmy ze sposobności!

¹⁾ «Satyrę amerykańską», przedstawiającą szeryfa Martina, podaliśmy w N-rze 14 «Kra-

To jest osobiste zdanie niżej podpisanego²⁾.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Włochy. Zaburzenia, powstałe na tle drożyzny zboża, rozszerzyły się na wielką skalę. Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ruch rewolucyjny zorganizowany został przez stronnictwo republikańskie i że przyłączyły się doń skrajne żywioły socjalistyczne i anarchiczne. Z rozmaitych miejscowości, jako to: Neapolu, Liworno, Florencji, Pawji i t. d. nadeszły wieści o krwawych starciach ludności z policją i wojskiem. Lecz najsilniejsze rozruchy miały miejsce w Medjolanie. Tłum popalił i powywracał wagony tramwajowe i pourządził barykady. Rewolucjonisci zajęli dworzec kolejowy i obwarowali się w wielu domach. Wszyscy robotnicy przestali pracować. Wojska zburzyły barykady i wyгнаły rewolucjonistów z ich kryjówek, naturalnie kosztem znacznego krwi przelewu. Znany dziennik medjolański „Secolo“ zawieszono. W Neapolu ogłoszono stan oblężenia. Wedle najnowszych wiadomości, do poskromienia ruchawki, która z miast przenosi się na wieś, jeszcze daleko. Jednocześnie z ruchem rewolucyjnym miał miejsce uroczysty obchód jubileuszowy pierwszej konstytucji włoskiej, urządzony w Turynie. Po mowach prezesów senatu i Izby, król Humbert podniósł wysokie znaczenie instytucji parlamentarnych. „Cierpienia, których—mówił on—doznaję obecnie, jako włoch i król, łagodzą wiara w przyszłość ojczyzny. Cierpienia ludu obudziły czynność rządu, około którego powinien zjednoczyć się kraj i parlament. Dom panujący opierał się i opierać się będzie na zaufaniu kraju, ta zaś harmonja serdeczna zapewnia krajowi wielkość i dobrobyt“.

Bułgarja. Ostatnimi czasy gazety bułgarskie zajęły się kwestją przejścia ks. Ferdynanda na prawosławie, na tej zasadzie, że książę sam odstąpił od artykułu konstytucji, ustanowionego w r. 1878 przy Stambulowie, i głoszącego że wybrany na tron Bułgarji książę-różnowierca może zachować wyznanie nie tylko dla siebie, lecz i swojego pierwszego następcy. Ponieważ książę ochrzcił swojego następcę na prawosławie, więc zdaniem cytowanych gazet, na zasadzie pierwotnego paragrafu konstytucji, powinien i sam przejść na to wyznanie. Wprawdzie ów pierwotny paragraf konstytucji bułgarskiej pozwalał pierwszemu wybranemu księciu-innowiercy pozostawać przy swem wyznaniu, ale pierwszym wybrańcem bułgarskim był ks. Battenberg... Wiedeńska „Politische Correspondenz“ otrzymała w kwestji tej telegram z Petersburga następującej treści: „Rząd rosyjski nigdy nie żądał od ks. Ferdynanda przejścia na wyznanie prawosławne i niema podstawy do mniemania, aby kroki w tym kierunku miały być uczynione w przyszłości“.

ju“ za „New-York Journal“, wydawanym obecnie w 1.350 tys. egzemplarzy.

²⁾ W N-rze „Reformy“, który otrzymujemy w ostatniej chwili, wypowiada M. Rodoc zapatrywania swoje na sympatje polskie w następującym wierszu:

NIE WIEM, DOŚĆ, ŻE TAK BYWA.

Kochaliśmy francuza,
Prusak nabił mu guza.
Kochaliśmy greczyzna,
Dostał w łeb od tureczyzna.
Kochamy dziś hiszpana,
Ten od amerykana
Bierze już niezłe pranie.

Owo więc zapytanie:

Gdy temu, lub owemu
Życzymy szczęścia—czemu
Teu, bez wielkiej miłgręgi,
Natchmiast bierze ciężki?
Czy to pech nasz tak bryka?
Czy serca polityka
Wiecznie dla słabszych tkliwa?
Nie wiem, dość, że tak bywa.

M. Rodoc.

Francja. W zeszłą niedzielę, jak wiadomo, odbyły się wybory powszechne do Izby deputowanych. Ostateczne wyniki dotąd niewiadome, lecz z nadeszłych danych wnioskować można śmiało, że ministerstwo Melina odniosło zwycięstwo i że ugrupowanie stronnictw w porównaniu z poprzednim, a więc i wewnętrzne położenie Francji, niewiele się zmieni. W 566 okręgach wybrano 193 republikańców umiarkowanych, 104 radykalistów, 41 socjalistów, 47 monarchistów. Wyborów ściślejszych odbędzie się 181. Republikańcy umiarkowani zdobyli 22 nowych okręgów, utracili 16, radykaliści stracili 3 okręgi, socjaliści zdobyli 2 okręgi, monarchiści zdobyli 1 okręg. Prezes ministrów Méline wybrany został ogromną większością głosów, prawie wszyscy ministrowie również zdobyli mandaty. Pewną sensacją sprawił wybór w Algierze znanego antysemitę Drumonta. Ze znanych deputowanych upadli na wyborach przywódca socjalistów Jaurès, Clovis Hughes, J. Reinach.

Niemcy. Sesja parlamentu Rzeszy została zamknięta mową tronową cesarza Wilhelma. Cesarz wyraził zadowolenie z licznych i pożytecznych prac, dokonanych przez parlament. Po wzmocnieniu armji, które nastąpiło w interesie pokoju europejskiego, przyszła kolej na wzmocnienie floty w interesie rozwoju ekonomicznego. Przechodząc do spraw wewnętrznych, oświadczył monarcha niemiecki, że w zatargu hiszpańsko-amerykańskim Niemcy zachowują ścisłą neutralność. Wogóle mowa tronowa nie wybiegła po zakres zwykłych w takich razach uogólnień i oświadczeń. Cesarz wyjechał do Urville, w Lotaryngji.

Austrja. W stolicy państwa zaczęły się uroczystości jubileuszowe, z powodu pięćdziesięciolecia panowania ces. Franciszka-Józefa. Nastąpiło otwarcie wystawy jubileuszowej w Praterze, w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów i t. d. Porządek, pomimo ogromnego tłoku na ulicach, panował wzorowy. W austriackiej Izbie deputowanych podnoszono kwestję czasowego zniesienia cel zbożowych, lecz rząd węgierski sprzeciwił się zastosowaniu tego środka. Sesja parlamentu austriackiego odroczonej została do czerwca. Rząd wniósł do delegacji żądanie kredytów dodatkowych na 30 milj. z górą na cel wzmocnienia armji i floty.

Chiny. Książę Henryk pruski przybył do Kiao-Czau. Urzędowego przyjęcia nie było. Z kilku miejscowości państwa donoszą o krwawych gwałtach, dokonanych na chrześcijanach i cudzoziemcach. Rząd francuzki domaga się wynagrodzenia pieniężnego za zabójstwo misjonarza francuzkiego w Tun-Tsinie. Ostatnia rata kontrybucji chińskiej, wspólnie z rocznym wydatkiem na okupację Wei-hai-wei, wypłaconą została w banku angielskim w Londynie przedstawicielowi Japonji, w formie czeku na jedenaście milionów funtów.

Turcja. Rząd turecki przyjął warunki ustąpienia z Tesalji i w nocy, wystosowanej z tego powodu do państw, przypomina obietnicę zachowania w całości Turcji i praw sultana do Krety. Prosi również o przyspieszenie pertraktacji co do nowych urządzeń na tej wyspie.

Egipt. Stryjeczny brat khedywa, Achmed-Sat-Eddyn strzelał w klubie do swojego wuja, ks. Achmeda-Fuada. Trzy kule trafiły Fuada w plecy, lecz rany te nie grożą podobno życiu księcia. Ks. Sat-Eddyna zaarrestowano.

Japonja. Wydano rozkaz opuszczenia przez wojska japońskie portu Wei-hai-wei w ciągu czterech tygodni.

Mowa Salisburego.

Lord Salisbury po powrocie z Rivieri, wygłosił wielką mowę polityczną na zebraniu „Wielkiej ligi pierwiosnka“. Szczególną uwagę zwróciły ustępy mowy, poświęcone „żyjącym i umierającym naro-

dom". „W ogólności—mówił premier angielski—możemy podzielić narody świata na żyjące i umierające. Z jednej strony widzimy wielkie państwa, z niezmierną potęgą rosnące z każdym rokiem. Zwiększają one swoje bogactwa, posiadłości, udoskonalają organizację. Koleje żelazne dały im możność skoncentrowania na jakimś punkcie całej wojskowej ich siły, by wystąpić z armjami tak kolosalnymi i tak potężnymi, o jakich nie marzyło nigdy żadne z minionych pokoleń. Nauka dostarczyła tym armjom oręża, powiększającego straszliwie potęgę wielkich narodów. Obok tych świetnych organizacji, których siły nic, jakby się zdawało, zmniejszyć nie może, istnieją narody, których nie można nazwać inaczej jak umierającymi, jakkolwiek tytuł ten zastosowany do nich być może w rozmaitych stopniach. Są to przeważnie społeczeństwa nie chrześcijańskie, chociaż z zalem wyznać trzeba, że oznaka to nie wyłączna. W tych państwach dezorganizacja i upadek posuwa się równie szybko, jak skupienie i wzrost potęgi zwiększa się w narodach żyjących. Od dziesiątka do dziesiątka lat stają się one słabszymi, uboższymi, coraz więcej tracą ludzi zdolnych i zasługujących na zaufanie instytucyj, i skutkiem tego, coraz bliżej posuwają się ku swemu fatalnemu przeznaczeniu, chociaż z dziwnym uporem czepiają się resztek nędznego życia. Jak długo trwać będzie ta walka, przepowiedzieć trudno, jedno tylko wskazać można, że proces przeistaczania wzmaga się, że słabe państwa stają się coraz słabszymi, silne zaś coraz silniejszymi. Nie potrzeba zabawiać się w prorocтва, by zaznaczyć, jakim będzie wynik tego podwójnego prądu. Dla tej lub owej przyczyny, z konieczności politycznej, lub z zachcenia filantropijnego, narody żyjące będą coraz bardziej wdzierać się w ziemie narodów umierających. Wówczas nastąpią przyczyny starć pomiędzy narodami cywilizowanymi, gdyż nie należy przypuszczać, że jeden tylko z żyjących narodów posiadzie korzystny monopol leczenia i dobijania tych nieszczęśliwych pacjentów. Spór o to, kto ma mieć ten przywilej, wytworzyć może przyczyny fatalnych rozdrożeń między wielkimi narodami, których armje stoją naprzeciwko sobie, grożąc sobie wzajemnie. Oto niebezpieczeństwa, grożące nam w zbliżającej się epoce... Jakkolwiek mowa ta miała charakter ogólny, sądzą jednak, że wygłaszając ją premier angielski miał przedewszystkiem na myśli Chiny i Hiszpanję.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Ilość wędrownych oddziałów, wyznaczonych do niesienia ludności pomocy w chorobach ocznych—poczynając od 7 w roku 1893—wzrosła w roku ubiegłym do 33. Udzielono porady 54 tysiącom chorych na oczy, dokonawszy przytem 16 tys. operacyj, w tem 9 i pół tys. większych. Nieuleczalnie ślepych zwróciło się do lekarzy oddziałowych 4.700,—ślepych zaś zupełnie, którym wzrok przywrócono, zapisano w 25 oddziałach przeszło 2 tys. czynnych było przy oddziałach 71 lekarzy i studentów medyków. Ks. Lubomirski wystąpił z projektem, aby takie oddziały zorganizowano i w Królestwie polskiem. Omawiając ten projekt, „Warsz. Dniownik“ porusza pytanie: z kąd wziąć pieniędzy? Właściwie obowiązek dostarczenia środków materialnych spaść powinien na gubernialne, miejskie i powiatowe Rady dobroczynności publicznej. „Przy dzi-

siejszym jednak niedoskonałym stanie pomocy lekarskiej w kraju tutejszym—mówi „Dniownik“—od rad gubernialnych nawet żądać nie można, aby urządziły specjalne szpitale dla chorób ocznych, kiedy brak szpitalów ogólnych“. Wobec tego, „Dniownik“ uważa za rzecz właściwą i konieczną zwrócić się do dobroczynności społeczeństwa, „które chętnie odezwie się na głos, wzywający do spełnienia dobrego uczynku“. „Ale lekarze warszawscy—pisze „Kurj. Polski“—są stanowczo przeciwni organizowaniu oddziałów ruchomych. Twierdzą oni, iż oddziały takie mogą przynieść więcej szkody, niż pożytku, a to wskutek pośpiechu, braku środków i krótkości czasu na leczenie. Rzecz prosta, iż społeczeństwo nasze i dobroczynność kierować się będzie i kierować się musi opinją swoich naturalnych doradców. I to nam każe wątpić, aby objawiła się wielka chęć do ofiarności“.

> Ks. Monaco, będący oficerem w marynarce hiszpańskiej, w liście do królowej-regentki wytłumaczył się, że usług swoich w obecnej wojnie ofiarować nie może z powodu innych obowiązków, natomiast przysłał 10 tys. fr. dla pomnożenia funduszu wojennego.

> Korespondent londyński „Now. Wr.“ na nowo został wybrany prezesem stowarzyszenia prasy zagranicznej w Londynie.

INFORMACJE „KRAJU“.

∟ Z notatki podanej przez „Torg.-Prom. Gazetę“ niektóre pisma warszawskie wyprowadziły wniosek, że w komisji, obradującej obecnie nad sprawą kolei Kaliskiej, pod przewodnictwem r. t. Maksymowa, sporną jest kwestja co do kierunku samej linii. Uważamy sobie za obowiązek objaśnić, że spór dotyczy tylko punktu wyjścia nowej kolei: Kuluszki czy Łódź? Projekt rozpoczęcia nowej linii od Kuluszek wysunięty został przez departament taryfowy, aby uniknąć kosztownego dla skarbu wykupu drogi Łódzkiej.

∟ Dowiadujemy się, że w przedstawionym do Rady państwa budżecie politechniki warszawskiej, figurują następujące posady: dyrektora (z pensją 5 tys. rb. rocznie), 2 dziekanów, 17 profesorów zwyczajnych, 8 nadzwyczajnych i 5 laborantów. Na wynagrodzenie dla wykładających (*prepodawawatieli*) wyznaczonym jest fundusz 57,300 rb. rocznie.

PO LATACH PIĘCDZIESIĘCIU.

O jubileuszu, jaki obecnie obchodzi Europa, czytamy w dziennikach nieustannie. W niewielu krajach, jak we Włoszech i Węgrzech, sam rząd zachęca do święcenia dni, przypominających wielkie wstrząśnienia roku czterdziestego ósmego. W Austrii musiano stępić rewolucyjne ostrze tej rocznicy, zamieniając ją w rocznicę wstąpienia na tron monarchy. W Niemczech grozi niełaska panujących tym wszystkim, którzy zdołają groby poległych i obchodami przypominają potomnym dni zwycięstw ludu. Wszędzie jednak wspomnienie się obudziło. Młodszy pytają starszych o zapomniane szczegóły. Starsi, rozgrzani

opowiadaniem, odmładzają się. Dzieje ważnej, krwawej, a dla dzisiejszego pokolenia mało już znanej epoki, stają się przedmiotem badań naukowych.

Czytając to, co zagranicą w roku jubileuszowym drukują, mimowoli zwracamy się myślami ku najbliższemu i najdroższemu, którzy wraz z całą Europą przechodzili wszystkie, od nadziei do rozpaczki stopnie. Poruszeni rzewną nutą wspomnień, wyjmujemy poźółkłe listy, lub zapyloną książkę, i przewracając karty, widzimy ze zdumieniem, że pół wieku nie przemija bez przeobrażeń, sięgających głębi duszy. Nie podobniśmy do ojców, korzemy się przed wielką ich miłością, ze zgrozą myślimy o ich katuszach, wielbimy ich twory literackie, ale nie rozumiemy ich terminologii politycznej, nie pojmujemy ich logiki, nie odczuwamy siły ich argumentów.

Największy w swem pokoleniu kazał rodakom mierzyć siłę na zamiary, nie zaś zamiar przykrawywać do zasobu sił; to było katechizmem. Nie powtarzano tego, jako wyjątku z pięknego wiersza, jako wykwiutu uniesienia, za które poeta nie odpowiada. Brano to za pewnik polityczny, na którym opierać można system cały.

Mam w ręku książkę, której dziś nikt chyba nie czyta. To «Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne» Edm. Chojeckiego z r. 1849. Przedmowę dodał w r. 1865 Leon Zienkiewicz. Od tego, co dzisiaj myślimy wszyscy: pesymiści i optymiści, spokojni i gwałtowni, jest ona tak odległa, jak ówczesne przemowy do ludu paryżkiego od dzisiejszych rozpraw w Izbie francuzkiej. Autor «Alkhadara» żył i szedł z prądem wieku. Od złudzeń młodości oddziela go przestrzeń ta sama, którą politycy niemieccy, francuzcy, włoscy, w ciągu tego czasu przebiegli. Wszyscy oni mogą spokojnie słuchać tego, co świat dzisiejszy mówi o pięknej wiosnie ich życia. To nie krytyka, to uświadomienie sobie tego, czem my młodzi staliśmy się w miarę płynącej fali.

Jesteśmy smutni, rozważni, niepewni. Oni byli pełni otuchy. Cieszyło ich własne przekonanie, cieszył ich nawet gniew przeciwnika, bo w ich oczach było to tylko zaślepienie, wiodące go do zguby. Najzuchwalsze hipotezy wypowiadali z tym spokojem fanatyzmu, który napróżno chcielibyśmy odzyskać.

I jakżeby mogli nie upierać się przy każdym, choćby najśmielszym twierdzeniu, skoro na poparcie mieli zawsze argument jeden, niechybny, niezbity. Z jakąś niepojętą łatwością przepowiadali przyszłość! Trzeba się wmyśleć w tę epokę płomiennej wiary, gorączki, wywołanej długoletnią tęsknotą, marzycielstwa politycznego, skłonnego do wytwarzania lotnych,

niepochwytnych systemów, ażeby pojąć, z jaką pewnością siebie, z jaką swobodą niesłychaną ogłaszano ludowi ewangelję przyszłości. Wierzone w siłę własnego natchnienia i umiano przejmować tą wiarą otoczenie. Prorokowano bez wahania, co spotka Europę, Polskę, Słowiańszczyznę.

Niema niebezpieczniejszej pokusy dla umysłu zajmującego się polityką, jak chęć odgadywania tego, co leży po za sferą zwykłej ludzkiej doczesnej logiki, po za sferą bezpośrednio oddziaływania przyczyn i skutków. Wiedział djabeł w «Dziadach», dlaczego pyta ks. Piotra, co będzie z Polską za lat dwieście. Straszna w polityce chorobą jest jasnowidzenie, a jasnowidzących mieliśmy tyłu!

Liczenie się z przeciwnościami jest zbyt lekką lekkością, skoro przecucie mówi nam, że te przeszkody znikną za chwilę, jak fata morgana. Czy może państwa europejskie miały być dla celów naszych zawadą? Może Austria? «Austria—powiada Zienkiewicz—potworny zlepek rozdrażnionych piekielną polityką ludów; Austria, rak polityczny Europy, obłęd dziejowy, jaskinia dyplomatycznej kradzieży, chłonącego wszelkie światło jezuityzmu, katownica na krwawo lub na sucho, wedle potrzeby, morderczyni nie tylko ciała, ale i ducha, hańba społeczeństwa, wstyd ludzkości; Austria, główna wszelkiego dobra nieprzyjaciółka i zawada, zniknie jako anachronizm, jako pasorzytna a zaraźliwa narośl, jako wrzód, który na ozdrowiałem ciele nie ma ani miejsca, ani przyczyny do bytu».

Dlaczego miała zniknąć? Kto ją miał obalić? Co miało przyjść na jej miejsce? Dlaczego nie miała się przeobrazić i zreformować? Wszystkie te wątpliwości pominięto milczeniem. Musi zniknąć, bo nie odpowiada wymarzonemu przez nas ideałom. Ależ po zniknięciu Austrii pozostaną jeszcze Prusy, cóż stanie się z nimi? Posłuchajmy:

Zakotłowane Niemcy wyrzucą na zewnątrz szumowiny dynastycznego feudalizmu i, pozbywszy się szajki ukoronowanych wyzyskiwaczy, obradą prusactwo z niczem nieusprawiedliwionego nazwiska i wgarną w siebie germańskie jego żywioły. Kto nie z Niemca, wyrwie się z upiornych objęć niemieczyzny. Zaczem zasada narodowości wybiegnie na sam zenit firmamentu i ostatnie zakątki Europy ozłoci swemi błogosławionymi promieniami».

To wszystko czytamy we wstępie do drugiego wydania. To wszystko pisano na rok przed zwycięstwem pruskim pod Sadową. Owa Austria, morderczyni i katownica, to nie Austria metternichowska, to Austria z sejmami, Austria przywracająca ludom swobody. Tak myślano i mówio-

no w Polsce jeszcze lat temu trzydzieści.

A owe Prusy? To Prusy z Moltkem na czele armji, z Bismarkiem na czele gabinetu.

Już to z Niemcami załatwiano się szybko. «Niemcy—mówi Chojecki—plemię umierające, jeżeli już nawpół nie umarłe, a które, we dwa ognie między szczepy romański i słowiański wzięte, do małego nader znaczenia co do granic, do żadnego co do siły sprowadzone zostanie».

Zazdrościć można tym, co to mówili z przekonania, ale zapłakać można nad pokoleniem, które tego daru złudzeń, tej rozkoszy odurzania się nie odziedziczyło po ojcach.

Komu przyszłość i to przyszłość niedaleka w takich przedstawiała się blaskach, dla tego wszelkie przestawanie na małym, wszelkie poskramianie się w pożądaniu, wszelkie uchylanie czoła przed twarą koniecznością było słabością, występkiem, apostazją. Rozwój własnego indywidualizmu narodowego, własnego języka, własnej oświaty, możność wszczęcia w młode pokolenia miłości do dziejów ojczystych, to wszystko drobnotki śmieszne i narodu wielkiego niegodne. «Kramarska to i samolubna niepodległość, która za obrębem własnego bytu nie spostrzega dalszego celu, naród dlatego tylko walczący, aby mógł spokojnie myśleć, mówić i pisać, aby najeźdnik nie więził go, nie zjadał jego dochodów, aby on sam trawił bezpiecznie wszystkie owoce swej ziemi». Jakież odległe, jakież młodzieńcze, jak trudne do wytłumaczenia musi być to wszystko dzisiaj dla nich samych, którym wśród takich przekonań upłynęła młodość.

W parze z tą nieokiełznaną nadzieją szła pogarda dla tych wszystkich, którzy woleli kroczyć zwolna, ale po gruncie pewnym. Posłuchajmy, co autor «Alchadara» mówił w tych rojeniach młodzieńczych o Słowiańszczyźnie austriackiej, a w szczególności o narodzie czeskim:

«Słowianie austriaccy, niespodzianym trafem dorwawszy się jakich takich swobód i lękając się, aby nowy traf nie odebrał im tego, na co sami nie pracowali (!), postanowili wszelkimi siłami wstrzymać, na miejscu osadzić rewolucję». To grzech! «Naród czeski, obyczajem niedorostków, chciałby uchodzić za pełnoletniego, sądzi, że będzie mężem-narodem, gdy zdoła dorwać się osobistych prawek, swobódek, konstytucyjki, o jakich dotąd za ledwie marzyć się ośmielał. Jakby w poczuciu, że wolność za mało opłacił, lęka się, by mu jej nie wydarto. Zapomina, że wkrótce rewolucja matkobójczego (?) wyzwolenca nowemi łaski obdarzy». Tu każdy wyraz jest pomnikiem epoki. Pogarda dla tych, którzy wszystkiego nie stawiają na kartę. Uzna-

wanie jednej tylko pracy: na barykadach. Bezprzykładne wynoszenie się nad naród, który miał przeszłość świetną, a na polu oświaty dziś nas przerasta. Wszystko to było tak naturalne wówczas, a tak razi nas dzisiaj.

Odbiegliśmy tak daleko od owych pojęć i zwrotów, że dziś nie rozumiemy już nikiędy języka politycznego ojców naszych. Czcigodny autor «Rewolucjonistów» z uśmiechem pobłażania przebiegłby dziś ustęp taki:

«Duch słowiański, jako syntetyczny dla *thesis* romańskiej i *antithesis* germańskiej, czyli dla równości centralizacyjnej i dla osobistej wolności, za słowo swoje postawi wolność we wspólności, ciałem zaś tego słowa będzie stan, antynomję równości z wolnością rozwiązujący w trzeciej zasadzie, to jest we wspólności, a to według niepożytych prawd dialektyki, według istoty rzeczy, według rzeczywistości i czynu». Tem się przekonywano, z tego wysnuwano wskazówki dla praktycznego działania.

Jesteśmy dziś inni. Zmieniło się wszystko. Nie jakieś pojedyncze stronnictwo, lub jakaś odosobniona prowincja, nie jakaś szkoła polityczna, lub jakaś warstwa społeczna: przeobraziły się zasadnicze kategorie politycznego myślenia.

Po dniach, w których umiano poić się rozkoszą męczennika, oglądającego inne światy sam przed sobą, przyszły dni rozważki, nauki, żalności. Przebywamy je w rozproszeniu, patrząc na siebie podejrzliwie i gniewnie.

„A boleść zamiast, coby nas połączyć,
Zaczęła jakieś jady w serca sączyć,
I teraz chyba sam Bóg je oczyści.
Smutek podobny był do nienawiści,
I stanął czarny, wielki między nami,
Więc rozłączeni byliśmy i sami“.

Kiedys i o tem będzie można mówić słowami poety, jak z czemś, co minęło. Nie nam przewidywać, jak się wydamy kiedyś tym, którzy dziś z lat pacholących nie wyszli. Gdy po wniknięciu w siebie, po rozmówieniu się z sumieniem, będą mogli powiedzieć sobie, że nasza droga nie jest ich drogą, niech szukają innej, ale może w takiej chwili pojma, dlaczego nasze sumienie własnej ścieżki szukać nam kazało.

T. Sm.

WYJĄTKOWY JUBILEUSZ.

W niedzielę, d. 8 maja, dom bankierski pod firmą „H. Wawelberg“ w Warszawie święcił pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Obywatelska działalność dzisiejszych właścicieli tej firmy, ich hojna ofiarność na cele publiczne, stały się powodem wyjątkowych owacyj, jakich naturalnie sama działalność prywatnego domu bankowego wywołaćby nie mogła.

Na uroczystości jubileuszowej podniesione zostały zasługi publiczne pp. Hipolita Wawelberga i Stanisława Botwanda przez

usta licznych mówców, którzy po kolei głos zabierali: prof. d-ra Ig. Baranowski, ks. Chelmiecki, d-ra Markiewicza, Sam. Dicksteina, d-ra J. Tchórznickego i t. d. Przypomniano wszystkie założone przez pp. W. i R. instytucje: Muzeum rzemieślnicze, kąpiele ludowe, tanie mieszkania dla robotników kosztem 300 tys. rb., szkoła techniczna, wydawnictwa techniczne, ochrona, oddział leczniczy kolonij letnich w Ciechocinku; zaznaczono tanie wydawnictwa dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza i Prusa i t. p.

W dniu jubileuszu dowiedziano się jeszcze o nowej, wspaniałej ofercie: P. Stanisław Rotwand ofiarował 100 tysięcy rubli na nową instytucję dobroczynną imienia niezżyjącej żony jego, ś. p. Marji z Wawelbergów. Suma ta składa się z domu i ogrodu przy ul. Siennej i 65 tys. rb. gotówka. Dom wraz z oficynami ma być nadal, tak jak dzisiaj, oddany na mieszkania dla robotników i stanowić własność instytucji „Tanych mieszkań imienia małż. Wawelbergów“; głównem zaś przeznaczeniem będzie opieka nad dziećmi wyrobników. To też znajdują się w niej: 1) żłobek, czyli „schronisko“ dla małych dzieci robotników; 2) dwie ochrony dla chłopców i dziewcząt, i wreszcie 3) szwalnia dla starszych dziewcząt, które uzdalniać się w niej mają na dobre panny służące, ucząc się gwoli temu szycia, prania i prasowania, a nawet fryzjerstwa damskiego. Wreszcie urządzone będą kąpiele, głównie dla pensjonarzy instytucji, ale w niektóre godziny dnia będą otwarte i dla publiczności.

Ze wszystkich stron państwa i z zagranicy — pisze „Kurjer Polski“ — liczne instytucje finansowe złożyły artystyczne upominki: nadesłano z górą tysiąc depesz, w których liczbie znajduje się telegram od ministra skarbu, Wittego, i od dyrektora Banku państwa, Pleskego. Zwracalo szczególnie uwagę album, ofiarowane przez pracowników domu warszawskiego: w albumie tem przedstawiona została w opisie oraz w ilustracjach cała działalność społeczna i dobroczynna domu, a jest tego, jak wiemy, nie mało — szkoły, wydawnictwa, ochronki, muzea, łaźnie, przytulki. Nie omieszkały też wyrazić wdzięczności wszystkie instytucje, powołane do życia przez poczucie obywatelskich obowiązków pp. Wawelberga i Rotwanda.

Pracownicy petersburskiego oddziału domu złożyli 2 tys. rb. na stypendja dla uczniów szkoły technicznej pp. Wawelberga i Rotwanda. Na ten sam cel prokurent tego oddziału, p. Berson, ofiarował 10 tys. rb., a dom łódzki Landau 5 tys. rb. Wywzajemniając się za dar ostatni, p. Rotwand przeznaczył 3 tys. rb. na założenie kasy przezorności w biurze p. Landau.

W sobotę, d. 7 maja, odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod gmachy instytucji tanych mieszkań imienia Hipolita i Ludwiki małżonków Wawelbergów.

Budynek, który będzie pierwszym z mających się wznosić pawilonów, położony

jest na obszernym placu przy ulicy Górczewskiej pod Nr. 11. Będzie to dom o 110 lokciach frontu i 4 piętrach, po 24 okna frontu na każdym piętrze liczący. Po ukończeniu tego gmachu stanie obok niego drugi, podobny, potem trzeci i czwarty. Roboty, energicznie przygotowywane, pójdą, zdaje się, bardzo szybko.

Przed miesiącem zatwierdzoną została przez p. ministra spraw wewnętrznych ustawa „Tanych mieszkań“, której treść podajemy podług „Słowa“:

Tanie mieszkania.

Instytucja ma na celu dostarczenie niezamożnej ludności miasta Warszawy i jej okolic wszelkich stanów i wyznań, z pracy osobistej się utrzymującej, mieszkań dogodnych a tanych.

Instytucji służy prawo utrzymywania w swych domach kuchni tanych, herbaciarni, sklepów spożywczych, warsztatów, żłobków, ochron i t. p. Dochód czysty od ofiarowanego przez fundatora kapitału w sumie 300 tys. rubli, winien być w całości obracany na dalszy rozwój instytucji. Komitetowi służy prawo przyjmowania ofiar, czynionych w celu rozwoju sprawy urządzania tanych mieszkań.

Instytucja winna stosować się do wszelkich przepisów budowlanych, zdrowotności i bezpieczeństwa od ognia. Komorne winno dawać 4 proc. od kapitałów, która to stopa za wolą ofiarodawców może być niższa do 3 proc.

Urządzenie i prowadzenie instytucji należy do komitetu, złożonego z założycieli i 12 do 18 członków, pełniących swe obowiązki honorowe. Senior rodziny ofiarodawców jest zawsze członkiem stałym, teraz i w następnych pokoleniach. Osoba, składająca na rzecz instytucji 30 tys. rubli, może być członkiem komitetu nad komplet. Mogą też być zapraszani „kuratorowie instytucji“. Założyciel, Hipolit Wawelberg, jest dożywotnim prezesem komitetu. Wice-prezes jest wybieralny. Co dwa lata wychodzi ze składu komitetu trzecia część członków.

Zakres działalności komitetu i spraw odnosnych jest ściśle ustawą zakreślony. Instytucja podlega ministerstwu spraw wewnętrznych, a pozostaje pod kontrolą warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej. Składa sprawozdania roczne pp. ministrowi spraw wewnętrznych, jeneral-gubernatorowi i gubernatorowi.

Czas trwania instytucji jest nieograniczony, a w razie jej zwinienia, komitet postanowi o dalszem przeznaczeniu funduszu za zgodą p. jeneral-gubernatora i ministerstwa.

PRZECIWI DZIATWIE.

Między ostatnimi rozporządzeniami rządu pruskiego żadne nie wywołało takiego oburzenia, żadne nie zadrasnęło tak głęboko wszystkich serc, jak rozporządzenie, zabraniające uczyć czytania i pisania po polsku.

Nie trzeba sądzić, że zakaz ten dotyczy szkół publicznych, szkół prywatnych, lub jakichś — broń Boże — szkół tajnych. Nie! To radykalny, bezwarunkowy zakaz pokazywania obcemu dziecku polskich liter na elementarzu, to zakaz udzielania tej jałmużny, o którą każde dziecko wyrobnika, obute czy bose, nakarmione czy głodne, wyciąga dziś rękę.

Dziecku nie wolno pokazywać liter! Malca, któryby chciał wraz ze starszym rodzeństwem iść do kościoła z książką, nie wolno nauczyć czyta-

nia modlitw! I to wszystko dzieje się wśród oklasków społeczeństwa północno-niemieckiego, którego religja uznaje czytanie Pisma św. w języku ojczystym za jedno z zasadniczych prawideł organizacji kościelnej. Bezmyślna nienawiść stłumiła w tych gnębicielach polskości wszystko, co w nich wyhodowali najświetlejsi przodownicy ich własnego narodu.

Pierwszym skutkiem zakazu było, iż dzieci, chodzące na naukę, dowiedziały się, że są szpiegowane. Wzbudziło się w nich przekonanie, iż niemcowi, gdy się zbliża na ulicy, dowiedzieć nie trzeba. W sposób podstępny i demoralizujący chcieli agenci policyjni korzystać z niewinnej szczerości dziatwy. Pod różnemi pozorami starano się wyzyskać łatwowierność dziecka i dotrzeć do mieszkania, w którym się nauka odbywa. W umyśle chłopca i dziewczynki, dla których może nienawiść była pierwiej uczuciem niedostępnem, budzi się świadomość tego strasznego przeciwnictwa, które dzieli na dwoje całą ludność prowincji. Rozumieją one teraz, że urodzenie włożyło im na czoła chryzmo, którege nie nie zetrze; rozumieją, że będą szły przez życie nie tak, jak inne dzieci, że oko policjanta śledzi je nieustannie, że garząc się do dobrych ludzi, nie wnoszą pod ich dach wesołości i swobody, bo w ślad za nimi idą rewizje, protokóły, grzywny.

Policja pruska jest przekonana, że wychowując młode pokolenie w ten sposób, wychowuje państwu obywateli takich, jakich ono potrzebuje. Policja pruska jest pewna, że całe Niemcy będą jej kiedyś wdzięczne.

Mamy w ręku egzemplarz takiego zakazu. Przyjrzyć mu się warto. Zastępuje na to, by mu Karol Estrajcher obmyślił honorowe miejsce między osobliwościami biblioteki Jagiellońskiej. Dokument ten zastanie tam już kolekcję okazów podobnych. Jest tu towarzystwo, w którym nie będzie potrzebował się rumienić. Rzecz charakterystyczna: zakaz ten jest litografowany. Przewidywano w policji poznańskiej, że trzeba go będzie wysłać nie raz, nie sto razy.

W archiwach pruskich przechowują perłę drogocenną. Jest to ów tajny rozkaz z dnia 6 czerwca r. 1772, podpisany własnoręcznie przez Fryderyka II, a udzielający jeneralowi v. Stutterheim i prezesowi v. Domhardt wskazówek, jak mają postępować z ludnością ziem świeżo zajętych. Uczy on tam urzędników swoich, iż powinni z ręcznie podlegać nowych poddanych do odmawiania przysięgi.

Instrukcja jest bardzo szczegółowa: «Przy tej sposobności — pisze król — może mi hr. Keyserlingk oddać największe usługi, jeżeli pierwszy odmówi mi poddania się i złożenia przysięgi homagjalnej. Nie zważając

na to, porozumiem się z nim, tak, że nie na tem nie straci».

Dlaczegoż królowi tak zależało na tym oporze, na tej dumie, na tej godności polaków? Bo dobra tych, którzy się opierali, miały być natychmiast konfiskowane. Powiada to sam w owym liście najwyraźniej.

Piekielnie sprytne! Ten wiedział, do czego dąży. Ale do czego dąży dzisiejszy rząd pruski? Dlaczego budzi nienawiść już w sercach malej dziatwy? Czy to także mefistofelowska przebiegłość, czy tylko zwykłe ludzkie ulomne zaślepienie?

S.

PRZEGLĄD PRASY.

— Dzienniki czeskie żywo zajmują się artykułami pism galicyjskich, i w polemice «Czasu» ze «Słowem Polskiem» przytakuja pierwszemu za doradzanie trzymania się bezwarunkowego sojuszu z czechami, a z niechęcią krytykują «Słowo», zarzucają mu tęskne oglądanie się za przymierzem z Niemcami. Również i ruskiej galicyjskiej prasy nie spuszcza ją pisma czeskie z oka, i tak np. w N-rze 127 «Politik» znajdujemy następujące uwagi:

„Hałyczanin“ wyruszył dzisiaj w pole przeciw ks. Adamowi Sapieże za to, że jest gorącym zwolennikiem polskiego sojuszu z ludem czeskim. Chociaż spokrewniony z hr. Thunem (!) — mówi — chętnieby on nawet widział, żeby polacy stanęli doń w opozycji. Krzewi on w tym celu wśród polaków przybladłą już (!) ideę solidarności słowiańskiej i wpływa na swych zwolenników przeważnie w tym duchu, żeby Koło polskie w przyszłości pozostało w najściślejszym związku z czechami i kroku nie czyniło bez ich przyzwolenia. Przyznajemy otwarcie, że nie a nie nie rozumiemy polityki tych „słowiańskich“ dzienników. Jak długo polacy szli ręką w rękę z Niemcami, stawiano ich w pismach ruskich na przegrze, za należenie do wrogiemu niemieckiego sojuszu: teraz zaś, gdy stoją wiernie przy boku innych słowian austriackich, te same ruskie pisma idą w zawody z niemieckimi opozycyjnymi, by ten sojusz zwalczać. Część ich posłów łączy się nawet z największymi wrogami czeskiego ludu! Ta próbka „słowiańskiej“ polityki nie sprawi radości żadnemu prawdziwemu słowianinowi w Austrii“.

«Politik» oświadcza, że zaszczyt to tylko przynosi narodowi czeskiemu, że liczy takich ludzi, jak ks. Sapieha, do swoich wiernych przyjaciół, i przypomina, że jeszcze przed 16 laty ks. Sapieha występował w obronie praw czeskich, gdy, domagając się równouprawnienia Czechów na wszechnicy prazkiej, mówił, że polacy chcą wolności nie dla jednego ludu, ale dla wszystkich. «Politik» kończy swe uwagi napomnieniem dla «Hałyczanina»:

„Opozycyjne pisma ruskie dobrzeby zrozuły, gdyby solidarność słowiańską oceniali nie ze stanowiska swej nienawiści do Polaków, bo dla takiej solidarności stanowczo nie da się pozyskać większość słowiańskich ludów, a tem bardziej żadne stronnictwo czeskiego narodu, bez względu na to, jakie nosi nazwisko“.

Dodawac zbyt czarna, że do koalicji przeciw Czechom nie znajdzie się również stronnictwa polskiego, choćby to «Hałyczanin» uznał za brak «solidarności» słowiańskiej.

— W artykule p. t.: «*Nowa faza pojednania polsko-rosyjskiego*» «Hałyczanin» oświadcza, że obecnie na całej przestrzeni ziem polskich panuje wielkie rozczarowanie do polityki pojednawczej. Według gazety, polityka ta nigdy nie miała szans powodzenia, bo ani szlachta, ani prasa, ani bogata burżuazja nie mogła mieć wpływu na masę narodu, która wywołała powstanie w r. 1863.

„Nastroju polskich kółek politycznych nie wyrażały ani gazety warszawskie, ani artykuły „Kraju“ petersburskiego i broszury jego redaktora, gdyż albo wypowiedziano tu swoje poglądy osobiste, albo też pisano podstępnie. Zato prasa galicyjska i poznańska wyrażała się o pojednaniu szczerze i nie ukrywała swych antypatyj, obawiając się, aby to pojednanie nie zgasiło ducha narodowego“.

Mimo takiego negacyjnego stanowiska, «Hałycz.» przyznaje jednak, że w Galicji nietylko partja zachowawcza, która uznawała konieczność pojednania, ale i demokratyczna inaczej niż dawniej zaczęły się odzywać o Rosji, ale na wiosnę wszystkie nadzieje pojednania padły w proch i polacy galicyjscy wrócili do dawnego sposobu postępowania. Wszystko, jak widzimy, w tym artykule «Hałycz.» nie wiąże się z sobą konsekwentnie: raz bowiem szlachta, burżuazja i prasa (naturalnie z zastępem czytelników) występują jako stronnicy pojednania, drugi raz w prasie autorowie piszą nieszczerze, podstępnie.

— Jeneral-gubernator wileński, jeneral-adjutant Trockij, zamierzył założyć w Wilnie muzeum, poświęcone wyłącznie pamięci Murawjewa. «Mosk. Wied.» podnosząc z wielkiem uznaniem myśl p. jeneral-gubernatora, wypowiadają też niektóre pesymistyczne uwagi na temat, że nietylko polacy, ale i pewna część społeczeństwa rosyjskiego niesprawiedliwie sądzi hr. Murawjewa.

„Polskie oszczerstwo patriotyczne — pisze gazeta — zupełnie zresztą zrozumiałe, oraz zupełnie niepojęta obojętność narodowa pewnej części społeczeństwa rosyjskiego starają się obniżyć i zatrzeć pamięć wielkiego bohatera rosyjskiej sprawy narodowej na zachodnich kresach ziemi rosyjskiej“. „Już teraz — piszą w innym miejscu „Mosk. Wied.“ — trafiają się Rosjanie, którzy zaczynają śpiewać na obcą nutę, że bunt za hr. Murawjewa był nieznaczny, że w gub. kowieńskiej wcale go nie było. Być może niedługo powiedzą, że środki, przez bunt wywołane, były przedsięwzięte przez hr. Murawjewa dla własnej jego przyjemności“.

Gazeta wypowiada życzenie, aby żadne polskie ani rosyjskie przeciwdziałanie nie przeszkodziło powstaniu muzeum.

— Organ p. Daszyńskiego «Naprzód», mówiąc o stosunku prasy krakowskiej do obchodu święta ro-

botniczego w d. 1 maja, drukuje taki ustęp charakterystyczny:

„Z krakowskiego obchodu dał tym razem stosunkowo najobjektywniejsze sprawozdanie „Czas“, ale zato z nieukrywaną wściekłością wznosi swój stały okrzyk „Polizei!“ Nie pojmuje on, jak policja mogła nam pozwolić na pochód i dziwi się, że socjalni demokraci mają taki „przywilej“. Taki sam „przywilej“ posiadają przecież i księża, którzy ciągle urządzają jakieś procesje, oraz „wysoka“ szlachta, urządzająca przeróżne wyścigi, korsa kwiatowe i t. p., a że dziś minął już czas „przywilejów“, przeto powinienby się „Czas“ przyzwyczać do tej myśli, że to jest zagwarantowaniem ustawą dobrem prawem obywateli urządzać pochody publiczne. Najnikczemniej zachowała się „Nowa Reforma“, której sprawozdanie jest stekiem rozmyślnych kłamstw. Wszystkie te ujadania nie mają jednak na szczęście najmniejszego wpływu, a „zabijana“ zewsząd w ten sposób socjalna demokracja żyje i rozwija się na trupach swoich pogromców“.

— Łotysze drukują swe książki alfabetem gockim. Nawet w Niemczech Virchow oświadczył się przeciwko temu alfabetowi i coraz częściej wychodzą tam książki, drukowane czcionkami łacińskimi. A zatem?

„Czas byłoby poprostu wydać rozporządzenie, aby łotysz pisał i drukował literami rosyjskimi“.

Z wyżej przytoczonych przesłanek taki wniosek wyprowadziły «Moskowskija Wiedomosti», dodając do tego komentarz, że «marna» literatura łotewska przeszkadza rozpowszechnianiu się języka rosyjskiego wśród łotyszów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Kuratorja trzeźwości. Ministerstwo skarbu — według doniesienia „Now.“ — ma poddać rewizji ustawę kuratorjów trzeźwości, ze względu na to, że instytucje te nie odpowiadały pokładanym w nich nadziejom. Większość kuratorjów istnieje tylko na papierze. Ministerstwo skarbu ma otrzymać prawo dopełniać skład kuratorjów, przez powoływanie osób, mogących i chcących tym instytucjom oddać usługi. Według „Now.“, dzisiejsze kuratorja powinny tylko udzielać poparcia materialnego inicjatywie prywatnej, która jedynie może w sposób pożądany walczyć z pijaństwem.

× Kara prasowa. Na zasadzie § 144 ustawy prasowej Zb. pr. t. XIV, wyd. 1890 r. i zgodnie z rezolucją rady głównego Zarządu prasy, minister spraw wewnętrznych postanowił: ze względu na szkodliwy kierunek miesięcznika „Siewiernyj Wiestnik“, wyrażony w wydrukowanych w zeszytach lutowym i marcowym artykułach: „Przeгляд wewnętrzny“, „Na kresach“, „Nauka współczesna“ i „Życie na prowincji“ — udzielić pierwszego ostrzeżenia temu miesięcznikowi, w osobie wydawczyni i redaktorki jego, córki rzeczywistego radcy stanu, L. Gurwicz.

× Komunikat urzędowy ogłasza, że między Rosją a Japonją została zawarta umowa, według której oba państwa ostatecznie potwierdzają uznanie praw państwowych i zupełnej niezależności cesarstwa korejskiego, oraz zobowiązują się nie mieszać się do spraw wewnętrznych Korei. W razie zaś, gdyby Korea uznała

potrzebę oparcia się na jednym z państw, które tę umowę zawarły, Rosja i Japonia zobowiązują się nie przedsięwziąć w Korei żadnych kroków, bez uprzedniego porozumienia się z sobą.

× **Zmiany w służbie rządowej.** Dyrektor departamentu oświaty, zwyczajny członek Cesarskiej Akademii nauk, rz. r. st. *Zatyszew*, został mianowany członkiem rady ministra oświaty, z pozostawieniem na stanowisku członka Akademii, a zarządzający kancelarią, kuratora moskiewskiego okręgu naukowego, r. st. *Rachmanow*, mianowany dyrektorem departamentu oświaty.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych postanowił znów zezwolić na sprzedaż pojedynczych numerów gazety „Glasnost”, wzbronioną rozporządzeniem z dnia 30 marca r. b., oraz na dalsze wydawanie gazety „Krymskij Wiestnik” zawieszony rozkazem z dnia 8 lutego r. b.

× **Zmiany w służbie rządowej.** Gubernator wołogodzki, rz. r. st. *Dunin-Borkowski* został mianowany gubernatorem wołyńskim. Zarządzający kancelarią wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał-gubernatora, r. t. *Gołobow*, został na własną prośbę uwolniony od służby, z prawem noszenia munduru.

× **Flaga narodowa.** Wskutek najpodanniejszego raportu Jego Cesarskiej Wysokości głównego naczelnika floty, Najjaśniejszy Pan raczył uznać flagę biało-niebiesko-czerwoną za narodową we wszystkich wypadkach.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **„Lutnia”** wieczorem 18 b. m. świetnie zakończyła tegoroczny sezon zimowy. Obfity program i różne przyjazne okoliczności złożyły się na taki rezultat. Najprzód odegrane przez amatorów komedia Fredry „Świeczka zgasa” i fraszka Bałuckiego „Bilecik miłosny”, wykonane były żywo i bardzo składnie i za tę przyjemnie spędzoną chwilę należy się amatorom serdeczne uznanie. Część muzyczno-wokalna przedstawiała szczególny interes. Chór żeński (pod dykcją p. Sosnowskiego) sprawił przyjemność słuchaczom harmonijnym odśpiewaniem kilku pieśni. Pani Jadwiga Zaleska, nie mogła jak zwykle poprzestać na odegraniu poloneza as dur Chopina, lecz oklaskami zmuszona była do nadprogramowych dodatków, wśród których zaimprovizowana deklamacja przy mazurku Chopina rozentuzjasmowała salę. Młody śpiewak, p. Mahan, zaangażowany do składu opery Cesarskiej, podbił sobie odrazu serca słuchaczy. Gorąco był przyjmowany nasz ulubieniec, profesor Wierzbilowicz, solista Jego Cesarskiej Mości, grający tego wieczoru ze szczególnym wdziękiem, przy doskonałym akompaniamencie pana Blumenfelda. Słowem wspaniały był to wieczór, zakończony tańcami zawsze ochotnej do tego młodzieży. N.

= **Wybory.** Na odbytych w d. 25 b. m. wyborach do zarządu kościoła św. Katarzyny, wybrani zostali na syndyków: generał Zyliński i Eugen. Zieliński, a na ich zastępców: Jan Żarnowski i Bolesław Jałowicki.

= **Antoni Kątski**, według otrzymanej przez nas listownej informacji, z powodu zakończenia się sezonu, koncerty swoje, zapowiedziane w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wilnie, Kownie, Grodnie i Mińsku, odłożył do jesieni.

= **Z opery.** Między artystami, których—według „Piet. Gaz.”—postanowiono zaprosić na przyszły post do opery Maryjskiej, znajdujemy nazwiska pań: Litwin i Bolskiej, oraz pp. Jana i Edwarda Reszków.

= **Z prasy.** Redaktor i wydawca gazety „Glasnost” ogłosił, że wskutek zbiegu nieprzewidzianych okoliczności, zawiesza na czas pewien wydawanie swego pisma.

= **Wystawa włoska w Muzeum bar. Stieglitza** zamyka się w dniu 3 maja. Do 28 kwietnia zwiedziło ją z górą 25 tysięcy osób.

= **Z „Lutni”.** W dniu 1 maja skończył się sezon w „Kółku muzycznym”. Przez lato lokal będzie zamknięty.

= **Księgarnia polska K. Grendyszyńskiego**, od d. 1 maja, podczas lata, będzie otwarta w dni powszednie od godz. 10 rano do 8 wieczór, a w niedziele i dni świąteczne będzie zamknięta przez cały dzień.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 24 kwietnia.

[Zdrożenie zboża. Demoralizacja ludu. Lecznica Pasteurowska d-ra Orłowskiego. Jeszcze o szkole chemiczno-technicznej. Wecielenie Zwierzynca do miasta. Kronika towarzyskiej.]

□ **Wojna hiszpańsko-amerykańska** i niedostateczna ilość zapasów zboża w południowo-wschodnich guberniach Cesarstwa wpłynęły na tutejsze rynki, na których pud żyta dochodzi już do ceny 1 rb., a funt chleba podrożał o 1 1/2 k. Chłopi, słysząc coś o niedoborach zbożowych i drożyznie, już w jednym miejscu powtórzyli wybryk z przed lat 10, mianowicie—30 furmanek żyta pewnego obywatela ze Święciańskiego, wysłanych na stację Podbrodzie, tłum wieśniaków zatrzymał, podnosząc protest przeciwko eksportowi żyta ze swojej okolicy w chwili zbliżającego się przesilenia. Widać z tego, że ostatnie dziesięciolecie nie wzmogło oświaty wśród ludu: skłonność do gwałtu, nieposzanowanie cudzej własności i t. d.—po staremu stanowią główne wady ludności wiejskiej. Pomimo ustaw myśliwskich, włościanie też tępią nierozumnie zwierzynę w porze wzbromionej i, jeżeli na Litwie znika ptactwo i zwierz leśny, winien temu chłop-lupieżca leśny. Na Polesiu, gdy ptactwo błotne poczyna się gnieździć, wybieranie jaj stanowi ulubiony sport całej ludności w ciągu kilku tygodni wiosennych. W dni powszednie zajmują się tem mali pastuszkowie, w niedziele i święta—dorośli gospodarze. W powiatach kobryńskim i brzeskim doświadczony pastuch przynosi do domu codziennie kopę i więcej jaj; na święta Wielkanocne każdy dzieciak wiejski jest zaopatrzony w jaja, własnoręcznie z gniazd wybrane. Doświadczony poszukiwacz podbiera jaja systematycznie przez czas dłuższy z gniazd upatrzonych, a w końcu i same ptaki chwytają w sidła. Niszczycielstwo to w zupełności kwalifikuje się pod rygor przepisów o ochronie zwierzyny, wszelako wątpić należy, czy chłop poleski słyszał kiedy o tych przepisach, a tem bardziej o karach, za ich pogwałcenie wymierzanych. Inny przykład zdziczenia obyczajów: nauczyciel ludowy w pewnej gminie założył z niezmiernym trudem ogródek warzywno-owocowy, na kamiennym skrawku nieużytku obok szkoły. Znosił mnóstwo przykrości od psotników, rabujących po nocy grędy, jednego wszakże razu spełniono prawdziwy rozbój: ogórki i kapustę powyrywano z korzeniami, a szczepy w szkółce połamano. Chłopom wiadomo było, że ogródek miał służyć dla ich nauki i pożytku.

Założona w Wilnie przez d-ra Orłowskiego Lecznica Pasteurowska rozwija się pomyślnie. Od chwili jej powstania, t. j. od paźdź. r. z. leczyło się chorych na wodowstręt 55 mężczyzn, 29 kobiet, z których jedna osoba pokąsana była przez wilka.

Chorzy w Lecznicy d-ra Orłowskiego pochodzą przeważnie ze wsi, ze wszystkich guberni litewsko-białoruskich, z wyjątkiem witebskiej. Dotąd nie było ani jednego niepomyślnego wyniku leczenia. Dr. Orłowski stosuje w kuracji tak zwany „wzmocniony” system, pomysłu d-ra Bujwida. Statystyka leczenia wzmocnionym systemem Pasteurowskim, używanym w Warszawie, wykazała 1/3 proc. śmiertelnych rezultatów, gdy system słabszej kultury dawał 2 1/3 proc. Lecznica d-ra Orłowskiego przeznaczoną jest głównie dla najuboższych, gminy włościańskie opłacają tylko po 15 rb. miesięcznie od osoby. Chorzy korzystają z 5 łóżek stałych i z porad ambulansowych.

Po dwukrotnym chybionem staraniu miasta o pozwolenie pożyczania ze swego zapasowego kapitału 100 tys. rubli na szkołę chemiczno-techniczną, niespodzianie p. minister spraw wewnętrznych, po ponownym rozważeniu sprawy, zakomunikował p. gubernatorowi o zgodzeniu się na pożyczkę, która się ma umarzać coroczną splatą po 5 tys. rb. Miasto ma niezwłocznie wnieść 100 tys. rb. do kasy państwa na rzecz ministerstwa oświaty, poczem, przy układaniu przyszłorocznego budżetu państwowego, będzie i ze strony rządu asygnowany odpowiedni kredyt na nową szkołę. Roboty około wzniesienia zabudowań szkolnych rozpoczną się bodaj na przyszłe lato.

Właściciele Zwierzynca znowu kołają do magistratu o przyłączenie do miasta terytorjum zwierzynieckiego. Ofiarują miastu: 1) miejsce na cerkiew; 2) 4 tys. sążni kw. starego lasu na park w najpiękniejszej części Zwierzynca nad Wilją; 3) przeszło 100 s. kw. w środku Zwierzynca na rynek i 4) wypłacanie miastu po 15 k. od każdej sprzedanej dziesięciny ziemi zwierzynieckiej. Czy miasto wreszcie namyśli się wcielić Zwierzyniec do swych granic? Należałoby pamiętać, że rozwój Wilna jest niemożliwy bez rozszerzenia granic miejskich. W szczupłej kotlinie dusimy się teraz, mając pod bokiem malownicze i zdrowe okolice, niedostępne dla większości mieszkańców, pozbawionych prawa nabywania nieruchomości za rogatkami miasta. Właśnie nadarza się możność rozsunąć te rogatki.

W sprawie elektrycznego oświetlenia miasta toczą się obecnie narady nad wyborem miejsca na stację centralną, przyczem ma się na widoku albo ogród klasztoru po-franciszkańskiego, albo rynek drzewny przy ul. Zawalnej; myśl o zbudowaniu stacji nad Wilenką i zużytkowaniu na motor siły jej prądu, nie znajduje poparcia w sferach specjalistów.

W wileńskich sferach towarzyskich zeszły tydzień zaznaczył się świetnym obchodem zaślubin p. Hilarego Raduszkiewicza z panną Janiną Turowską. Ślub się odbył d. 18 bież. mies. w kościele św. Jerzego, wspaniale przystrojonym i rześcicie iluminowanym. Obrządku dopełnił J. E. ks. biskup wileński, w otoczeniu wyższego duchowieństwa, przyczem przy błogosławieństwie wygłosił piękną mowę, pełną namaszczenia i siły krasomówczej. Orszak weselny składał się z grona najbliższych krewnych i przyjaciół, między którymi się znajdowali: hr. Adam Plater, hr. Antoni Tyszkiewicz, prezydent miasta jen.-lejt. Bertholdt, p. Józ. Montwill i wielu innych. W wilkomierskim zaś powiecie żałoba okryła kilka domów. Młodzianka córka państwa Gruzewskich, któ-

ra dopiero co wróciła z Krakowa po ukończeniu nauk, nieumiejętnie zakładając gilzę do rewolweru, wypadkiem się zastrzeżiła.

A. R. Z.

Pow. kowelski, g. woł., 17 kwietnia.

[Działalność kuratorów trzeźwości. Szykarstwo potajemne. Zjazd powiatowy kuratorów].

□ Kuratorja trzeźwości na prowincji widocznie nie odznaczają się żywotnością, gdyż nic prawie nie słychać o ich działalności. Wprawdzie od 1 stycznia r. b. w niektórych ludniejszych miasteczkach, mających co dwa tygodnie ożywione targi, otwarto skromne herbaciarnie, na co wyasygnowano niewielkie kwoty z sum gminnych, lecz zakłady te nie mają powodzenia wśród włościan, tęskniących dotąd za prostym szynkiem wódczanym dawnego typu, operującym i teraz jeszcze potajemnie. Jeszcze w zaprzyszłym roku otrzymałem urzędową odezwę, uwiadomającą mię o nominacji na kuratora trzeźwości, z dołączeniem drukowanego statutu. Uważałem wtedy całą tę sprawę za zbyt ważną, abym pozwolił sobie odmówić przyjęcia nominacji. Doznałem jednak smutnego rozczarowania. Oczekiwałem spokojnie przysłania ustanowionego wedle statutu znaku dla kuratorów trzeźwości i urzędowej pieczęci, bez czego nie czułem się uprawnionym rozpoczynać czynności. Dotąd jednak, po upływie przeszło półtora roku, nie otrzymałem tych oznak mej honorowej godności, nie mogłem więc dopełniać oględzin lokalów, gdzie się sprzedają spirytualja w mym okręgu, a co najważniejsze, niepodobna mi było rewidować potajemnych szynków, które u nas, dzięki bezkarności, wyrastają na każdym kroku po miasteczkach i po wsiach, literalnie jak grzyby po deszczu.

Nie wiem, jak pod tym względem się dzieje po miastach gubernialnych i powiatowych. Tam zapewne, pod okiem władzy, potajemni szynkarze cokolwiek muszą się wystrzegać. Wiem jednak, że tu, wśród głuchej prowincji, tajemny handel wódka, rozcieńczoną wodą i zaprawioną różnymi ostremi i szkodliwymi zdroiwu ingrediencjami, kwitnie w najlepsze. Po miasteczkach zajmują się tem żydzi, dawni szynkarze, sprzedając wódkę kieliszkami na kredyt i biorąc w zastaw różne produkty i przedmioty, nieprawnie rabyte. Po wsiach, z kąd przed sześciu laty żydów, w tej części Wołynia od najdawniejszych czasów zamieszkałych, wyrugowało, po zaprowadzeniu monopolu w d. 1 lipca 1896 roku, zrazu trudno było dostać wódki po za obrębem sklepów rządowych. Włościanie z tych wsi, gdzie takich sklepów nie było, głośno wówczas narzekali, że im po wódkę wypada chodzić o wiorst kilka. Wówczas rzeczywiście można było mniemać, że reforma skutecznie wpłynie na zmniejszenie pijaństwa, a tem samem na umoralnienie ludu. Jednak po upływie kilku miesięcy, bo już w pierwszym półroczu 1897 r., całkiem ustały owe skargi. To mię trochę zadziwiło, lecz przekonałem się wkrótce, że sprzedaż wódki nawet bardzo wątpliwego gatunku coraz bardziej się rozpowszechnia; handel ten prowadzą czarujący, a w tutejszej okolicy przeważnie czesi. Oni to, pod pokrywką wiejskich sklepików z naftą, mąką, tytoniem i t. p., utrzymują potajemne szynki, operując nie gorzej od żydowskich, i odznaczają się śmiałością, której zwykle brak tutejszym żydom. Z czechów tych wkrótce

wyrośnie tak znieawidzony w guberniach wielko-rosyjskich typ wiejskiego „kula-ka“. Gdy bowiem żyd zadawalnia się pokątną drobną szacherką na produkty, to czech, korzystając z pełni praw obywatelskich w kraju, nie zawaha się przed wydarciem chłopu kawałka ziemi za dług, zapisany potrójną kredką. Mielśmy już tego kilkakrotne przykłady. W części zaś południowej i wschodniej gub. wołyńskiej, począwszy od powiatów zasławskiego i zwiahelskiego, żydzi, osiedli tam przed ogłoszeniem praw restrykcyjnych, najspokojniej dotąd po wsiach zamieszkują, i tem samem swobodnie prowadzą proceder tajnego szynkowania wódką. Ich bowiem nie dosięgły przepisy proskrypcyjne. To jest właściwą przyczyną, dlaczego zachodnio-północna część guberni tak mocno się różni od południowo-wschodniej, gdzie obecność żydów po wsiach każdemu w oczy się rzuca.

Zdawałoby się więc, że przy takim stanie rzeczy na prowincji energiczny dozór nowomianowanych kuratorów trzeźwości powinienby być bardzo pożądanym. Tymczasem co zrobić mogą ci bezsilni kuratorowie, skoro ich nikt nie popiera, nikt ich rozkazów nie słucha? gdyby też nawet odważyli się na jaki krok energiczniejszy, występując do wyższych władz ze skargami, popartemi sporządzonemi przez siebie protokółami, niechybnieby się narazili na skrytą zemstę, ze strony potajemnych szynkarzy, w formie np. podpalenia, o co u nas na wsi tak łatwo. Wszak piszący te słowa od jesieni 1896 r. odebrał pierwszą dopiero odezwę urzędową, datowaną z kwietnia r. b., wzywającą go na zjazd powiatowego komitetu kuratorów trzeźwości, gdzie zresztą mają się roztrząsać kwestje podrzędne, z pominięciem najważniejszych, dotyczących wykorzenia potajemnego szynkarstwa.

Tak się więc w obecnej chwili przedstawia ta ważna sprawa, spychana wyraźnie na tory biurokratyczne, obezwładniające szlachetne zamiary rządowe i prywatne.

= B =

Z Grodzieńskiego, 15 kwietnia.

[Tajemnica stanu].

□ W czasach, kiedy nowe potrzeby rozwijającego się życia skłoniły nawet sfery rządzące do posilkowania się prasą, kiedy z ust takich wielkorządców, jak generał Dragomirow, padają słowa, zwrócone do prasy, ażeby poddawała krytyce zarządzenia podwładnych mu organów,—kiedy w świeżo toczącym się procesie opoczyńskim trybunał wyznaczył miejsca dla przedstawicieli dzienników—u nas w Grodnie inaczej...

Na zebraniu zawiązującego się stowarzyszenia handlowo-rolniczego przewodniczący korespondentowi „Kraju“ pozwolił znajdować się na zebraniu, ale... na galerji. Sam fakt ten nie miał w sobie żadnej doniosłości, jak zresztą sam korespondent w sprawozdaniu swem zaznacza, i nie podnosiłbym tego objawu nieuzasadnionej obawy wobec prasy, bo czyż koniecznie przewodniczący ma mieć te same poglądy, co np. generał Dragomirow? Ale ten sposób zapatrywania się na rzeczy dzieli inni, co ujemnie wpływa na powodzenie tej tak potrzebnej i pożytecznej dla ogółu instytucji. Dlatego postanowiłem wyświecić sposób, w jaki syndykat grodzieński został zawiązany, i przypomnieć, jakie są właściwe jego cele.

Wszak chodzi przede wszystkim o polepszenie bytu rolnictwa, a więc rolników w jak najszerszym zakresie; ta też myśl przewodnia występuje najwyraźniej w ustawie normalnej, której § 9 obejmuje bez różnicy płci wszystkich rolników, nietylko właścicieli, ale i dzierżawców, rządów, a nawet towarzystwa i instytucje, jako kwalifikujących się na członków stowarzyszenia. Tymczasem z 9 powiatów zebrano się zaledwie stu kilkunastu członków, co nie stanowi nawet dziesiątej części ogółu obywateli. Inni nie przybyli nie dla braku chęci, ale ponieważ wcale ich nie wezwano, ani nawet poinformowano. Zamiast bowiem szczęśliwie powziętą myślą podzielić się za pośrednictwem pism z ogółem rolników i wezwać do pracy wszystkich, którzy tę myśl podzielają, inicjator z ramienia swego wyznaczył 22 założycieli, którzy, po zawiązaniu się w stowarzyszenie, zostali ze swej strony upoważnieni do zaproszenia każdy po 10 sąsiadów, lub znajomych, wedle własnego uznania. Założycieli było 22, mogłoby więc się zebrać przynajmniej 220 członków—zebrała się jednak zaledwie połowa, z przyczyny, iż wielu z panów założycieli nie zrobiło wcale użytku z prawa zaproszeń, nie upatrując widocznie w swych powietnikach ludzi odpowiednich na członków syndykatu. Słuszne też podniosły się głosy protestu i żalu, jak to miało miejsce w odezwach do „Kraju“ w N-rach 7 i 13, z pow. brzeskiego i kobryńskiego. Należy jasno zdać sobie sprawę z tego, że na członków syndykatu nie potrzeba specjalnych kwalifikacyj, gdyż pracownicy na roli nie mają tu grać roli statystów, ale pracować nad polepszeniem wspólnego losu, a im więcej ludzi garnać się tu będzie, tem większe będą środki, niezbędne do powodzenia. Już przecież na pierwszym ogólnym zebraniu okazało się, że ludzi zdolnych na kierowników przedsięwzięcia posiadamy.

Dzisiejszy sposób organizowania się, niestety, podwójną przynosi szkodę, bo nietylko naraża na szwank samą sprawę, ale, co gorsza, sieje na pierwszym wstępie rozgoryczenie i niechęć wśród pominiętych, którzy nie byłiby może wcale dotknięci, gdyby chodziło np. o bal publiczny, bo tam przynajmniej można jeszcze upozorować pominięcie światowemi względami,—ale pominięcie w zaproszeniu, czy wezwaniu do sprawy, bezpośrednio ich się tyżące, nie może dla nich nie być dotkliwym. To też niejednen zapytuje, czem zasłużył na taki ostracyzm?

Tak więc zbytnia ostrożność wobec prasy i niezrozumienie, że jawność jest właśnie gwarancją powodzenia podobnego przedsięwzięcia, a wreszcie wymaganie jakichś szczególnych kwalifikacyj na członków syndykatu rolniczego, a wskutek tego wyodrębnianie się, zamiast demokratyzowania—że się tak wyrażę—paraliżują w zarodku rzecz doniosłą i mającą szerokie znaczenie. Proponuję przeto panom założycielom, ażeby przede wszystkim zrobili użytek z zaproszeń, do których zostali upoważnieni, a zarząd ukonstytuowanego już stowarzyszenia może zechce przez okólniki, za pośrednictwem np. urzędów marszałkowskich, zawiadomić wszystkich bez wyjątku ziemian o zawiązaniu stowarzyszenia i możliwości zapisania się na jego członków.

J. P.

Odesa, 21 kwietnia.

(Nowy naczelnik miasta. Nowy prezydent miasta. Zmiany w prasie. Nowy kościół katolicki. Kronika miejscowa.)

□ Nowy naczelnik miasta, hr. Szuwałow, zatrzymał się tymczasowo w hotelu północnym, gdyż pałac Woroncowski, w którym ma zamieszkać, dotąd nie został jeszcze przyprowadzony do porządku po długim opuszczeniu. Mieszkała w nim ongi dostojna polka, osoba znana i szanowana, żona byłego generał-gubernatora, ks. Woroncowa, córka znanego z czasów Stanisławowskich Franciszka Ksawerego Branickiego, siostra zaś ś. p. hr. Arturowej Potockiej, babki dzisiejszego ordynata Krzeszowickiego. Nowy naczelnik miasta został nader sympatycznie powitany przez tutejszą publiczność, i przez krótki czas swoich rządów zdołał pozyskać już opinię człowieka bardzo uprzejmego i przystępnego.

Również niedawno objął stanowisko prezydenta miasta p. Zielenoj. Nie jest to osoba nowa,—Odesa zna go oddawna z działalności społecznej, a także publicystycznej, gdyż przez dłuższy czas był wydawcą i redaktorem poczytnej niegdyś, dziś już nie egzystującej gazety „Odesskij Wiestnik“. Charakterystycznym był ustęp z przemowy jego do urzędników magistratu, w której, nawołując ich do pilnej i uczciwej pracy, odwoływał się do ich uczuć obywatelskich.

W tutejszej prasie zaszły pewne zmiany: dwie najpoczytniejsze gazety „Odesskija Nowosti“ i „Odesskij Listok“ po miesięcznej przerwie wyszły w zmienionej nieco formie. W „Listku“ nie wychodzą już codzienne feljetyony p. t.: „Za dzień“ Doroszewicza, i „O czym mówią“ Fina. Także artykuły w „Nowostiach“, pisane przez „Słowo-Glagol“ i „Gercog Lorau“, zostały zaniechane. Podobno przyczyną tych zmian ma być chęć uniknięcia polemik osobistych.

Na posiedzeniu rady miejskiej w marcu r. b. powtórnie odmówiono udzielenia bezpłatnie placu pod nowy kościół katolicki. Jest to tem godniejsza uwagi, że niedawno kijowska rada miejska ofiarowała bezpłatnie plac pod kościół, tutejsze zaś synagogi i zbór protestancki zbudowane zostały na miejscach, wyznaczonych w swoim czasie przez miasto. Pogłoska o ofiarowanych 100 tys. rb. przez p. Bourilleau z wygranej na loterii sumy okazała się bezpodstawa. Nie wiedzie się więc jakoś naszemu nowemu kościółowi, tymczasem tutejsza ludność polska oczekuje go z niecierpliwością, najpierw z powodu ciasnoty w istniejącym kościele, a powtóre, że w nowym spodziewa się usłyszeć częściej, niż teraz, kazania polskie. Według przyjętego obecnie zwyczaju, kazania polskie bywają raz na cztery tygodnie. Jest to niesłuszne, bo prostego ludu najwięcej między polakami: inne narodowości, jak francuzi i włosi, składają się przeważnie z klas inteligentnych, a wiadomo, że kazania najpożądane są właśnie dla ludu, który w kościele otrzymuje naukę dobrą i zdrową.

Budowa ochronki katolickiej została już rozpoczęta, i z polecenia Tow. dobroczynności, według planu architekta Dąbrowskiego, prowadzi się pod nadzorem p. M. Drzewieckiej i p. W. Janiszowskiego. Koszta obliczono na 22 tys. rb.

W Wielki czwartek odbyło się tu, jak zwykle, pontyfikalne nabożeństwo, z tą jednak różnicą, że tym razem celebrował

uroczyście ks. biskup Symon, na wyraźne życzenie biskupa naszej diecezji, ks. Zerra.

Trzecie w tym sezonie przedstawienie amatorskie polskie, tym razem zamiast małych sztuczek, składało się z nietatwej dla amatorów sztuki „Wicka i Wacka“, lecz wypadło bardzo pomyślnie.

W ostatnich czasach dał tu ze znacznym powodzeniem kilka koncertów Bronisław Hubermann, i, co dla Odesy zwłaszcza jest zadziwiającem, miał pełną salę na czterech koncertach.

Poniesliśmy dotkliwą stratę w osobie ś. p. Kazimierza Jachimowicza, inżyniera. Zmarły, syn słynnego niegdyś na cały kraj lekarza Jana Jachimowicza, urodził się na Podolu, nauki wyższe ukończył chlubnie w mikołajewskiej Akademii wojskowej, w której następnie przez pewien czas zajmował katedrę. Wypadki z przed lat trzydziestu zmusiły go do zaniechania kariery naukowej, osiadł więc na ojcowiznie i poświęcił się roli. Jednak zamiłowania do ulubionego fachu nie stracił: zabrał się więc do stworzenia modelu „żniwiarki-samowiazałki“, narzędzia wówczas w całym południowo-zachodnim kraju bardzo pożądanego. Pomysł był doskonały, lecz zabrakło środków do wykonania. Dziś w całym kraju funkcjonują żniwiarki pomysłu nieboszczyka, ale z idei jego inni skorzystali. Po stracie towarzyski życia ś. p. Jachimowicz osiadł w Odesie, i tu zajmował miejsce inżyniera w towarzystwie tramwajowem.

St. Lubicz.

Moskwa, 28 kwietnia.

(Codzienna prasa tutejsza. Dziennikarze. Uwaga „Mosk. Wied.“ pod adresem rady miejskiej. Jeszcze dywidendy. Dłużnicy uniwersytetu. Odczyt p. Michajłowski.)

□ W Moskwie wychodzi obecnie dziesięć gazet codziennych: ośm politycznych i brukowych, oraz dwie, poświęcone wyłącznie sprawom teatralnym. Z pośród tych pism cztery tylko wyrobiły sobie byt niezależny i wpływy szersze w różnych kierunkach. „Moskowskija Wiedomosti“ biją wszystkiego około 3 tys. egzemplarzy; jeżeli zaś zważymy, że pismo to znajduje się we wszystkich publicznych zakładach i instytucjach, bibliotekach i redakcjach, to oczywistemi się stają minimalne rozmiary prenumeraty prywatnej i t. k. wpływ gazety na szersze warstwy społeczne.

W roku ubiegłym skład redakcji „Mosk. Wied.“ powiększył p. Miedwiedskij, były współpracownik starej redakcji „Syn Otiecz.“. Jako poeta i estetyk, on to właśnie miał sobie poruczonem unicestwić Mickiewicza, z czego też starał się wywiązać sumienie. Jeżeli się nie mylę, jego to właśnie pióra są drobne feljetyony z podpisem „Quidam“. Najdobitniej określił wartość pana M. Burenin w jednym z zeszłorocznych feljetonów „Now. Wr.“. Pomimo, iż M. śpiewał Bureninowi hymny pochwalne, ten uważał za właściwe oświadczyć otwarcie, iż literatura rosyjska z tego rodzaju osobistościami nie wspólnego mieć nie może i nie powinna. Wogóle redakcja „Mosk. Wied.“ jest zupełnie wyodrębnioną, tak, że np. niedawny jubileusz—zdaje się redaktora—odbyć się musiał w bardzo ścisłym kółku osób najbliższych.

Z brukowych pism „Mosk. Listok“ p. Pastuchowa zdobył oddawna największą popularność i dał wydawcy nieledwie milionową fortunę. Pismo specyficznie lo-

kalne moskiewskie. Względem literatury rosyjskiej ma jedną i to niemałą zasługę. Oto powieści, drukowane tam w odcinku, a więc bądź co bądź mające pewien wpływ na kształcenie się zmysłu estetycznego mas szerszych, stoją znacznie wyżej od tego rodzaju brukowej beletrystyki w Petersburgu. One też poniekąd wyrobiły popularność pismu w Moskwie. Poza tem, w traktowaniu spraw ogólniejszych, czuć stęchłą i niekoniecznie zdrową atmosferę.

Skorzystało z tego pismo do niedawna trzeciorzędne, jakich tu rodzi się i ginie zwykle dużo, „Nowosti Dnia“ p. Lipskerona. Trochę rzutności, trochę naśladowania bulwarowej prasy zachodnio-europejskiej wystarczyło, aby najniespodzianie p. Lipskeron ujrzał się także wpływowym i zamożnym człowiekiem—i (to także po europejsku) obok redakcji zaprowadził sobie stajnię wyścigową, angielską i klusaków. Na tem zresztą polu mniej mu się, przynajmniej dotąd, powodzi. Wogóle „Nowosti Dnia“, redagowane są obecnie wcale nieźle i stają się coraz niebezpieczniejszym spółzawodnikiem „Mosk. Listka“.

Inne pisma wiodą bardzo nędzny żywot, polując na ogłoszenia i t. p., i żadnej przyszłości poważniejszej przed sobą nie mają. Względnie godne jeszcze są uwagi: „Kurjer“ i „Russkoje Slovo“, to ostatnie do niedawna starające się dostrajać do unisonu z „Mosk. Wied.“.

W składzie redakcyj tutejszych dziennikarzy z powołania jest bardzo niewielu; zdolniejsi, jak np. p. Amfiteatrow, przenoszą się zwykle do Petersburga. Faktem jest, iż specjalnie delegowywano ztąd wysłańców do Petersburga, w celu poszukiwania współpracowników. Polowano między innymi tym sposobem na głośnego w swoim rodzaju p. Batalina, ale go „Swiet“ i „Piet. Gazeta“ zatrzymały. Ten brak zawodowych dziennikarzy wyraźnie wystąpił przy organizowaniu „klubu literackiego“. Natomiast obsiedli gęsto redakcje innych rodzajów zawodowcy, a przyczynę tego wyjaśnił jeden z nich, który, ukończywszy uniwersytet, wprost przeniósł się na krzesło redakcyjne.

— Niech mi pan wskaże miejsce, gdziebym mógł od razu dostać trzytysięczną pensję, a w redakcji zarabiam nawet więcej.

Faktów ogólniejszej natury z ubiegłego tygodnia mamy do zaznaczenia niewiele. Chyba zanotować warto, że w odpowiedzi na uchwałę tutejszej rady miejskiej, aby zająć się urządzeniem czytelnicy i rozrywek ludowych, „Mosk. Wied.“ oświadczyły bez ogródki, iż samorząd miejski „upoważnia radnych do zajmowania się sprawami gospodarstwa miejskiego, lecz nie upoważnia ich do zajmowania się kształceniem ludu“.

W przeszłym tygodniu zwróciłem uwagę na dywidendę w stosunku 59 proc. od kapitału. Okazuje się, iż były to fraszki. Towarzystwo wdóczane wdowy Popowej, z zakładowym kapitałem pół miliona rubli, miało w r. z. czystego zysku 532 tys. rubli i wyznaczyło dywidendy 500 tys. rb., t. j. 100 proc.!

Tutejsze Towarzystwo pomocy dla studentów uniwersytetu rozsyła listę dłużników. Zaległości wynoszą sporą sumę, prawie 300 tys. rubli, a w liczbie dłużników znajdujemy wiele osób dziś zamożnych i zajmujących stanowiska wybitne.

W jednym z progimnazjów dyrektor p. Michajłowski miał odczyt: „O różnych

sposobach łączności szkoły z rodziną".
Rodzina—powiedział prelegent—stanowi fundament społecznego i państwowego ustroju i w sprawie wychowania żadna instytucja zastąpić jej nie jest w stanie. Szkoła i rodzina winny utrzymywać stałą łączność, dzielić się z sobą wskazówkami, objaśnieniami i t. p., tyczącami się spraw wychowawczych. W Niemczech istnieją już zebrania, gdzie schodzą się nauczyciele i rodzice, i następuje pożądana wymiana zdań, a w następstwie zupełna solidarność szkoły i rodziny".

X.

± Z Kijowa piszą do nas: Doniesienie o pozwoleniu na wzniesienie drugiego kościoła katolickiego w Kijowie zostało naturalnie przyjęte z wielką radością przez katolików tutejszych. Szkoda jednak, jeżeli to prawda, że dopiero po załatwieniu sprawy drugiego kościoła podjętą będzie sprawa utworzenia rz.-kat. Tow. dobroczynności. Oczekiwano bowiem oddawna, i to już prawie na pewno, że komitet mający się zajmować zbieraniem składek na budowę nowego kościoła, równocześnie zajmie się zorganizowaniem Towarzystwa dobroczynności. Wszyscy bowiem katolicy tutejsi są zdania, że Towarzystwo najbardziej przyczyniłoby się do zmniejszenia nędzy, w której tu żyją tysiące ludzi. Dziś mało kto ma sposobności osobiście przekonać się, czy istotnie człowiek, wyciągający rękę pod kościołem, jest nędzarzem, czy też zawodowym żebrakiem. Niepodobna też dowiedzieć się o tych wszystkich biedakach i kalekach, którzy gdzieś po przedmieściach, w mokrych suterrenach lub chlewach, giną opuszczeni przez wszystkich, nie mając do kogo się udać o pomoc, bo instytucje nie katolickie naszych biednych odsyłają zwykle „do swoich”. To samo stosuje się do setek sierot katolickich, które, pozbawione wszelkiej opieki społeczeństwa, stają się pastwą znanych tutaj przedsiębiorstw żebraczych. Dzieje się to wszystko w mieście, w którym polacy stanowią 1/7 część właścicieli domów, w którym ogólna liczba katolików ma wynosić podług słów pana J. Z. (patrz № 15 „Kraju”)—40 tysięcy, a z tych co najmniej 25 proc. majątnych, a 50 proc. dostatnich. Zważywszy, że przy istniejącym kościele św. Aleksandra, miejsca na wzniesienie schroniska dla starców i kalek, a także szkółki dla sierot, mamy aż nadto (podobno kilka dziesięcin), że jest nawet i dom gotowy, w którym możnaby bezzwłocznie najwięcej potrzebujących biedaków pomieścić, jesteśmy przekonani, że przy takich warunkach utworzenie Towarzystwa dobroczynności wydaloby rychło pożądane zławienne owoce. S. M.

± Kijów. Dziesiąty zjazd rosyjskich naturalistów i lekarzy ma się odbyć w Kijowie między 21 i 30 sierpnia. W zjeździe mogą brać udział wszystkie osoby interesujące się naukami przyrodniczymi, prawo głosu jednak służy tylko autorom dzieł i rozpraw naukowych, oraz profesorom wyższych i średnich zakładów naukowych. Składka członków zjazdu wynosi 3 rb. Prezesem komitetu zarządzającego, który zjazd organizuje, jest prof. Bunge.

± Charków. Otrzymał program odczytu, wygłoszonego w Charkowie w zeszłą sobotę, 25 kwietnia, przez p. Łazarewicza-Szepielewicza p. t.: „Historyczne powieści Senkiewicza”. Główny przedmiot odczytu stanowiła trylogia, oraz „Quo vadis”. Dochód z odczytu przeznaczony został na korzyść szkółki Towarzystwa opieki nad biednymi wyznania katolickiego.

± Mściwów, gub. mohylowskiej. Według doniesienia „Wil. Wiestn.”, zawiązała się tu spółka rolnicza, celem ułatwienia rolnikom taniego kredytu, oraz pośredniczenia przy zbyciu produktów. Spółka zamierza wznosić zakłady przemysłowe, mające przerabiać miejscowe materiały surowe, produkowane przez rolników.

± Z Kobrynia, gub. grodzieńskiej, otrzy-

maliliśmy telegram następującej treści: Zebranie kobryńskiego stowarzyszenia rolniczo-go nie dojdzie do skutku z rozporządzenia p. jenerał-gubernatora. Przybora.

± Równo. Utworzyło się tu Towarzystwo dobroczynności, które—według doniesienia „Woł.”—ma udzielać wsparcia i pomocy ubogim, bez różnicy stanu, p'ci. wieku i wyznania.

± Charków. Według doniesienia „Birż. Wied.” gazeta „Jużnyj Kraj” została zwolniona od cenzury rewencyjnej.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 9 maja.

[Nowa fundacja. Jubileusz domu Wawelbergów. Studium o gminie. Wystawa obrazów. Teatr].

± Czem odpowiedzieć na podziękowania? Czemś, co zaskarbia wdzięczność nową. Tak rozwiązał tę kwestję p. Stanisław Rotwand w dniu jubileuszowym firmy „H. Wawelberg”, której jest współwłaścicielem. Gdy cała Warszawa tłoczyła się do biur bankowych, by w pięćdziesiątą rocznicę założenia domu uściskać dłoń p. Hipolita Wawelberga i jego współnika, p. Rotwand oznajmił zdumionym gościom, że przeznaczą 100 tys. rb. na nową fundację imienia zmarłej jego małżonki. Dochód z domu przy ulicy Siennej, oddanego przez ofiarodawcę na własność instytucji tanich mieszkań, i procent od gotowizny ma iść na utrzymanie Złobka dla dzieci robotniczych, dwóch ochron dla ich córek i synów, i szwalni dla starszych dziewcząt. Po szkole technicznej, tanich wydaniach, mieszkaniach robotniczych, czytelnich ludowych, dar to nowy i ubezwładniający tych, co za tamte wszystkie w imieniu rodaków przyszli dziękować.

Milszym od tych podziękowań był dla p. Hipolita widok kamienia węgielnego, który położono właśnie dnia poprzedniego pod gmach tanich mieszkań. Będzie to okazały czteropiętrowy dom za rogatką Wolską. Obok niego staną później trzy inne.

Każdy z nas potrafiłby może, wybrawszy się na Krete i opisując tamtejsze życie gminne, odkryć tam szczegóły, wprawiające w zdumienie czytelnika. P. Gabryel Godlewski, obywatel ziemski z Miechowskiego, dokazał większej sztuki. Na Kretę nie jeździł, powiatu swego nie opuszczał, a jednak, pisząc o stosunkach gminnych w swem najbliższym sąsiedztwie, trafił tam na kopalnię osobliwości, jakich chyba i Kreta nie dostarczy. Rozprawki jego, ogłoszonej w kwietniowym „Athenum”, nie pominie już nikt, komu wypadnie pisać o gminie w Królestwie polskim. A jednak jest to tylko skromne zestawienie budżetu 24 gmin w powiecie miechowskim. Jakież atoli drogocenne skarby mieszczą się w tych skromnych ramach. Niektóre kolumny cyfr robią takie wrażenie, jakby je wyjęto z powieści Dickensa lub Lema. Tymczasem są to dane autentyczne, najautentyczniejsze. Oto weźmy np. skromniuchny dział wydatków kancelaryjnych. Są gminy, którym wystarcza suma, ustanowiona w r. 1864. Wydają one 40—45 rb. rocznie i tuż obok mamy gminę Rzerzuśnię, wydającą na potrzeby kancelaryjne 737 rb. Drogi musi być w Rzerzuśni atrament. Niezła jest także rubryka składek z polecenia władzy wyższej. Niektóre gminy dają po 120—130. Biedna Rzerzuśnia 900. Największe odskoki przedstawia atoli elastyczna rubryka potrzeb ogólnych. Gdzie-

niegdzie idzie na to kwota kilkudziesięciu rubli. Tuż obok w gminie mniejszej dosięga to pokaźnej sumki półtora tysiąca! Jakżeby to było ładnie, gdyby mieszkańcy innych powiatów poszli za przykładem p. Godlewskiego i obrobili w ten sam sposób swoje okolice.

Wystawa historyczna sztuki polskiej będzie godna widzenia. Dziś już wiemy, że się uda. Będą tam rzeczy, o których świat zapomniał dawno, a będą też i arcydzieła, które same przez się zapewniłyby wystawie powodzenie. Dopiero w jakiś czas po otwarciu wystawy nadejdzie do Warszawy główna i najcenniejsza jej perła: Matejkowskie „Kazanie Skargi”. Nietylko ten jeden obraz spóźni się w drodze. Wobec tych przewidywanych opóźnień, można uważać za rzecz pewną, że wystawa zamkniętą nie będzie przed 1 lipca.

Bez względu na osobistą przyjemność, jakiej każdy z nas dozna, przesuważając się od płótna do płótna wzdłuż sal redutowych, podkreślić wypada korzyść, jaką taka wystawa, po raz pierwszy urządzona w Warszawie, da całemu społeczeństwu. Nie należę do optymistów, a jednak przyznać muszę, że pod względem pojęć artystycznych postąpiliśmy ostatnimi czasy ogromnie. Nie przeczę, że zbyt często spotykamy się z naiwnymi sądami, pytaniami, gustami, ale nie powinno to nikogo ani dziwić, ani martwić. Ogół w naszych warunkach nie mógł stać od razu na wyżynie. Cieszyć nas powinno natomiast, że z każdym rokiem rozszerza się grono ludzi, lubujących się w pięknie artystycznym, umiejących logicznie bronić swego zdania, zwiedzających z pożytkiem zbiory zagraniczne i przygotowujących się sumiennie do każdej takiej podróży. Za pomocą promieni Roentgena możnaby odszukać w tych zapalach trochę mody, trochę pozy, trochę blagi, ale czyż wyobrażamy sobie jakikolwiek prąd ogólniejszy bez tych domieszek? Wszak jeszcze niedawno lubiliśmy pozować aż do przesady na ekonomistów, socjologów, ludzi realnych, oceniających wszystko według stopnia, w jakich się odbija życie na warunkach bytu mas. Pamiętamy wszyscy tę epokę niedawną. Pamiętamy, jak historycy literatury dziwili się, że Mickiewicz z Odyńcem, podróżując po Włoszech, nie zastanawiali się nad stosunkami ekonomicznymi w tym kraju. Była w tem wszystkim poza i jaka poza! Zmiana, jaka zaszła od owych lat, jest naturalną i zbawienną reakcją. Wyjeżdżamy więc nie tylko po to, aby udawać, że nas obchodzą najnowsze postępy techniki i ulepszenia sanitarne, ale i po to, by za powrotem popisywać się poufałą znajomością z Botticellim, Boecklinem, Maksem Klingerem. Paryż nęcił nas nie przestał, ale zato Włochy stały się przynętą bez porównania silniejszą, niż ćwierć wieku temu.

Dobrze więc będzie, że pokolenie, posiadające sąd dojrzały, zobaczy znowu to, o czem ma już poniekąd wyobrażenie z tego, co mówili współcześni. Po naocznym sprawdzeniu tych dawnych wyroków niejedna ustalona sława przyemi się i szarzej, ale też tem żywiej na szarem tle zabłysną dzieła, podobające się wiekuiście każdemu, dla kogo wyrocznią nie jest ani moda, ani ocena, wyczytana wczoraj w feljetonie, ani filipika malarza-rewolucjonisty, podsłuchana onegdaj w wiśniarni.

Wyczerpała się nareszcie cierpliwość

recenzentów teatralnych. Komedjopisarze nasi zapracowali sobie na to solennie. Ostatecznie skrupiło się na „Szwaczkach“ Bałuckiego. Szkoda, że zasłużonemu komedjopisarzowi niepodobna było oszczędzić tak surowej krytyki, ale—jak u nas mówią—to trudno! Biedne szwaczki wyszły w oplakany stan z tej przeprawy. Oby tylko to ocknięcie się zdrowszej myśli krytycznej nie było objawem chwilowym i przemijającym, oby się stało zapowiedzią nowego prądu w krytyce teatralnej, który ostatecznie odbić się musi na układzie repertuaru. Przecież wszyscy czujemy, że takim dobozem, jak w sezonie ubiegłym, ani Warszawy, ani żadnego na świecie miasta karmić stale nie można. Bałuckiego nie bronimy, ale prosimy o równie bezstronną surowość dla wszystkich. Cóż on temu winien, że między nami nie mieszka, że go codzienna zażyłość z nikim nie łączy, i że, nie prowadząc działu teatralnego w żadnym piśmie warszawskim, nie może się nikomu odwzajemnić?

Wierny.

+ W tych dniach zostało zatwierdzone Towarzystwo higieniczne w Warszawie. Będzie ono niewątpliwie doniosłego dla nas znaczenia i sprowadzi pomyślnie dla miasta skutki. Według świeżo ogłoszonej ustawy tego Towarzystwa, zadaniem jego będzie rozbiór spraw, dotyczących higieny, oraz szerzenie pomiędzy mieszkańcami wiadomości z tej nauki, w celu zmniejszenia wśród ludności miejskiej usposobienia do chorób. Towarzystwo, ażeby cel swój osiągnąć, będzie ogłaszało komunikaty z dziedziny higieny i rozbiory różnych kwestyj higienicznych, na dobie będących; zostanie też urządzona pracownia dla badań higienicznych, oprócz tego Towarzystwo założy muzeum, gdzie pomieszczenie znajdą zbiory higieniczne; wydawanie broszur i książek, wreszcie wygłaszanie odczytów popularnych—wypełnią zakres powstającego w Warszawie Towarzystwa nowego, które, za pozwoleniem jenerał-gubernatora, ma prawo otwierać filje na prowincji w obrębie Królestwa polskiego i opracować dla nich samodzielne wskazówki. Radę Towarzystwa stanowi grono 12 osób, wybranych z pośród członków rzeczywistych.

+ Depesza Agencji rosyjskiej głosi, że w zarządzie jenerał-gubernatora warszawskiego opracowano kilka ważnych projektów, dotyczących administracyjnej, ekonomicznej i innych sfer życia państwowego w Królestwie polskim. Między innymi opracowano projekt zmian w istniejących dotychczas przepisach paszportowych, celem rozszerzenia na Królestwo ustawy paszportowej z roku 1894, obowiązującej w guberniach wewnętrznych państwa, z małymi tylko zmianami, wywołanymi przez warunki miejscowe. Zamierzono też wkrótce przystąpić do skodyfikowania miejscowych przepisów prawnych.

+ W sali resursy kupieckiej, d. 5 b. m., około 160 przedstawicieli świata przemysłowego, handlowego i finansowego uczciło zasługi p. Stanisława Henryka Bruna na stanowisku podstarszego zgromadzenia kupców. Jubilatowi wręczono adres, opatrzony kilkuset podpisami, oraz fundusz, drogą składek zebrany, wynoszący 13,500 rb., mający stanowić stypendium imienia Stanisława Bruna przy nowej szkole handlowej. W mowach na cześć jubilata przypomniano głównie jego wielkie zasługi na polu wykształcenia młodzieży w charakterze opiekuna szkoły niedzielno-handlowej i szkoły realnej prywatnej.

+ Projekt syndykatu rolniczego, opracowany przez grono ziemian gub. warszawskiej—jak się dowiaduje „Kurj. War.“—ma zapewnioną przychylną opinię rządu gubernialnego warszawskiego i widoki pomyślnie pozyskania zatwierdzenia władz wyższych w Petersburgu.

+ W Towarzystwie wyścigów konnych w Warszawie odbyły się pierwsze wybory członków zarządu, którzy dotąd byli mianowani z urzędu. Na wice-prezesa powołano jednomyślnie hr. Augusta Potockiego, na starszych członków: bar. Leopolda Kronenberga i hr. Maurycego Zamoyskiego, na kasjera jednomyślnie p. A. Michalskiego.

+ Ostatnimi dniami silnie podniosły się w Warszawie ceny na chleb i mięso: tunt chleba kosztuje teraz 5 kop. Dalszy wzrost cen jest spodziewany, gdyż byłoby przeznaczone dla Warszawy, spekulanci kupują w Brześciu i wyprawiają do Petersburga.

+ Ministerstwo rolnictwa—jak donoszą „Piet. Wied.“—zgadza się na założenie w Warszawie oddziału Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa.

++ Podajemy w dalszym ciągu rezultaty wyborów do Tow. kred. ziem.: W Łomży powołano na radcę komitetu p. Stanisława Skarzyńskiego; na radcę dyrekcji głównej p. Józefa Dłużewskiego—obu ponownie. W Siedlcach—na radców komitetu pp. Ludwika Górskiego i ks. Włodzimierza Świątopelk-Czetwertyńskiego; na radcę dyrekcji głównej p. Wiktora Szaniawskiego—wszystkich ponownie. W Piotrkowie—na radcę komitetu p. Bolesława Skórzewskiego i na radcę dyr. gł. p. Józefa Wierzchlewskiego—obydwoh ponownie. W Radomiu—na radcę komitetu, w miejsce zmarłego Karola Sosnowskiego, wybrano dotychczasowego radcę dyrekcji gł., p. Zdzisława Beklewskiego; na radcę dyr. gł. p. Władysława Jelskiego.

++ Radom. P. Henryk Hugo-Wróblewski, wydawca „Gazety Radomskiej“, ogłasza w pismach warszawskich: „Numer 37 „Gazety Radomskiej“ nie opuścił prasy drukarskiej. Po otrzymaniu wiadomości od głównego wydziału do spraw prasowych, dotyczącej zatwierdzenia nowego redaktora, gazeta nadal wychodzić będzie“. W drodze telegraficznej otrzymujemy wiadomość, że kasjer główny drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Maciejowski, człowiek cieszący się sympatją powszechną, odebrał sobie życie przez powieszenie.

++ Łódź. Otrzymujemy z Łodzi wiadomość telegraficzną, że we wtorek d. 17 b. m. odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków zgromadzenia kupców, na którym dopełnionym będzie wybór 6 członków rady opiekunów szkoły handlowej, której ustawę świeżo zatwierdzono. P. W. Czajewski, redaktor „Rozwoju“ łódzkiego donosi nam, że pogłoski o przeniesieniu tego pisma z Łodzi do Sosnowic i sprzedaży są mylne, tem bardziej, że pismo cieszy się powodzeniem.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. A. B. z Odesy. Zadanie i obowiązki syndyków kościelnych określone są bliżej w „Zbiorze Praw“, tom 11, cz. I, dodatek do art. 124. Przepisy te wydane zostały dla parafji kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, ale stosowane są następnie względem administracji wszystkich kościołów w państwie, posiadających syndyków obieralnych.

W. stałemu prenum. z gub. mińskiej. Badania w sprawie połączenia kanałem morza Bałtyckiego z Czarnem były rzeczywiście przeprowadzone i inżynierowie wydali nawet opinię, że przeprowadzenie drogi splawnej dla statków rzecznych pomiędzy Dnieprem i Dźwiną, od Orszy do Witebska, jest łatwo wykonalne. Następnie jednak projekt ten poszedł w odwłokę i cała sprawa jest obecnie w zawieszaniu.

W. Zgra w Nagórkach. Wiersz „Więcej miłości“ nie może być drukowany.

W. Mar. Prz. w Kam. pod. Listy do Jana Rocha, adresowane do redakcji „Kraju“, dojdą autora.

W. Sikor. w Omsku. Zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej (Mandżurskiej) mieści się w Petersburgu na ul. Bolszaja Italjanskaja 2.

SPROSTOWANIE.

Od p. A. Madejskiego otrzymujemy wyjaśnienie, że nie jest uczniem Akademii Petersburskiej, ale Matejki w krakowskiej Szkole sztuk pięknych, a potem prof. Zumbuscha i Hellmera w wiedeńskiej Akademii.

W N-rze 16 „Kraju“ przy artykule „Przyszły teatr wojny. Perła Antyllów“ opuszczono przez omyłkę przypisek: „Przedruk z „Dzien. Polskiego“.

RÓŻNE WIĘŚCI.

↓ Na posiedzeniu ostatnim Cesarskiego Towarzystwa technicznego wręczono panu Rzeszotarskiemu, inżynierowi, medal złoty za badania mikrofotograficzne odlewów ze stali i p. Jakóbowi Narkiewiczowi-Jodko dyplom i podziękowanie za demonstrowaną przezeń na wystawie fotograficznej obfitą kolekcję prac w kierunku badania elektryczności za pomocą fotografii.

↓ Z Rzymu donoszą do „Słowa“: „Młody pianista, August Radwan, otrzymał od królowej Małgorzaty bardzo piękną szpilkę brylantową do krawata, jako pamiątkę wieczoru w Kwirynale, na którym grał utwory Chopina. Szpilka składa się z monogramu brylantowego i korony królewskiej“.

↓ Ze Lwowa donoszą do „Kurj. Warsz.“, że Szczepanik wynalazł telefon, obywatel, który się bez drutów. Dotychczasowe próby wydały świetne wyniki.

↓ Lwowska rada miejska ma wysłać deputację do Pragi z zaproszeniem na uroczystość jubileuszu Mickiewicza we Lwowie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

DJECEZJE.

** „Przeł. Kat.“ raz jeszcze powrócił do kwestji śpiewu w naszych kościołach, cytując tym razem z poznańskiej „Muzyki Kościelnej“ (Nr. 3) zdanie ks. d-ra Surzyńskiego, uważanego za powagę w tej spornej sprawie. Z cytaty tej przytaczamy najważniejszą konkluzję: „Biskupi nasi znają dobrze zwyczaj swych djecezji, wiedzą oni, w jakim języku podczas mszy św. po parafjach chóry śpiewają, a z drugiej strony nie są im obce przepisy kościelne, śpiew liturgiczny łaciński wymagające. Jeżeli mimo to śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej cierpią i wyraźnie go nie zakazują—jeżeli śpiewu liturgicznego odrazu w djecezjach swych nie wprowadzają, to czynią to niechcinnie dlatego, że „roztropność i przeczność pasterska“ oględne postępowanie takie im nakazuje. Rozmaite bowiem w poszczególnych djecezjach zachodzą okoliczności, stosunki, wypadki i kwestje, które tylko mądrym i rozumnemu rozstrzygnięciu biskupa djecezjalnego podlegają. Póki przeto biskup inaczej nie rozporządzi, póty lepiej jest iść za powszechnym zwyczajem, czy nadużyciem nawet, i śpiewać, jak dotąd śpiewano, aniżeli na własną rękę w jednym tylko kościele swym parafjalnym zaprowadzić reformę i przez to spowodować zamęt w pojęciach o jedności Kościoła w tak ważnej rzeczy, jakimi są obrządki ofiary mszy św.“ Tymczasem jednak polemika, przybierająca nawet w ostatnich czasach bardzo niepożądaną ostrą formę, trwa dalej.

** Po nowym roku 1898 zaszyły następujące zmiany w składzie duchowieństwa archidjecezji mohylowskiej. Nowo wyświęceni kapłani mianowani na posady wikariuszów: ks. Ludw. Płaskowicki—w Mińsku na cmentarzu; ks. Bron. Wierzbicki—w Lucynie, gub. witebskiej; ks. Jan Lebedis—w Krasławiu, gub. witebskiej; ks. Teod. Kulikowski przy kościele metro-

politalnym i ks. Ambr. Pasztukas przy kościele św. Stanisława w Petersburgu. Przecięcie jeden na miejsce drugiego: ks. Kozłowski do Połocka i ks. Ant. Wojewódzki do Neuteran, w gub. witebskiej, obydwaj z pozostawieniem w obowiązkach dziekanów; ks. Mich. Busycki—do Hubina, w gub. witebskiej; ks. Jerzy Spasowski—do Wielkich Łuk; ks. Józef Król—z Czerei do Sienna, w guberni mohylowskiej, z pozostawieniem w obowiązkach dziekana; ks. Jul. Giedwillo do Warklan i ks. Rafał Możejko do Jasmuży, w gub. witebskiej. **W i k a r j u s z e:** ks. Józ. Usanis do Dagdy i ks. Piotr Smelter do Warklan, obydw. w gub. witebskiej. **M i a n o w a n i:** ks. Wład. Kamiński—proboszczem w Nerczyńsku; ks. Józ. Demikis—wikariuszem w Krasnojarsku; ks. Kaz. Kierszisz—kapelanem gimnazjum w Słucku; ks. Józ. Mieciewicz—proboszczem w Czerei, w gub. mohylowskiej, i ks. Fel. Łajzan—proboszczem w Baltynowie, w gub. witebskiej. **P r z e n i e s i o n y:** ks. Nikod. Rancan—z Krasławia do Rzerzy, w gub. witebskiej. **Z m a r l i:** ks. Cypr. Mażanowicz, b. kapelan wojskowy—w Warszawie, wieku lat 76, kapłaństwa 52; ks. Franc. Koc, mansjonarz w Puštyni, w gub. witebsk.—wieku lat 79, kapłaństwa 54.

** Z polecenia ministerstwa, piotrkowski rząd gubernialny—jak donosi „Tydzień”—wezwał przez naczelników powiatów wszystkie dozory kościelne i proboszczów parafij, aby w jak najkrótszym czasie dostarczyli władzy szczegółowych danych o poczynionych różnemi czasy na rzecz kościołów katolickich zapisach testamentowych. Dane te posłużą ministerstwu do sformowania już w końcu r. b. specjalnego budżetu wszystkich w guberni parafij. Odtąd budżety takie corocznie będą formowane, co nietylko ułatwi władzy łatwiejsze orientowanie się w istniejących funduszach kościelnych, ale i łatwiejsze w razie koniecznej i usprawiedliwionej potrzeby czerpanie ich przez odpowiednie parafie z Banku państwa. Tym celem cyrkularz rządu gubernialnego żąda od władz powiatowych corocznych raportów, dotyczących potrzebnych reperacji świątyń katolickich, ich restauracji lub wreszcie budowy nowych, gdzie konieczna zajdzie tego potrzeba.

** W N-rze 103 gaz. „Głosnost“ znajdujemy wiadomość, że nauczyciel religji w Wilnie ks. Olechno, nauczyciel religji w parafjalnych szkołach grodzieńskich, oraz kapelan gimnazjum w Grodnie ks. Ellert, gdy rozczuła się wieść o tem, iż uczniowie-katolicy mają odmawiać modlitwy przedklasowe osobno, oświadczyli władzom gimnazjalnym, że dawniej odmawiane przez uczniów w języku rosyjskim modlitwy szkolne nie zawierają w sobie nic niezgodnego z kanonami kościoła katolickiego. Tymczasem inni księża, po otrzymaniu rozporządzenia z ministerstwa, zaraz wprowadzili nowe modlitwy i toż samo zrobił metropolita Kozłowski. Według „Mosk. Wied.“, ci „księża skorzystali z rozporządzenia z d. 25 czerwca 1897 r., aby stać w opozycji przeciwko społeczeństwu rosyjskiemu“.

** Ks. Metropolita Kozłowski dnia 28 kwietnia, w towarzystwie swojego kapelana ks. Ostrowskiego, wyjechał z Wilna do Berlina, skąd na dłuższy pobyt uda się do Kissingen.

** Minister spraw wewnętrznych pozwolił na otwarcie Domu modlitwy w mieście Walk, gub. inflanckiej. Dom ten będzie stanowić filję kościoła w Rydze.

** Ministerstwo spraw wewnętrznych dało pozwolenie na zbieranie składek na budowę Domu modlitwy w Wiatce.

** Internowany w klasztorze Aglońskim na lat pięć ks. Fryderyk Żiskar, b. proboszcz w Jurjewie.

ZAGRANICZNE.

** Z Manchester w Anglii donoszą do „Przed.“, że mieszka tam 95 rodzin polskich. Długo czasu nie było księdza-polaka, ale obecnie osiadł tu ks. Ludwik Wojtyś, który otrzymał dobrze uposażoną kapelanję w kon-

wencie of Notre Dame i mają nad włochami. Obecnie polacy myślą o zbudowaniu własnej kaplicy i mają przyrzeczoną sobie pomoc biskupa. Drugi ksiądz polski osiadł w Glasgowie.

** Ks. Antoni Krechowicki, dr. św. teologii, b. profesor seminarjum duchownego w Żytomierzu, wice-rector kolegium polskiego w Rzymie, kaznodzieja archikatedry lwowskiej, rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu, od lat kilku proboszcz w Założcach, zmarł tamże po ciężkiej chorobie.

PRAWO i SĄDY.

OGÓLNE.

** Senat rządzący wyjaśnił—według doniesienia „Sud. Gaz.“—że osoby, które znalazły zapomniane przez pasażerów w wagonach i na stacjach kolei żelaznych rzeczy i pieniądze, nie mają prawa do żądania t. zw. znaleźnego, gdyż rzeczy te i pieniądze zostają pod opieką służby kolejowej i przeto za zgubione uważanemi być nie mogą.

Z SĄDÓW.

** Dnia 28 kwietnia wydział karny sądu okręgowego lubelskiego—jak donosi „Gazeta Lub.“—sądził w Tomaszowie sprawę 21 włościan ze wsi Miętke, w pow. hrubieszowski i ze wsi Stare Siolo, w pow. tomaszowski, oskarżonych o opór władzy, polegający na tem, że kiedy 21 kwietnia 1897 roku wójt gminy Telatyn Kwarciany i pisarz gminny Kowalczyk odczytali włościanom odmowną rezolucję p. gubernatora lubelskiego w kwestji prósy włościan o zapisanie ich do list przy spisie jednodniowym jako katolików—włościanie głośno zaczęli szemrać, podburzani do tego przez Jakóba Wojnarowskiego, mieszkańca Starego Siola. Wójt z pisarzem chcieli aresztować Wojnarowskiego, włościanie stawili opór i dopiero przy pomocy kilku ludzi udało się zamknąć Wojnarowskiego w areszcie. Oskarżenie popierał towarzysz prokurator Merkuljew, bronił podsądnych pomocnik adwokata przysięgłego z Lublina, Feliks Zmudzki. Sąd okręgowy skazał wszystkich podsądnych na siedmiodniowy areszt każdego.

** Redaktor czasopisma „Balt. Monatschr.“, p. Tidebel, wydrukował w swem wydawnictwie ustępy, wykreślone przez cenzora, za co został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Dnia 20 h. m. sprawa toczyła się w rzykim sądzie okręgowym. Prokurator wnosił, aby oskarżonego skazać na karę pieniężną i ogłoszenie wyroku w jego piśmie. obrońca prosił sąd o zupełne uniewinnienie oskarżonego na tej zasadzie, że cenzor ustępy inkryminowane wykreślił nie czerwonym atramentem, ale czarnym. Sąd przychylił się do zdania obrońcy i p. Tidebela od odpowiedzialności uwolnił.

** Sprawa o milionową sukcesję po ś. p. Wiktorji Czarneckiej jeszcze raz była sądzona d. 14 kwietnia w petersburskiej Izbie sądowej. Pretensje skarbu, oraz osób, które zaskarżyły wyrok sądu okręgowego, uchyłono i za jedynych spadkobierców uznano pp. Mossakowskiego i Korewickich.

ZAGRANICZNE.

** Dyrektorzy Banku ziemskiego w Poznaniu, panowie Teodor Kalkstein i Aleksander Chrzanowski, stawali przed sądem ławniczym, oskarżeni o to, że sprawozdanie bankowe, zamiast przedłożyć najpóźniej 30 września r. 1897, dopiero 27 października r. 1897 rejencji przedłożyli, i tylko w polskim języku. obrońca oskarżonych, adwokat Tramczyński, oświadczył, że już oddawna sprawozdania zawsze odsyłało po 30 września, i władza temu się nie sprzeciwiała, bo wedle statutów, walne zebranie dopiero w październiku bilans potwierdza, a bilansu niepotwierdzonego nie można przecież do rejencji odsyłać. Co się tyczy zaś polskiego języka, to przecież § 28 ustawy o podatkach

procederowych żąda, żeby Towarzystwa „swoje“ sprawozdania przekładali władzy, Bank ziemski zaś swoje sprawozdania w polskim języku redaguje, lecz gotów był rejencji odesłać zechrytelnione tłumaczenie, jeśliby władza zechciała ponosić kosztą tej pracy, czego wszakże odmówiono. § 2 ustawy, dotyczącej języka urzędowego, żąda, żeby podania do władz po niemiecku były pisane, sprawozdanie zaś, które odesłać należy, nie jest podaniem. Najwyższy sąd administracyjny np. zawyrokował, że policja sama winna postarać się o tłumaczenie sztuk teatralnych, o których treści chce się przekonać; podobna bezsprzecznie istnieje zasada, dotycząca kontrolowania prasy w języku niemieckim. Sąd na wniosek prokuratora skazał oskarżonych każdego na 15 mar. kary, i wprowadzie tylko z powodu spóźnionego przedłożenia władzy sprawozdania, kwestji bowiem, dotyczącej polskiego języka, sąd już nie chciał rozstrząsać.

** W Gdańsku przed Izba karną toczył się onegdaj bardzo ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiadli ks. dziekan Józef Szotowski z Chmielna i organista p. Józef Szulc z Chmielna. Akt oskarżenia zarzucał obydwom podburzanie jednych klas ludności przeciwko drugim i zachęcanie do gwałtów. Wedle oskarżenia, przekroczenia owe polegać miały na tem, iż organista, p. Szulc, śpiewał rzekomo na zakończenie zebrania Towarzystwa ludowego w Chmielnie marsz kaszubski na melodję zakazaną, a śpiewał z polecenia przewodniczącego, ks. dziekana Szotowskiego. Oskarżeni oświadczyli, że nie poczuwają się do winy. Po dłuższej naradzie sądu, oświadczył przewodniczący, że obaj oskarżeni zostali uwolnieni, a kosztą poniesie kasa rządowa. Sąd wprowadzie nabrał przekonania, że „ks. dziekan Szotowski dla niemczyzny nie jest dobrze usposobiony, ale dlatego nie można go jeszcze zasądzić, zwłaszcza, gdy stwierdzić nie można świadomości o karygodności rzeczony pieśni“. Z tego powodu uwolniony być musi i p. Szulc, bo „nie wiedział, że to, co śpiewał, jest karygodne i nie śpiewał dla podburzania kogobądź“.

** Prokuratorja poznańska znalazła w wydanym przez „Goniec Wielkopolski“ kalendarzu rzeczy karygodne, jak rzekome podburzanie do gwałtu w artykule wstępnym w wierszu „Modlitwa polki“ i w nowelce „Najcięższa iza“. Pod tym zarzutem stanęła przed sądem ziemiańskim w Poznaniu wydawczyni „Gońca“, profesorowa Rzepecka, którą sąd skazał, mimo wszelkich wyjaśnień, na grzywnę 300 marek.

OŚWIATA i SZKOŁY.

Szkoła handlowa w Łodzi.

(Z „Kurjera Polskiego“).

P. minister skarbu zatwierdził ostatecznie ustawę średniej szkoły handlowej w Łodzi.

Jest to pierwsza w Królestwie szkoła tego typu, założona nie z ofiarności prywatnej lub z funduszy skarbowych, lecz przez ciało zbiorowe, mianowicie kupiectwo m. Łodzi. Kupiectwo to ofiarowało fundusze na założenie i utrzymanie szkoły, opodatkowawszy się dobrowolnie. Każdy kupiec 1 gildji płacić będzie 75, a kupiec 2 gildji 20 rubli rocznie.

Będzie też to pierwsza szkoła, posiadająca Radę Opiekunczą, w której, oprócz dyrektora szkoły i przedstawiciela ministerstwa skarbu, zasiadać będzie sześciu członków, wybieranych przez zgromadzenie kupców łódzkich. Do atrybucji tego kuratorium należy: 1) staranie się o środki i dobrobyt szkoły, oraz dopomaganie jej wychowanców, a zwłaszcza stypendystom, w wyszukiwaniu posad; 2) zawiadywanie funduszami i majątkiem szkoły; 3) czuwanie nad budynkami, warsztami i wogóle inwentarzem martwym, do szkoły należącym; 4) układanie budżetów i etatów corocznych; 5) zawieranie umów i kontraktów w imieniu szkoły; 6) rozpo-

znawanie wniosków o nowe budowle i czuwanie nad ich wykonaniem; 7) sprawdzanie rachunków; 8) miesięczna i roczna rewizja kasy i bilansu; 9) przedstawianie na zatwierdzenie ministra skarbu kandydatów na posady dyrektora i inspektora szkoły; 10) rozpoznawanie przedstawieli komitetu pedagogicznego co do programów i planów wykładu przedmiotów specjalnych; 12) uwalnianie niezamożnych uczniów od wpisu; 13) przyznawanie stypendjów uczniom i wychowancom szkoły.

Prezes Rady Opiekuńczej zatwierdzany jest przez rozkaz Najwyższy, członków Rady zatwierdza minister skarbu. Prezes i członkowie posiadają prawa służby rządowej (z wyjątkiem emerytury) i nosić będą mundury.

Kandydaci na posady dyrektora i inspektora wybierani będą przez Radę Opiekuńczą z pośród osób, posiadających wyższe wykształcenie, które nadto, przynajmniej przez lat pięć, wykładały w szkołach handlowych.

Kurs nauk w szkole trwać będzie lat siedm, a nadto prócz siedmiu klas normalnych, otwarta być może klasa przygotowawcza o jednym lub dwóch oddziałach. Do klasy pierwszej przyjmowani będą kandydaci od lat 10 do 12, do wstępnej dzieci od lat 8 do 11. Kwalifikacje naukowe dla wstąpienia do klasy I są takie same, jak do szkół realnych.

Wykładane będą, jako przedmioty obowiązkowe: religia, język i literatura rosyjska, języki niemiecki i francuski, historia, geografia, matematyka, historia naturalna, fizyka, arytmetyka handlowa, zasady handlu, buchalterja, korespondencja w języku rosyjskim i obcych, ekonomja polityczna, prawo finansowe, historia handlu, prawo, chemja, towaroznawstwo z technologją i zajęciami praktycznymi, geografia handlowa (zwłaszcza geografia Rosji), kaligrafja, rysunki i gimnastyka. Jako przedmioty nieobowiązkowe: język polski, korespondencja polska, a nadto za osobną dopłatą: język angielski, stenografja, śpiewy, tańce i muzyka.

Liczba uczniów żydów ma być proporcjonalną do sum, składanych corocznie przez kupców wyznania mojżeszowego, ale nie może przenosić 40 proc. Opłata wynosi 60 rb. rocznie w klasie wstępnej, zaś 100 rb. w innych klasach. Przy szkole może być założony pensjonat, ale nikomu, należącemu do personelu szkolnego, nie wolno trzymać uczniów na stancji, ani dawać im lekcji prywatnych lub korepetycji.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs szkoły, otrzymują patenty, oraz osobiste obywatelstwo honorowe. Ci, którzy ukończą z odznaczeniem, dostają tytuł kandydata handlu, a nadto mogą otrzymywać medale złote i srebrne, z wypisaniem nazwisk na tablicy marmurowej.

Pod względem powinności wojskowej i praw do służby rządowej, na posadach, wymagających wiadomości handlowych, jak również pod względem praw przy wstępowaniu do wyższych specjalnych zakładów naukowych, wychowawcy szkoły korzystają z takich samych praw, jak ci, którzy ukończyli kurs szkół realnych.

OGÓLNE.

** Zmieniony przez kuratora warszawskiego okręgu nauk § 21 o przepisach egzaminacyjnych, brzmi jak następuje: „Studentenci wydziału lekarskiego kursu I składają egzamin teoretyczny z języka rosyjskiego przy przejściu na kurs II, na warunkach ogólnych. Studentenci kursu II tegoż wydziału otrzymują stopień ostateczny z zajęć praktycznych nad chemją analityczną w tym tylko razie, jeżeli opracują piśmiennie przebieg tych zajęć; ćwiczenie to przegląda lektor języka rosyjskiego. Po jednej z historii chorób, napisanych przez studentów kursu III i IV, również przegląda lektor języka rosyjskiego, który ocenia wyrażenia i styl, treść zaś oceniają kierownicy klinik właściwych. Stopnie dostateczne z języka rosyjskiego, na zasadzie § 98 ustawy ogólnouniwersyteckiej, studentom kursu II dają prawo

korzystania ze stypendjum na kursie III, studentom zaś III i IV kursów dają prawa stypendjalne na IV i V“.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** W Nrze 92 „Piet. Wied.“ profesor Instytutu w Nowej-Aleksandrii, p. Skwarcow, zamieścił artykuł, krytykujący program politechniki kijowskiej. Uwagi swoje p. S. tak kończy: „Wogóle nie można nie wyrazić żalu, iż przy opracowaniu projektu urządzeń i etatów politechniki nadano widocznie zbyt wielkie znaczenie sprawie oszczędności w wydatkach i pominięto główne zadanie: utworzenia zakładu naukowego, jak najzupełniej odpowiadającego swojemu celowi“.

** Towarzystwo pomocy dla uczącej się młodzieży w Słucku od grudnia roku 1892 do końca r. 1897 udzieliło wsparcia 269 uczniom na sumę przeszło 3 tys. rubli. W roku szkolnym 1897—98 wsparło 57 uczniów, którym wydano 580 rubli. Kapitał zapasowy Towarzystwa wynosi 1,400 rb.

** Na drugiej sesji komitet, zajmujący się organizacją Politechniki, postanowił, że w ciągu dwóch lat od d. 1 września r. b. Politechnika będzie się mieściła na ul. Marszałkowskiej w gmachu p. Blocha, a stały jej gmach stanie na placu b. wystawy hygienicznej.

** Na upamiętnienie łaski Monarszej, okazanej przez zniesienie podatku procentowego, ciężącego na majątkach polaków, w polockim korpusie kadetów ustanawia się stypendjum, na które złożyła się szlachta miejscowa. Stypendystami będą synowie ubogiej szlachty z gub. witebskiej.

** Według pogłoski, podanej przez „Nowosti“ nienagrodzone na konkursie plany kijowskiego Instytutu politechnicznego mają być oddane komitetowi, zajmującemu się sprawą budowy Instytutu w Warszawie.

** Podania o przyjęcie kandydatów na słuchaczy Politechniki warszawskiej zaczęły już napływać. Do czasu otwarcia kancelarii Instytutu, co wkrótce już nastąpi, prosby należy przysyłać pod adresem prof. Lagorio.

** W petersburskiej Akademii wojenno-medycznej 65 studentów — według doniesienia „Piet. List.“ — zostało uwolnionych przed egzaminami za niezaplacenie wpisu.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* W maju przybywa do Warszawy specjalna komisja dla rewizji Nadwiślańskich kolei skarbowych. Zarząd kolei tych projektuje — jak donosi „Kur. Codz.“ — przebudowę dworców na większych stacjach, jak w Iwangrodzie, Łukowie, Lublinie i Siedlcach, oraz rozszerzenie remiz na Pradze, w Siedlcach, Łukowie i Ostrołęce. Komisja ma orzec, które z robót tych są niezbędne. Roztrząsany będzie również projekt ułożenia drugiego toru pomiędzy Pragę a Iwangrodem.

* Przy ministerstwie komunikacji utworzono dwie komisje dla zbadania środków do uregulowania i zwiększenia ruchu na kolejach: Mikołajewskiej, Poleskich, Jekateryńskiej i Moskiewsko-Kursko-Niżegorodkiej. Prezesami tych komisjiznaczono inżynierów Ketritza i Dąbrowskiego.

* Ministerstwo komunikacji roztrząsa obecnie sprawę, jak ułatwić budowę domów własnych dla służby kolejowej. Projektowane jest powierzenie tej sympatycznej sprawy kolejowym stowarzyszeniom spżywczym.

* W tych dniach wprowadzoną została taryfa ulgowa po 1/150 kop. od puda i wiorsty na przewóz pełnemi wagonami ładunków zbożowych, wysyłanych przez Tow. Krzyża Czerwonego do miejscowości, nawiedzonych przez nieurodzaj.

NOWE KOLEJE.

* Wedle informacji „Gaz. Hand.“, b. dyrektor kolei Wiedeńskiej, p. Kozłowski z Dębowej Góry, otrzymał koncesję na budowę nowej kolei podjazdowej od st. Ruda Guzowska do Sochaczewa przez Wiskitki, Hermanów, Guzów i Orzyszew. Jednocześnie przychylną opinię wydało ministerstwo komunikacji w sprawie budowy nowej linii kolejowej z Nowego Dworu, stacji kolei Nadwiślańskiej, do Ostrołęki.

DONIESIENIA.

ZALOŻONY W R. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowski, Kuniewicza, Natansona, Thieme, Tyrehowski i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp. (1891).

Znane z dobrego kroju ubiory męzkie gotowe i na obstalunek poleca tanio
KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Dr. Władysław Stan,

asystent prof. Jurassa w Heidelbergu, ordynuje jak lat zeszytych u wód w Reinerz na Szląsku.

Rektor Seminarjum Duchownego Archidiecezji Mohylowskiej zawiadamia, iż

EGZAMINY WSTĘPNE

kandydatów do stanu duchownego odbędą się w roku bieżącym dnia 5 (17) maja i 2 (14) września. Jekaterynhofski prosp. № 49.

W ODESIE

na czas kąpieli morskich i limanowych

ustępują mieszkanie o 6 dużych pokojach, z umeblowaniem kompletnem i wszystkimi wygodami, może być z usługą. Komunikacja z limanem i kąpielami morskimi tramwajem. Czas wynajęcia od 10 czerwca do 10 sierpnia. Adres: Odesa, Chersońska № 23, m. 4.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się aneks Domu Handlowego L. Engemana w Kielcach i cennik konnego wypielacza i obsypnika „Primus“, wynalazku p. Stanisława Kuleszy.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Ubezpieczenie robotników górniczych. Podział bogactw w Rosji].

Od dłuższego już czasu w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa osobna komisja, pod przewodnictwem p. A. Sztofa, pracuje nad projektem ubezpieczenia robotników górniczych. Wiadomo powszechnie, jak wzrósł u nas przemysł w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, jak się zwiększyła ilość zatrudnionych w nim robotników, i jak równolegle z tem wzrosła ilość nieszczęśliwych wypadków, mających źródło w samym charakterze tej pracy zawodowej. Tymczasem, pomimo zmiany warunków pracy, ustawodawstwo, normujące stosunki pracodawcy do robotnika, pozostało w tym samym stanie, w jakim było wydane w pierwszej połowie bieżącego wieku: ażeby otrzymać odszkodowanie za zupełną lub częściową utratę zdolności do pracy, spowodowaną przez warunki techniczne przedsiębiorstwa, robotnik poszkod-

wany posiada tylko jedną drogę—sądową, gdzie znowu udowodnić musi, że wypadek miał miejsce z winy przedsiębiorcy, co naturalnie nie jest rzeczą łatwą. W uznaniu też tej anomalji, nie czekając, zanim prawo będzie zasadniczo zmienione, ministerstwa zaczęły zaprowadzać zmiany w podległych sobie przedsiębiorstwach, stosując się do wymagań czasu i zapożyczając wzorów z praktyki zachodnio-europejskiej.

Pierwsze na drogę reformy wstąpiło ministerstwo komunikacji i uczyniło w tym kierunku niemało. Przewszystkiem więc ustanowiono odpowiedzialność właścicieli przedsiębiorstw kolejowych i żeglugi wodnej względem osób poszkodowanych, przyczem zwolnienie od odpowiedzialności tej może mieć miejsce tylko w razie udowodnienia, że wypadek stał się nie z winy przedsiębiorstwa. W taki sposób ciężar udowodnienia sądowego przeniesiony został z poszkodowanego na właściciela przedsiębiorstwa, co należy uznać za słuszniejsze. Obok tego zaś na wszystkich kolejach zaprowadzone zostały kasy emerytalne i kasy zapomóg, wzorowane na kasach kolejowych niemieckich i oparte na gratownej pracy, podjętej właśnie w tym celu przez doskonałego znawcę tych stosunków, p. Bolesława Maleszewskiego, p. t.: «Teorja i praktyka kas emerytalnych». W chwili obecnej przeszło 150 tys. osób jest uczestnikami tych kas, których fundusze tworzą się w części z wkładów uczestników, w części zaś z obowiązkowych dopłat, wnoszonych przez właścicieli kolei żelaznych.

Następnie ministerstwo skarbu zajęło się sprawą robotników fabrycznych, których liczba wynosi około 1 1/2 miliona. Po długich studjach przedwstępnych orzeczono, że jakkolwiek jedynym prawidłowym wyjściem byłoby ogłoszenie prawa o obowiązkowym ubezpieczeniu robotników, to jednak wobec wielkich trudności, połączonych z tą reformą, ministerstwo oddaje pierwszeństwo osobistej odpowiedzialności przedsiębiorców, czyli tej samej zasadzie, która przyjęta została w przedsiębiorstwach komunikacji lądowych i wodnych. Opracowany w tym sensie projekt ustawy wniesiony został w roku 1893 do Rady państwa, ale spotkał się tam z tak poważną opozycją, że cała sprawa pozostała w zawieszeniu. I w rzeczy samej, zgodzić się trzeba, że aczkolwiek nowy projekt wpłynąłby niewątpliwie na polepszenie warunków, w jakich obecnie pozostają pracownicy na fabrykach, to jednak dalekim jest bardzo od doskonałości. Odpowiedzialność przedsiębiorcy, oparta na możliwości wypłacenia odszkodowania, już dla tego samego nie jest zabezpieczeniem pewnym, że właśnie wypadki, powo-

dujące śmierć lub obrażenia ciężkie robotnika, mogą być zarazem przyczyną ruiny samego przedsiębiorstwa i pociągnąć za sobą jego niewypłacalność.

To też pod wpływem tego rodzaju rozumowań, to, co w r. 1893 uznawano jeszcze za rzecz niewykonalną, obecnie uważa się za jedynie prawidłowe i zupełnie możliwe rozstrzygnięcie kwestji. Mamy tu właśnie na myśli projekt ubezpieczenia robotników górniczych, opracowany przez wyżej wymienioną komisję przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa. Otóż projekt ten, opierając się na szeregu statystycznych badań, uznaje za konieczne zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia robotników i oblicza maksymalne normy jego kosztów, któreby padły na właścicieli przedsiębiorstw, a które — tu przytaczamy za «Piet. Wied.», — nie przeniosłyby w przemyśle węglowym, jako najniebezpieczniejszym, 9 1/2 proc. od rocznie wypłacanej płacy zarobkowej, a we wszelkich innych gałęziach przemysłu górniczego, jak żelazny, solny i t. p. — nad 6 3/4 proc.

Biorąc pod uwagę, że i obecnie wypłaca się pewne wynagrodzenie poszkodowanym, nie można nazwać norm powyższych zbyt uciążliwymi, a pamiętać należy, że przez to nie tylko wyświadczone będzie sprawiedliwe zadośćuczynienie pracownikom, ale też zostanie usunięty wieczny powód niechęci i niezadowolenia, poniekąd słusznego, ze strony robotników, oraz że ciż sami robotnicy, posiadając zabezpieczenie od wypadków, nauczą się bardziej cenić przedsiębiorstwo, w którym pracują, co również jest nie bez znaczenia w stosunkach przemysłowych. W końcu wprowadzenie prawa o obowiązkowym ubezpieczeniu robotników górniczych będzie miało i tę dobrą stronę, że rozstrzygnie w ten lub w inny sposób zagmatwane sprawy rozmaitego rodzaju kas pomocy, które, zwłaszcza w Królestwie, zatraciły w znacznym stopniu swój charakter pierwotny i stały się powodem zbyt częstych nieporozumień.

Od spraw robotniczych przerzucmy się dla kontrastu do próby obliczenia, ile też jest w państwie ludzi bogatych i dostatnich, jaką sumę stanowi ich majątek, oraz w jaki sposób dostatek ten pomiędzy nich się dzieli. Próbę tego rodzaju obliczenia przeprowadził właśnie w marcowym zeszycie «Rusk. Ekonom. Obozr.» zmarły niedawno A. Richter, biorąc za podstawę podatki od nieruchomości i kapitałów, przechodzących w obce ręce w drodze spadku lub darowizny. Otóż drogą dozwolonej kombinacji powyższych danych, z wyprowadzonym teoretycznie okresem perjodycznej zmiany sukce-

sorów, ogólna wartość majątku klas zasobnych — a do takich autor zalicza osoby otrzymujące w spadku, lub jako darowiznę, nie mniej 1 tys. rubli — oblicza się na 12,2 miliardów rubli, a po potrąceniu z tej sumy długów, w ilości 2 miliardów rubli, pozostaje 10,2 miliardów rubli. Suma ta składa się w 48 proc. z kapitałów, w 46 proc. z nieruchomości i zaledwie w 6 proc. z towarów, i znajduje się w ręku 423 tys. rodzin, czyli, licząc po 5 osób na rodzinę, 2,1 mil. osób. I tu jednak podział bogactw jest ogromnie nierównomierny: główną masę — 273 tys. — stanowią te rodziny, które posiadają od 1 do 20 tys. rubli funduszu dziedzicznego; drugą grupę stanowią właściciele od 20 do 100 tys. rub. funduszu, i tych jest 58 tys. rodzin, z kapitałem 3,3 miliardów rubli; trzecie miejsce zajmuje 14 tys. rodzin, otrzymujących w spadku lub darowiznie po 100—500 tys. rub., a razem 2,8 miliardów rubli; czwarte — 1,5 tys. rodzin, z funduszem dziedzicznym od 500 tys. do 1 milj. rub., razem 1 miliard rubli; piąte — tysiąc rodzin, które otrzymały razem 2,3 miliardów rubli, czyli po 2,3 mil. rubli na każdą, wreszcie 82 rodziny otrzymały ogółem 618 milj. rb., czyli przeciętnie 7 1/2 mil. rb. każda.

Cyfry powyższe, jak to przyznaje sam autor, dalekie są od ścisłości, ale w pewnym stopniu określają podział bogactw w Rosji.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— „Gaz. Świąteczna“ rozpoczęła druk opisów drobnych gospodarstw, nagrodzonych na konkursie tejże „Gazety“. Na pierwszym planie postawiono małe gospodarstwo szlacheckie w Długoborzu, stanowiące własność p. Długoborskiego i odznaczone pierwszą nagrodą. Przestrzeń jego wynosi 38 morgów w 58 działkach (!) w szachownicy. Autor opisu pisze o sobie: „Mieszkam w gub. i pow. łomżyńskim, w gm. Długoborzu, wsi Długoborzu, i ja się też nazywam Długoborski. Odziedziczyłem cały mająteczek, byłem jedynakiem. Rodzice mnie odumarli, kiedy miałem rok dwudziesty życia. Z księżmi od młodości miałem i mam stosunki, bywałem u nich często i wiele im zawdzięczam za rozsądne rady i za pożyczanie książek. A kiedy mi się dostała do rąk „Gazeta Świąteczna“, do dziś jej nie opuszczam. Z początku ją pożyczalem, a od lat kilku sam opłacam i wielu innych do niej zachęciłem. I mogę powiedzieć, że nie tylko ją czytam, ale bez mała wszystko, co w niej piszą, staram się w głowie swej umocować. Kiedy mi niektórzy mówili, że gazeta i książka chleba nie da, odpowiadałem, że i ziemia bez pracy chleba nie da. Jak się nauczyłem z większym pożytkiem gospodarzyć, a przytem pszczenictwa, ogrodnictwa, stolarstwa, mularstwa, to dziś już więcej mi wierzą“. Nie tak nie działa, jak przykład. Więcej takich przykładów, a rozwój oświaty posunie się u nas daleko szybszym krokiem.

— Znane są czytelnikom „Kraju“ nieporozumienia, zaszłe w Warszawie z powodu niepomiernego wzrostu cen na węgiel kamienny. Otóż w celu ich usunięcia powołaną została osobna komisja, pod przy-

z fundacji Roztworowskich. Komitet, zawiadujący funduszem imienia małżonków Roztworowskich na rzecz ubogich ociemniałych, po dokładnem rozpatrzeniu aktu darowizny przy udziale rady prawnego magistratu, przyszedł do wniosku, że kandydatom katolikom służy pierwszeństwo do wsparcia z rzeczonoego fundusu tylko przy jednakowym z kandydatami innych wyznań stanie wzroku, położeniu materialnem i t. p. Odtąd więc wsparcia przyznawane będą z pierwszeństwem kandydatów m. Warszawy bez żadnych środków utrzymania, całkowicie i nieuleczalnie ociemniałych, starszych wiekiem, wreszcie—wyznania katolickiego.

z „Naski ścisłe a sztuki“. Budowniczy Jabłoński w sekcji technicznej pod powyższym tytułem miał głównie za przedmiot program przyszłej szkoły politechnicznej w Warszawie i potrzeby wykształcenia artystycznego młodych architektów na podstawach nauk ścisłych.



**SZUWARS
Glin-
skiego**
znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻĄDAĆ!

Kantor dla pro-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście № 44.

WARSZAWA

Na zasadzie Najwyższej dnia 30 stycznia r. b. zatwierdzonego
zdania Komitetu Ministrów

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

założone w roku 1827

przybiera odtąd nazwę:

Pierwsze Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1827

i włącza w zakres swojej działalności Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, tak zbiorowe dla robotników i oficjalistów w fabrykach i zakładach przemysłowych, jakoteż i pojedynczych osób. O czem Zarząd Towarzystwa ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej.

(2054-3-3)

AGENTURA JENERALNA W WARSZAWIE

D. Rosenblum

Marszałkowska 149.

Z ŻYCIA ŻAKARDA

z trzema obrazkami

(załączone do bibliotek ludowych), k. 10

Miljon toastów

cz. I. k. 15
cz. III-V. k. 36

Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawcy **M. GOLDSTEINA** w Warszawie, ul. Bednarska № 23. (5689-2-1)



Nagrodzone Medalem srebrym na wystawie w Wiedniu 1897 r.
NASADY K O M I N O W E
poleca Jeneralny Reprezentant na Cesarstwo Rosyjskie i Król. Polakie **A. E. WROZOWSKI**, Warszawa, Piękna 7. Telefonu № 1037. (1944-23-7)

„Gudronit“

Biurowo Techniczne Budowniczego Ciszewskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 2. Telefonu № 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyby drzewny. Wentylatory pokojowe i komi-nowe. Porada bezpłatna. (2073-8-2)

Dzwony, sygnaturki i dzwonki
w odlewani pod firmą

B. ENGLISZ

w Warszawie przy ul. Gęskiej pod № 79. Sporządza nowe i przelewa stare dzwony po cenach umiark. Robota gotowa na składzie. Okucia nowego systemu, zabezpieczające od rozbitcia. (2006-6-5)

R. WOLF

MAGDEBURG - BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Ma-
szyn parowych.

Lokomobile

z wysuwaniem kotłami ru-
rowymi o sile pary 4—200
koni, najoszczędniejsze mo-
tory w przemyśle i go-
spodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pom-
py-centryfugi. Młocarnie najlepszego systemu.
Reprezentant: **A. Zaborowski**, inżynier. Warszawa,
Wspólna № 25.

Wnagrodzonej Medalami na Wystawie
w Warszawie w 1897 r. (1992)

OBORZE ZARODOWEJ

czystej krwi holenderskiej (ostfryzjskiej) maści czerwono-srokatej, w Koreszynie gub. Siedleckiej, p. Terespol, rozpoczęła się sprzedaż byczków rocznych.

Wzory stylowe do wypalania na para-
wany, ekrany, stoły, zydle, taborety i
t. p. otrzymał skład farb i przyborów
malarskich

Juliana Burow

w Warszawie, Nowy-Swiat № 43.

Maszynki do wypalania po rs. 7 i rs. 7
k. 50, rs. 10 i 11. UWAGA! Przy maga-
zynie warsztat stolarski wykonywa przed-
mioty do tychże wzorów. (2044-5-2)

W GOLARNI.—Pan chwilkę zaczeka...
— Kiedy mi pilno, proszę mi ogolić
natychmiast hiszpankę, bo się boję, żeby
mnie za hiszpana nie wzięto i do armji
hiszpańskiej nie zaciągnięto, a ja tego
nie lubię. (Kolce).



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1833)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODECKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1926)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1926)

„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbedny dla kaźd. fabr., oby. miejsk. i ziem.
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Kaźde
naczynie powinno mieć herb Państwa.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna, 5 (1900-53)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.
Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Flagwita, słowniki rędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kostarki, łańcuchy i wiązki.
- Case Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniary „Indjana”, dające kryte ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Tretzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Welski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (546-25-10)

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

„PROGRES” W BERDYCZOWIE

(dawniej „Płachecki i Doberski”).

Kantor w Kijowie: Prorcznaja № 8^b (Telefonu № 499).

Przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres cukrownictwa, gorzelnictwa, młynarstwa, papieru i t. p. Podejmuje się porad technicznych, przygotowywania projektów remontu i nowych instalacji. (547-12-4)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBEK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sełjewska № 4. (535)

Urządza przegrzewacze pary firmy „Vapor”, dające 25—35% oszczędności opału. Sztuczne chłodzenie piwnic, browarów, staków parowych, szlachtuz i t. d. za pomocą płynnego kwasu węglowego. Osusz. wilgotn. mieszkań, tępienie grzybka drzewnego. Parowy opał. Narzędzia laboratoryjne firmy Berent i Plewiński w Warszawie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beokera, Juljusa Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego ogłoszenie sancerpnęli. Takie powoływanie się zwiększa wpływ na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

— Wysz pan, co ja bardzo jestem kontent z te amerykańskie wojne.
— Dlaczego?
— Bo już nasze kasjery nie będą mieli gdzie uczechnąć.

(Kolce).

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwint. i skromnych. Podejmuje się urządzać apartamenty, podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

NAUCZYCIELKA

z dobrym francuskim, wyszłą muzyką, rysunkiem i malarstwem stosowanym, poszukuje posady do dzieci lub tarystwa. Warszawa, Młodoła 3, m. 17.

PRZED KARLSBADEN. — Garson! Dajno jeszcze jedną butelkę portera — człowieka niedługo wyślą do Karlsbadu, trzeba tymczasem korzystać!
— Zapewne, jasnie panie, tyle szyku co w pysku. (Kolce)

A. TAHN & C^o.

Właściciele

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN“

Warszawa. Kantor przy fabryce (2077-12-2)

Leszno № 86. — Telefonu № 546,

polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty tekturno-dekarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

CZARNIECKA GÓRA

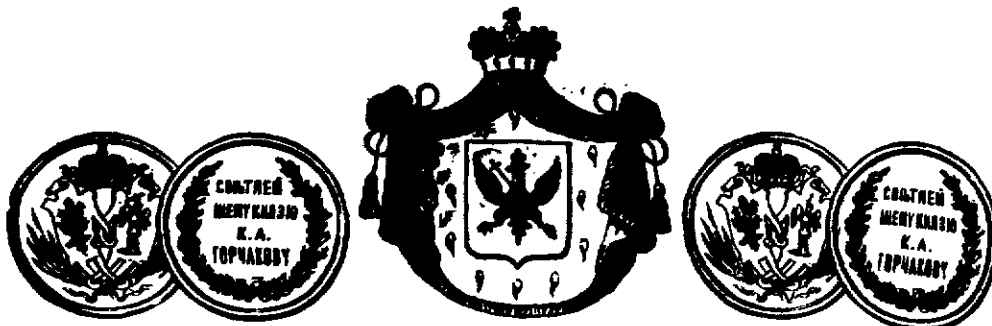
4 w. od st. Nieklan, d. z. Iw.-Dąbr. Stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonw. kobiet i dzieci. Hydroterapija dla neurasteników. Dietetyka drogi Oertla dla sercowych, wody mineralne, wszelkie nowoczesne kuracje. Letnie mieszkania na całe lato. Informuje Dr. Misiewicz, Warszawa, Złota 14, m. 4, od godz. 4—6. (2066-4-2)

Chmielna 47, m. 3.

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA LETNIE MIESZKANIA:

Wolonia i Czarna, kolej Petersburska. Pruszków, przy warsztatach kolej W.-W. Czystos i Skalmów, kolej Wilanowska. Średzów, między trzema fabrykami. Żerań nad Wisłą, przy szosie do Jabłonny. Oboczówka, kolej Nadwiślańska. Za gotówką i na rozpięt. 33 morgi wyborowej gliny, w tem 6 morgów lasu — pod cegielnią. WARSZAWA, Chmielna № 47, m. 3 (druga brama). (2087-10-5)

WINA KRYMSKIE



J. G. Księża K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderesse». Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rżeciowe termometry dyfuzyjne, naczyńa chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obetalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (533)

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami i wystaw.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarna № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazonowych, łąkowych i na osuszone torfowiska; 4) warzywnych.

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kałnit, gips do nawożenia koniary etc. (550)

Czystość i kielkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

PREISS & S-ka

BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewodników Izolowanych „IRIS“

w Warszawie, plac Teatralny, 11, poleca: Przewodniki do dzwonek, telefonów i światła elektr., po cenach fabryk. Telefony domowe para od r. 14. Dzwonki, elementy i t. p. Lampki żarowe pierwszorzędnych fabryk, przy odbiorze nie mniej 100 sztuk — po 33 k. (1717)

DRUT KOLCZASTY

na parkany, stalowy, cynkowany polecają (2062-4-2)

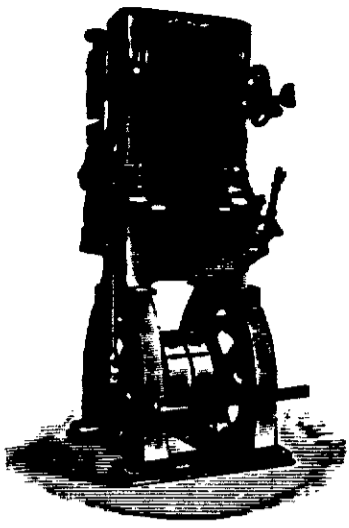
Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie, Plac Teatralny.

Próbki drutu i cenniki wysyłamy franco i gratis.

FABRYKA DZWONÓW A. ZWOLINSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska № 50. Jedyna w Warszawie, prowadzona 30 lat przez właściciela-specjalistę, nagrodzona medalem. Okucia nowego systemu ulepszone przez niego, zabezpieczają rozbitciu. (2061-6-2) A. ZWOLINSKI.



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZALOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

WILLA

w miejscowości leczniczej NAŁĘCZÓW (st. kolei Nadwiślańskiej) 1-piętrowa, murowana, pod blachą. o 12 pokojach, struktury pałacowej, z wozownią, lodownią i piwnicami, z ogrodem owocowym, do sprzedania zaraz, za przystępną cenę. Wiadomość w Lublinie, u Klemensa Dytry № 201. (5636)

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chor., z komfort. urządz. Lublin, lek. Olechnowicz, ordyn. oddziału umysł.-chor. przy szpit. św. Wincentego. (5214-12-10)

DEFINICJA.—Proszę mamy, co to znaczy samorząd?

— Gdy wyjdiesz za mąż, a weźmiesz dobrze w kluby swego małżonka i złączysz go wodzie za nos—to będzie właśnie twój samorząd... (Facet)

Syndykat Rolniczy Miński

poleca na swym składzie na niniejszy sezon dobór różnego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych firm krajowych i zagranicznych, od których ma wyjątkowe przedstawicielstwo na kraj północno-zachodni (MacCormick'a, Robei'a, Lantz'a, W. Seck'a), również dobór wszelkich nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych. Przyjmując wszelkie produkty rolnicze na sprzedaż komisową, podaje do wiadomości, iż z racji zbliżającej się właściwej ku temu pory, bierze na siebie pośrednictwo przy sprzedaży „Wełny“ bezpośrednio do fabryk na najdogodniejszych warunkach. (5577-4-4)

Mińsk gub., ul. Zacharzewska, d. hr. Czapskiego.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

zawiadamia, że w soboty w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. 1898 Bank żadnych operacyj skutecznie nie będzie. (5638-20-2).

OJCÓW

Zakład Hydropatyczny „Goplana“.

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta. Scisły internat. Klinka dla chorych pań i panien. Wodolecznictwo, psychoterapia, gabinet elektryczny, kąpiele elektryczne, reochloterapia, wody mineralne, kefir, sery, wyrabiany przez tatara. Zajęcia fizyczne dla chorych, gimnastyka. Zakład zarządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody. Czytelnia, gry, gry towarzyskie, fortepian, bilard, kręgielnia. Wille do wynajęcia częściowo lub w całości. Wycieczki w sąsiednie malownicze okolice. Kuchnia i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja Ojcowa do Olkusz. Stacja kolei lwang-dąbrowskiej, odległej o 19 wiorst od Ojcowa. Poczta w Ojcowie. Broszury na żądanie wysyła się gratis ifranco. Chorzy umysłowo i epileptycy Zakład nie przyjmuje. (2055-6-2)

Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław Niedzielski.

BIRSZTANY

Zakład wód mineralnych solankowych

w odległości 32 wiorst od Kowna, nad Niemnem, w uroczej i zdrowej miejscowości. Kuchnię udziela do 15 (27) maja Dr. med. Bujalski, lekarz zakładowy, Wilno, Tatarska, dom Mostwiłły, — a po 15 (27) maja Kustor Zakładowy. (5649-3-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaszczytnie. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

TOW. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy zastawne 4^{1/2}-proc. se-rji bezterminowej, w d. 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony, w I półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od d. 3 (15) czerwca r. b., t. j. przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należności pomienione wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane Listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półroczu, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne 4^{1/2}-proc., wylosowane w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony, płatne w dniu 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5 proc. rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5 proc. (5614)

Warszawa, d. 25 marca (6 kwietnia) 1898 r.

STUDJA AGRONOMICZNE

przy królewskim uniwersytecie we Wrocławiu.

Letni semestr zaczyna się 25 kwietnia.

Bliższych objaśnień o studjach, o formalnościach przyjęcia, jakoteż o wszystkich warunkach udziału ustnie i listownie

Dyrektorzy agronomicznych instytutów przy król. uniwersytecie prof. dr. Holdsteiss i prof. dr. v. Rümker.

Wrocław, Matthiasplatz 5. (5607-3-8)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowe
inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 2.

ZDROJOWISKA
DRUSKIENICKIE

(gub. Grodzieńska) w odległości 17 wiorst od st. Porzecze, dr. żel. Warszawsko-Petersburskiej, nad brzegiem Niemna. Komunikacja ze st. Porzecze w wygodnych powozach, z Grodna na parostatkach, kursujących codziennie.
Sezon leczniczy od 10 (22) maja do 1 (13) września.

Wszelkich informacji zasięgać można w Warszawie do 1 czerwca (20 maja) u Doktora Józefa Markiewicza, Święto-Krzyska № 22, od 5-6 popołudniu.

Warszawski Magazyn
KWIATÓW

Petersburg, Troicka № 25.
Poleca kwiaty warszawskie kapeluszone, oraz bukiety do ozdób, wianki i t. p. po nader niskich cenach. (5616)

PAMIĘĆ
(osób każdego wieku) wzmacnia osobliwość i zaocznie (w 10 lekcjach)
profesor mnemoniki,
członek Akademii Paryskiej
S. FAJNSZTEJN,
na podstawie systemu, opartego na prawach fizjologii, psychologii, logiki i pedagogiki.
Metoda dwukrotnie nagrodzona przez Akademię Paryską.
● Warunki wykładów wysyłają się za jedną 7-kopiejkową marką.
Adres: do Głównego kantoru zaocznych kursów mnemoniki Profesora S. Fajnsztejna, Odesa, Gawannaja, d. Brodzkiej, 6/79; albo do Oddziału kantoru zaocznych kursów mnemoniki Prof. S. Fajnsztejna, Odesa, róg Puszkinińskiej i Bazarnej, dom własny № 79. Adres dla depesz: Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-11-7)

FARBA DO WŁOSÓW
„NATUREL”
LABORATORJUM PERFUM
J. Hollender
do farbowania włosów na kolory: czarny, szary i ciemno-blond. Łatwy sposób i naturalny kolor włosów. Cena pudełka rs. 1 k. 50. Z przesyłką w Rosji europejskiej rs. 2 k. 50. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Nabywać można we wszystkich aptecznych składach perfum. (5597)
GŁÓWNY SKŁAD:
LABORATORJUM PERFUM
J. Hollender,
Petersburg, Raziezzaja № 13.

BUSKO Dr. Dymnicki, dlu-
go-letni lekarz zdrojowy, or-
dynuje jak zwykle. (2085)

Dr. med. Czesław Stiche
ordynuje w Karlsbadzie Kreuzgasse
Insel Rügen. (2068-3-3)

W MENAŻERJI.—Kto wejdzie za mną do klatki tygrysów, otrzyma 100 rubli nagrody!
— Owszem, jestem gotów.
— Jaki? byłbyś pan tyle odważnym?
— Oj, oj, czemu nie? Ale kladeć jeden warunek.
— Wyprowadź pan najpierw tygrysów.
(Kur. Św.)



ZAWDZIĘCZAJĄC wielkiemu popytowi i udołkoleniu nowym sposobem i yrobu moich zegarków, jestem w możności, poczynawszy od 1-go lutego r. b., sprzedawać tanio najpiękniejsze i trwałe **ZEGARKI MĘSKIE** z amerykańskiego złota, trudne do odróżnienia nawet dla specjalistów od drogo kosztujących prawdziwych złotych. Zegarki kryte, aakier, werk o 23 kamieniach, mechanizm najlepszej konstrukcji, ze śliczną dewizką z tegoż metalu, z brelokiem, i na żądanie kupującego z jego monogramem na wierzchniej kopercie, lub z portretem na cyferblacie w razie przysłania fotografii,
zamiaszt 18 i 20 rs.

tylko 10 i 12 rs.
Takież same zegarki damskie o 1 rs. drożej.

Piśmienna gwarancja na lat 6. Wysyłam zupełnie wyregulowane zegarki po otrzymaniu 1 rs. zadatku — resztę za zaliczeniem pocztowym. Przesyłka na rachunek składu.

Adres: **J. WUZEJER,** Główny skład zegarowy w Warszawie, ulica Grzybowska № 6. (2040-5-2)

ASEKUROWANIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 roku.

Kapitały Towarzystwa 32,000,000 rs.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje według najnowszych planów na najkorzystniejszych warunkach, a mianowicie:

- Kapitałów na wypadek śmierci,
- Emerytury wdowom,
- Kapitałów na starość,
- Posagu dla dziewcząt,
- Stypendjów dla chłopców,
- Stałych do śmierci dochodów.

Z d. 1 stycznia 1898 r. w Towarzystwie «Rossya» było zaasekurowanych 49,736 osób na sumę rs. 117,356,600.

Podania o asekuracji przyjmują i wszelkich objaśnień udzielają: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 35, dom własny) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa. (5576-8-4)

BIURO KOMISOWE
Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaje zboża, eksport masła i serów, sprzedaje superfosfatów, żużli Thomasa, kałnita i t. p. (1333)

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA
w Warszawie.

- DEBICKI WL. M. Ks. Filozofia nicości. Rzecz o istocie buddyzmu. 70 kop.**
- Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie, z dodaniem studjum «Koniec w. XIX pod względem umysłowym». 1 rb.**
- GAUSSEBON H. B. Gdzie szczęście? Tłómaczył J. K. Potocki. 1 rb.**
- Życie we dwoje. Przekład z francuskiego C. N. 1 rb.**
- GURNEY, MYERS i PODMORE. Dziwy życia. Przel. z francuskiego J. K. Potocki. 2 rb.**
- KOTARBIŃSKI JÓZEF. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. 1 rb. 50 k.**
- MATUSZEWSKI IGNACY. Czarnoksiężstwo i medjumizm. Studium historyczno-porównawcze z 21 ilustracjami. 1 rb.**
- Djabel w poezji. Studium krytyczno-porównawcze. 1 rb.**
- Śwel i obcy. (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. 2 rb.**
- MAYEUX HENRYK. Pomysłowość zdobnicza. Przełożył Wojciech Gerson. Z licznymi rysunkami. 1 rb. 50 k.**
- SARNECKI ZYGMUNT. Szklana Góra. Baśń w 3 aktach i 5 odsłon. 80 k.**
- SAWICKI-STELLA J. dr. Rady dla młodych mężatek. Wydanie 4-te poprawione 60 kop., w oprawie 1 rb.**
- SCHREBER M. dr. med. Gimnastyka lecznicza pokojowa. Tłóm. z niem. dr. med. R. Radziwiłłowicz. Wyd. 2-e 60 kop., w oprawie 80 kop.**
- Skarbiec strzechy naszej. Zebrał G..., muzykę harmonizował M... Wyd. 2-e. 60 kop.**
- STAFFE BARONOWA. Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet. Przekład z franc. 1 rb. 20 k., w oprawie 1 rb. 60 k.**
- Tajmnice ręki i głowy. Zebrał i spolszczył A. W. W. 1 rb. 80 k.**
- WEITZENBLUT LEOP. dr. Mężatka i matka, czyli przepisy zachowania się kobiet w stanie brzemiennym, oraz pielęgnowanie niemowląt. 60 kop. w oprawie 1 rb. (2069-3-1)**

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
MEBLI BAMBUSOWYCH
Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.
Poleca, jako praktyczne i wytworne prezenty: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k 50, rs 3, rs. 5 i wyżej; krzesła po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

Student st. kursu Akademii medycznej były przyr. (gimn. złoty med.), now. jęz. teor., sumienny, poszuk. kondyc., korep. lub innego zajęcia w mieście i na prow. Adr.: Petersburg, Mochowa 32, m. 22. B. 2. (5667)

„Rolnik” lat 28, katolik, dobrego urodzenia, z wykształceniem gimnazjalnem, wszechstronnie praktycznie obznajmiony z gospodarstwem rolnem, hodowlą inwentarzy, uprawą buraków i administr. majątk. Od lat 6 zarządzający większ. majątk. w Król., posiada chlubne świad. i powołać się może na referencje poważn. obyw. Posadę zarządzającego przyjąć mogę zaraz albo od 1 lipca w Cesarstwie lub Królestwie. Of. proszę nadsyłać «Rolnikowi», st. poczt. Zwolen, gub. Radomska. (5672)

Specjalna fabryka wyrobów metalowych
S. KISMANOWSKI I S (S-KA)
dawniej FRYDERYK TRELLE
w Warszawie, Nowy-Świat № 70.
poleca na zbliżający się sezon:



LODOWNIE pokojowe różnych systemów. Kłatki dla papug i kanarków. Wanny wszelkiego rodzaju. Przeszycie wszelkiego rodzaju. Waler-kłozety i kłozety do proszku. Bide ty różnej wielkości. Umywalki pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emalowane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-3)

Wydawane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-3)